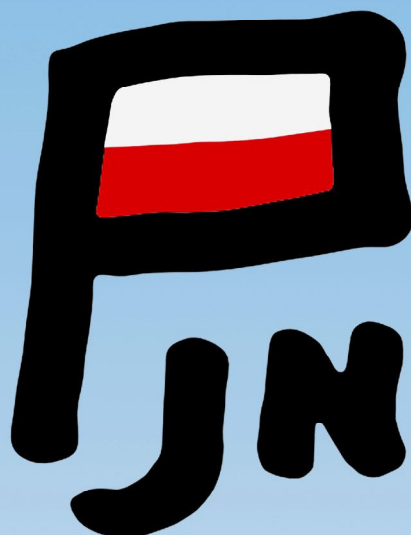


Stowarzyszenie POLSKA JEST NAJWAŻNIEJSZA

**Raport
o zagrożeniach
wolności słowa
w Polsce
w latach 2010-2011**

STOWARZYSZENIE



Warszawa , 1 października 2011

Spis treści

Wstęp	1
Regulacje i przepisy prawne	13
Przepisy karne.....	15
Władze państwowe i posłowie wobec wolności słowa	16
Władza języka gróźb i obelg	18
Wypowiedzi premiera i rządu na temat mediów i wolności słowa	19
Wojna rządu z kibicami	20
Represje organów ścigania.....	21
Akcja Antykomor.pl	21
Sądy i wyroki za krytykowanie władzy	21
Grzywny i rujnujące finansowo anonse w mediach	21
Sądy zakazują, pouczają i uchylają tajemnicę.....	23
Procesy karne.....	23
Policja i straż miejska.....	27
Media publiczne	28
Zmonopolizowanie mediów publicznych	28
Zmiany w Telewizji Polskiej.....	30
Zmiany w Polskim Radiu.....	32
Zmiany w Programie I	32
Redakcja Ukraińska Polskiego Radia	33
Sprzedaż dziennika „Rzeczpospolita”	33
Zapowiedzi ograniczeń w internecie	35
Instytucje monitorujące wolność słowa.....	35
Konferencja Mediów Polskich	36
Rada Etyki Mediów	36
Helsińska Fundacja Praw Człowieka.....	36
Inne instytucje	37
Stowarzyszenia dziennikarzy	38
Dziennikarze i publicyści w służbie knebla.....	38
Związek Zawodowy Dziennikarzy Trójki.....	39
Media prywatne	41
Internet	42
Procesy za krytyczne opinie i polemiki	46
Przemilczenia i manipulacje w mediach.....	47
Smoleńsk	47
Opozycja.....	49

„Ustawki” jasnogórskie - „Gazety Wyborczej” i telewizji Polsat.....	51
Ustawka „Metra” – Marsz Niepodległości.....	53
Podsumowanie.....	55
Aneks	57
Wykaz pozwów	57
Adama Michnika i spółki Agora SA.....	57
wytaczanych o ochronę dóbr osobistych.....	57

Wstęp

Wolność słowa, podstawowe prawo człowieka i obywatela, jest w Polsce dobrze uregulowana konstytucyjnie i przez kodeksy. Od kilku lat jest ona jednak ograniczana na różne sposoby, zarówno przez władze państwowe i sądy, jak i przez główne media, a nawet dziennikarzy, sprzyjających władzy. Np. badania opinii publicznej przeprowadzone w lipcu 2011 roku, na pół roku przed wyborami parlamentarnymi, przyniosły informację, że 43 proc. Polaków uważa wolność słowa w Polsce za zagrożoną.¹ U progu bieżącej kampanii wyborczej rządząca partia otrzymała około 4 razy więcej miejsca na antenie finansowanej z powszechnego abonamentu telewizji publicznej niż partie opozycyjne.

Związek pomiędzy prawem do informacji a swobodą wyboru i kontrolą władz nie zawsze jest w pełni uświadamiany w społeczeństwie polskim. Polityka instytucji europejskich, zgodnie z którą granice ochrony osób publicznych przed krytyką są znacznie węższe niż w przypadku innych obywateli, jest w polskiej debacie publicznej mało znana. Niska jest też świadomość, że ograniczanie swobody wypowiedzi opozycji uderza nie tylko w prawa obywatelskie polityków czy dziennikarzy, ale przede wszystkim w prawa milionów obywateli.

Swobodna opinia publiczna jest w Polsce zjawiskiem nowym. Narodziła się tu 22 lata temu, w czerwcu 1989 roku, w momencie pierwszych po upadku komunizmu wyborów parlamentarnych dopuszczających ograniczony udział opozycji, i jest ciągle mało dojrzała. Praktyka podczas panowania władzy komunistycznej w Polsce była inna niż w krajach demokratycznych. Panowała wszechobecna cenzura prewencyjna, karano też obywateli za krytykowanie rządzących.

¹ <http://wpolityce.pl/wydarzenia/11893-zaskakujacy-sondaz-tygodnika-newsweek-az-43-proc-polakow-zgadza-sie-z-opinia-ze-wolnosc-slowa-jest-w-polsce-zagrozona>

Kilka poniższych przykładów z ostatnich tygodni, u początków jesiennej kampanii wyborczej 2011, pokazuje stosunek rządzących dziś Polską do ochrony wolności słowa i wyrażania opinii.

Sąd – poprzez wyrok dotyczący broszury PO „Polska w budowie” – zakazał opozycji krytykowania polityki partii rządzącej w kampanii wyborczej, a prywatne radiostacje omawiają emisji spotów wyborczych.² Policja poturbowała grupę posłów, składających kwiaty przed tablicą pamiątkową w rocznicę katastrofy smoleńskiej. Polski prezydent zbeształ publicznie wojskowego kapelana za treść kazania; minister obrony narodowej przeniósł go natychmiast do rezerwy kadrowej, a w rezultacie ksiądz ten nie został biskupem.³ Żonie znanego ekonomisty grożono usunięciem z pracy za to, że jej mąż za mocno krytykuje rząd.⁴ Telewizja publiczna odmówiła spotów nowych pism, podejrzewanych o sprzyjanie opozycji.

To znaczące incydenty. Nie jest zagwarantowany w praktyce równy dostęp podmiotów do informowania o działalności społecznej i politycznej.

Błędne przekonania podtrzymuje praktyka organów władzy. Dotyczy ona zarówno stosunku do opozycji i reakcji na manifestowanie poglądów odmiennych niż władza, jak i polityki wobec mediów publicznych, dotacji rządowych na media, nagrody, a także sądów.⁵

Najbardziej niepokojące ostatnio fakty, to upolitycznienie mediów publicznych, skutkujące usunięciem z pracy w telewizji publicznej kilkunastu dziennikarzy i ich programów, oraz sprzedaż pod naciskiem politycznym rządu⁶ koncernu wydającego „Rzeczpospolitą”, jeden z największych polskich dzienników, o zróżnicowanym profilu konserwatywno-prawicowym i tygodnika społeczno-politycznego „Uważam Rze”, który odniósł ogromny sukces rynkowy. Państwo przyczynia się w ten sposób do niszczenia budowanej ogromnym wysiłkiem reprezentacji medialnej ogromnej milczącej większości Polaków, wykluczonej dotychczas w znacznym stopniu z

2

http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,9946112,Audycja_Wojewodzkiego_i_Figurskiego_przerywana_spota_mi.html

³ <http://www.eostroleka.pl/prezydent-komorowski-ukaral-ksiedza-zarskiego-za-kazanie.art21792.html>, [dostęp 02.02.2011].

⁴ Wywiad z Krzysztofem Rybińskim, b. wiceprezesem Narodowego Banku Polskiego dla tygodnika „Uważam Rze” nr 29 z 22.08.2011, prowadzili Jacek i Michał Karnowscy.

⁵ Okazało się ostatnio, że polski Trybunał Konstytucyjny, inaczej niż Europejski Trybunał Praw Człowieka, pojmuje zasadę wolności słowa w państwie demokratycznym. Uznał on za zgodny z Konstytucją polską obowiązek autoryzowania przez dziennikarza wywiadu z czynnym politykiem. Praktykę polskich sądów w tym zakresie ETPCz ostatnio zakwestionował: „Już sam brak rozróżnienia w podejściu do osób publicznych i prywatnych w sprawie z zakresu wolności słowa w praktyce polskich sądów jest niezgodny z utrwalonym orzecznictwem [Europejskiego] Trybunału [Praw Człowieka], które konsekwentnie akcentuje, że granice ochrony przed krytyką osób publicznych są znacznie węższe niż w przypadku innych obywateli.” ETPCz podkreślił to w uzasadnieniu wielu orzeczeń, m.in. z 6 lipca 2011.

⁶ David Montgomery, szef spółki Mecom Group, 8 stycznia 2008 w na spotkaniu z dziennikarzami „Rzeczpospolitej”: „Zarząd spółki nie będzie ulegał naciskom politycznym w sprawach kadrowych”.

<http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80353,4820475.html> [dostęp 28.08.2011].

A pressing matter, „The Economist” z 17.11.2010; o sprawie pisał również „Financial Times”.

<http://www.wirtualnemedia.pl/arttykul/david-montgomery-odchodzi-z-mecom>, [dostęp 28.08.2011].

debaty publicznej. Nie mogą oni liczyć na media publiczne i instytucje ustawowo zobowiązane do zapewnienia pluralizmu w mediach, jak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji czy Ministerstwo Kultury z jego systemem dotacji.

Inne groźne zjawisko to ograniczanie prawa do wypowiedzi a nawet manifestacji publicznych krytykom władz państwowych, wspierane przez wyroki sądowe, również karne, nawet w przypadku wyrażanych opinii. Media, zarówno publiczne, jak i prywatne, są dyspozycyjne wobec pasożytniczych struktur państwa, nie są nastawione na wspieranie demokracji.

Silne media prywatne wywodzą się w Polsce w dużej mierze z dwóch środowisk, paradoksalnie przeciwstawnych – wspieranej z kraju i zagranicy byłej opozycji politycznej, i ze środowisk byłej komunistycznej nomenklatury politycznej. I te środowiska nie działają na rzecz pluralizacji życia publicznego, ale na rzecz wypchnięcia i ograniczenia nurtów myślenia, nieakceptowanych przez swych dysponentów.

Największe rozczarowanie sprawiają w dzisiejszej Polsce ci, którzy – jak się zdawało – walczyli o wolność słowa w okresie komunistycznym i najwyżej nieśli jej sztandar po obaleniu komunizmu w 1989 roku, czyli powołana wtedy do reprezentowania środowisk solidarnościowych „Gazeta Wyborcza” (spółka Agora SA) i jej redaktor naczelny, Adam Michnik; herold demokracji i wolności słowa, wybitny opozycjonista, działacz KSS KOR, laureat licznych nagród międzynarodowych. Dziś trzeba ważyć słowa, bo wytaczają oni procesy za oceny i opinie. W pierwszym takim procesie z powództwa „Gazety Wyborczej” już 18 lat temu skazano dziennikarza na grzywny za opinię opartą na prawdziwych faktach.⁷ W ostatnich latach Michnik lub Agora SA wytoczyli kilkanaście procesów o ochronę dóbr osobistych, w większości przypadków za opinie. Opinie te wyrażały w prasie osoby rozczarowane ewolucją poglądów Michnika, np. nazywaniem byłych komunistycznych aparaczków, w tym ministra spraw wewnętrznych w stanie wojennym, „ludźmi honoru” (patrz „Aneks – Wykaz pozwów Adama Michnika i `Gazety Wyborczej’”).⁸ „Gazeta Wyborcza” posługuje się m.in. w ten sposób naznaczeniem negatywnym osób lub środowisk, które pragnie wykluczyć, a także naznaczeniem poglądów, których nie podziela. W procesach Michnik i Agora, instytucja na tyle zamożna, że stać ją na liczne procesy, żądają

⁷ 29 lipca 1991 Jacek Maziarski w wywiadzie dla *Życia Warszawy* powiedział: „spółka Agora [wydawca „Gazety Wyborczej”] powstała w 1989 roku z pieniędzy przeznaczonych na całą ówczesną opozycję”. „GW” wytoczyła mu proces o oszczerstwo. 23 marca 1993 Sąd Wojewódzki w Warszawie orzekł, że Jacek Maziarski musi przeprosić wydawcę „Gazety Wyborczej” za tę wypowiedź, i nakazał mu wpłacić 3,5 mln zł na PCK oraz 5 mln zł na rzecz Agory za koszty procesu.

⁸ „Czy gen. Kiszczak jest dla pana człowiekiem honoru? – AM: Tak. Jest człowiekiem honoru. Gen. Kiszczak dotrzymał wszystkich zobowiązań, jakie podjął przy Okrągłym Stole. To były najważniejsze dni w jego życiu. Szef bezpieczeństwa negocjował ze swoimi więźniami. Przyjął zobowiązania i dotrzymał słowa aż do bólu. Po 1989 r. nigdy nie zawiódł zaufania. – Gen. Jaruzelski też? – AM: Też.” Źródło: [Pozegnanie z bronią. Z gen. Czesławem Kiszczakiem i Adamem Michnikiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Monika Olejnik](http://wyborcza.pl/1,76842,126489.html), „Gazeta Wyborcza”, 3–4 lutego 2001 <http://wyborcza.pl/1,76842,126489.html> [dostęp 19.09.2011].

odszkodowań i przeprosin w mediach. Doprowadza to do łamania sumień osób, których nie stać na zapłacenie wielokrotności swej pensji. W sądach „przyjęła się” najwyraźniej opinia, że Agora i Michnik są wzorcami wolności słowa, a więc korzystają tu oni z renty sławy opozycji antykomunistycznej.⁹

W procederze tym uczestniczą polskie sądy, zasądzając przeprosiny za opinie w telewizji, co przy kosztach ogłoszeń doprowadza pozwanych do ruiny; w ten sposób również finansowo niszczone są rodzące się nowe elity milczącej większości. Są to skutki finansowe nieposłuszeństwa wobec władz i krytykowania ich. Ucisk finansowy doprowadza do pauperyzacji środowisk opozycyjnych i zaczyna zastępować dawną cenzurę i więzienie za poglądy. Ludzie mówiący prawdę są potępiani publicznie i biednieją, a broniący prawdy dziennikarze tracą pracę i prestiż, nie są też więcej zapraszani jako komentatorzy.

W osobnym opracowaniu należałoby napisać o przypadkach konfliktu sumienia lub utraty pracy badaczy Instytutu Pamięci Narodowej za niewygodne dla wpływowych środowisk prace naukowe oparte na dokumentach.¹⁰ IPN podlegał szczególnej krytyce ze strony premiera.

Opinia publiczna nie jest najwyraźniej w pełni świadoma, że co najmniej media publiczne mają obowiązek dopuszczać wszystkie rodzaje opinii obywatelskich, również opozycji wszelkich opcji, ponieważ utrzymywane są za pieniądze wszystkich podatników. Nie rozumie, że nielegalne i niewłaściwe jest spychanie do niszy np. katolików, którym ma najwyraźniej wystarczyć w programie msza św. w niedzielę i jakaś audycja historyczna. Nie do zaakceptowania również jest pomijanie opinii środowisk postsolidarnościowych, skupionych poza „Gazetą Wyborczą” i jej przybudówkami. Nielegalne i nie do przyjęcia jest pomijanie lub nieproporcjonalnie nikłe reprezentowanie środowisk niepodległościowych, kombatanckich, prawicowych, konserwatywnych, nowatorskich w nurcie innym niż dopuszczony przez mainstream. A może nie tyle nie jest tego świadoma, ile nie ma gdzie wyrazić swoich poglądów na ten temat. Częściowo daje ona wyraz swoim poglądom, odchodząc od płacenia abonamentu za media publiczne. Jeżeli chodzi o prawo obywateli do informacji to informacja jest znacznie pełniejsza w mediach z różnych przyczyn niszowych niż w mediach mainstreamowych.

⁹ Seria procesów wytoczonych oszczercom przez Jerzego Targalskiego z okresu jego pracy w Polskim Radiu, „potwora IV RP”, zakończyła się przeważnie jego przegraną w sądach, gdzie stał zwykle na przegranej pozycji. Sądy nie dawały wiary jego wyjaśnieniom i zeznaniom świadków obrony.

¹⁰ Sławomir Cenckiewicz musiał odejść z IPN w wyniku nacisków politycznych po artykule „Gazety Wyborczej”, informującym o jego wieczorach autorskich. Paweł Zyzak stracił pracę pracownika technicznego w IPN po ogłoszeniu obszernej biografii Lecha Wałęsy. Daniel Wicenty, pracownik IPN, po artykule „Pospolita twarz SB: przypadek TW BERETY”, oskarżony został z powództwa byłego tajnego współpracownika o naruszenie dóbr osobistych, co postawiło badacza w sytuacji konfliktu sumienia – czy nadal prowadzić badania nad uwikłaniem w system zniewolenia w PRL, czy ograniczyć pole tematów badawczych.

Osobnym tematem, wychodzącym poza niniejsze opracowanie, są mylące informacje na temat sondaży przedwyborczych w kampanii. Na stopień zmanipulowania sondaży lub informacji o nich zwracają uwagę politolodzy i socjologowie. Sondaże wyborcze „...są znacząca formą manipulacji pinią publiczną. (...) To dziś tylko kakofonia pseudoinformacji o rynku politycznym.”¹¹ Istotnie, wyniki sondaży podawane są niemal codziennie, różnią się między sobą nawet o kilkanaście punktów procentowych, co kompromituje sondażownie, nie wiadomo też, jaką zastosowano metodologię badania. Trudno powiedzieć, czy są źle przeprowadzane, czy też błędna jest informacja w mediach na ich temat.

Cały system nagród państwowych i prywatnych, a także system dotacji wspiera konkretne rodzaje poglądów, zapewniając dobrobyt finansowy i prestiż osobom, które je wyznają. Spycha to inne poglądy do nisz zarówno medialnych, jak i społecznych, a ich wyznawców także do ubóstwa finansowego. Temat ten jednak wykracza poza niniejsze opracowanie.

Nie jest jasne, co jest dopuszczalną krytyką władz, a jakie wypowiedzi są karalne. W kodeksie karnym pozostało kilka przepisów karnych, nieprzystających do prawodawstwa europejskiego.

W 2011 roku polski Trybunał Konstytucyjny potwierdził obowiązujące od dawna prawo prezydenta państwa do szczególnej ochrony przed krytyką. To ostatnie powoduje rozgoryczenie obywateli, pamiętających, że mimo iż prawo to obowiązuje od dawna, podobnej ochronie nie podlegał w praktyce sądów poprzedni prezydent, Lech Kaczyński, bezkarnie nazywany publicznie „chamem”, „durniem”¹², „niedorozwiniętym karłem” itp.

W początkach okresu transformacji Polakom wpajano, że kosztem demokracji i wolności słowa jest tolerowanie zakazanych ustawowo publicznych bluźnierstw lub po prostu chamskich wypowiedzi, podobnie jak za taki koszt uważano pełne scen przemocy (np. film, na którym w sposób niemal instruktażowy pokazano łamanie karku więźniowi) i seksu programy w telewizji publicznej, w porze oglądania przez najmłodsze dzieci.¹³ To zmieniło się tylko częściowo, przeważnie na niekorzyść. Na wiele takich zjawisk już mało kto reaguje.

Od jesieni 2007 roku po wejściu do rządów koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, w znacznej mierze ograniczona została możliwość swobodnej wypowiedzi opozycji. Zauważalne jest ograniczenie swobody wypowiedzi posłów w parlamencie. Prowadzący obrady marszałkowie zezwalają posłom na wypowiedzi trwające do jednej lub trzech minut, niezależnie od wagi tematu, ze świadomością, że stanowisko rządzącej koalicji będą mogli przedstawić jeszcze członkowie rządu; parlamentarzystom z opozycji pod byle pretekstem wyłącza

¹¹ Wawrzyniec Konarski, *PO nie wie dziś, jak pokonać PiS*, „Rzeczpospolita” z 17-18 września 2011.

¹² Określenia tego użył były prezydent Lech Wałęsa.

¹³ Autorem popołudniowego cyklu audycji był Bogusław Wołoszański. W 1998 roku w poranku niedzielnym dla dzieci w TVP pokazywano stronę internetową dla pedofili. Przykładem patologii było kolportowanie pisma „Zły”, zamieszczającego uzyskane nielegalnie od policji zdjęcia z dokumentacji zabójstw.

się mikrofon. Podczas obrad nadzwyczajnych komisji sejmowych przewodniczący obrażali współprowadzących przesłuchania posłów opozycji, przerywali im, nie poddawali ich wniosków pod głosowanie, komentowali ich wygląd lub tuszę.

Z kręgów partii rządzącej stale pojawiają się zapowiedzi rozwiązania głównej partii opozycyjnej jako „antysystemowej”. Wprowadza się do obiegu publicznego przeświadczenie, że opozycyjny plan zmiany rządu w wyniku wyborów jest zamachem na demokrację.

Rząd podjął próbę pozaustawowego limitowania prawa do wolności zgromadzeń i publicznego wyrażania przez obywateli własnych przekonań. Zwalcza karami finansowymi i więzieniem antyrządowe wystąpienia podczas imprez masowych. Policja odmawia ochrony obywatelom manifestującym żałobę po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w której zginął prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką i 94 ważne w państwie osoby, a rzecznicy prasowi policji najczęściej odmawiają komentarzy w sprawie ataków na manifestantów. Rząd ograniczył możliwość dyskusji po ogłoszeniu kontrowersyjnego rosyjskiego Raportu o katastrofie. W Raporcie tym nie uwzględniono około 200 dokumentów, których władze polskie nie otrzymały w śledztwie od Rosjan. Dezawuowanie przez członków partii rządzącej innych niż rządowa opinii lub ignorowanie pytań i wątpliwości, wyrażanych przez różne środowiska, np. rodziny ofiar, stało się w gruncie rzeczy nieuprawnionym cenzurowaniem dyskusji na temat katastrofy. W 2009 roku wyszło na jaw, że służby specjalne inwigilują dziennikarzy, krytykujących rząd i ujawniających powiązania dawnych Wojskowych Służb Informacyjnych. Z internetu, np. z serwisu Youtube znikają filmiki o niewygodnej dla rządzących tematyce, szczególnie dotyczącej katastrofy smoleńskiej.¹⁴

Parlament, w którym większość ma partia rządząca, na ostatnim posiedzeniu w kadencji znowelizował ustawę o dostępie do informacji publicznej. Będzie możliwe ograniczenie prawa do informacji ze względu na ważny interes gospodarczy państwa. Daje to prawo ukrywania przed obywatelami istotnych informacji gospodarczych. Może też oznaczać brak dostępu do wiedzy o działaniach władzy publicznej nie tylko dla obywateli, ale i dla posłów, np. do informacji o prywatyzowanym majątku. Ustawa uniemożliwi rzeczowe przedyskutowanie ważnych dla państwa projektów przed głosowaniem.¹⁵ Zaskarżenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego możliwe byłoby dopiero po wyborach i z pewnością długotrwałe.

¹⁴ http://www.youtube.com/watch?v=qPmlRSx6Fxs&feature=player_embedded

Blogger o nicku Lord Jim, który zgromadził archiwum zdjęciowo-filmowe związane z katastrofą smoleńską, utracił je w wyniku zamknięcia serwisu na portalu YouTube.

¹⁵ Ustawa o zmianie ustawy o dostępie do informacji publicznej oraz niektórych innych ustaw z 15 września 2011. Już na etapie wstępnym na wadliwość projektu wskazywały liczne organizacje pozarządowe i grupy obywateli. Ustawę natychmiast oprotestowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie Wolnego słowa napisało w proteście z 19.09.2011: „Utajnienie opinii i analiz, których ujawnienie naruszyłoby `ważny interes gospodarczy` lub `osłabiłoby zdolności negocjacyjne` państwa oraz sporządzonych na potrzeby postępowań sądowych, to próba zakneblowania opinii publicznej.”

Choć podobne projekty zostają zwykle na końcowym etapie odrzucone po negatywnych opiniach prawnych lub publicznych protestach, to funkcjonują w sferze publicznej, przyzwyczajając społeczeństwo do perspektywy ograniczenia należnych swobód.

Rządząca partia za pośrednictwem kilku swoich przedstawicieli w sejmie i rządzie wprowadziła obelgi i błazenadę do języka publicznego, zarówno w parlamencie, jak i w mediach. Jej przedstawiciele wyrażają się w mediach lekceważąco na temat wartości ważnych w cywilizacji europejskiej, jak szacunek dla zmarłych i oplakujących ich wdów i sierot, współczucie dla słabszych, prawo do wyrażania publicznie swojej orientacji religijnej, uczuć itp. Część opinii publicznej odbiera to jako formę przemocy słownej.

Minister rządu użył w stosunku do wyborców partii opozycyjnych poniżającego określenia „bydło”, a inny zapowiedział walkę z opozycją aż do „dorżnięcia watahy”, co można było uznać za sformułowanie niewybredne, ale żartobliwe do chwili katastrofy smoleńskiej. Były wiceszef klubu parlamentarnego rządzącej partii w telewizji obrzucał obelgami poprzedniego prezydenta, życzył mu śmierci, a po katastrofie wyrażał publicznie żal, że jego brat nie zginął razem z nim.¹⁶ Minister stanu w Kancelarii Prezydenta RP w popularnej audycji radiowej nazwał wypowiedzi lidera opozycji „pedofilią polityczną”; spóźnione przeprosiny skierowane do słuchaczy nie zmieniły złego wrażenia.¹⁷ Szef młodzieżówki partii rządzącej nazwał grupę kandydatek opozycyjnych „suczkami”.

Dyskusja w mediach nad ważnymi sprawami państwa, od czterech lat rządów Platformy Obywatelskiej, sprowadza się do niewybrednych żartów, wykrętów, połajanek, ataków personalnych i zwykłego chamstwa. Ogranicza to prawo obywateli do informacji i swobodnej debaty. Podtrzymuje się wprowadzone przez postkomunistyczną partię SLD interpretowanie słowa „polityczny” jako kompromitującego; sugeruje się niskie pobudki osób, które wypowiadają się lub postępują z przyczyn „politycznych”.

W ograniczaniu debaty publicznej i swobody wypowiedzi sekundują rządowi jego zwolennicy – zmonopolizowane media publiczne, sprzyjające mu media prywatne wywodzące się z okresu komunistycznego, a nawet poszczególni publicyści i komentatorzy. Szczególne cechy sytuacji występującej w polskich mediach prywatnych to:

- upolitycznienie na rzecz partii rządzącej mediów publicznych, finansowanych z powszechnych podatków, ustawowo zobowiązanych do prezentowania wszystkich opcji politycznych i propagowania postaw obywatelskich

¹⁶ <http://tbochwic.salon24.pl/169413,kondukt-zalobny>, <http://bernardo.salon24.pl/174704,zyczenia-smierci-albo-kto-pierwszy-zaprosi-palikota> [dostęp 05.09.2011].

¹⁷ Wypowiedział te słowa Tomasz Nałęcz w "Radiu Zet" (w niedzielę 12 czerwca 2011), <http://wiadomosci.radiozet.pl/Polska/Wiadomosci/PiS-skarzy-Nalecza-za-slowa-o-pedofilii/>

- samowola i brak podporządkowania się mediów prywatnych ustawom gwarantującym pluralizm i bezstronność; kierują się one raczej interesem politycznym właścicieli niż zasadą wolności słowa i swobody krytyki rządzących

- mentalność dziennikarzy, często wychowanych w PRL lub na peerelowskich wzorach wypowiedzi publicznej, podlegającej wszechobecnej cenzurze, podporządkowanie się oczekiwaniom władz w interesie ich samych lub interesie władzy politycznej.

Nierzadko dziennikarze mediów mainstreamowych nie wahają się montować korzystnych dla rządzących manipulacji w mediach; przykładem fałszowanie i ośmieszanie wizerunku pary prezydenckiej, co ujawniło się po ich tragicznej śmierci w katastrofie smoleńskiej – zdumieni Polacy zobaczyli nigdy niewidywane sympatyczne zdjęcia i poczuli się oszukani.

W mediach tych pomija się często ważne sprawy, koncentrując się na drobiazgach, nie widać dociekania prawdy, raczej zestawia się dwie przeciwstawne opinie. Słuchacz, widz otrzymuje obraz chaosu i nieustannej kłótni. Uniemożliwia to swobodną debatę publiczną na tematy o społecznej doniosłości.

Z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – organu konstytucyjnego stojącego teoretycznie na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji – w ciągu ostatniego roku niemal wyeliminowano przedstawicieli opozycji. Po znowelizowaniu ustawy o mediach publicznych pozbawiono pracy w radiu i telewizji kilkunastu niewygodnych dla władz dziennikarzy, praktycznie wszystkich związanych z wrażliwością wyborców opozycji niepostkomunistycznej i zlikwidowano ich programy. Na antenę zaprasza się niemal wyłącznie osoby sympatyzujące lub otwarcie popierające rządzącą partię.

Rządowym ograniczeniom swobody wypowiedzi idą w sukurs także sądy, wydające kuriozalne wyroki za wyrażane opinie i zakazujące publikacji. Idzie im też na rękę niewielka wydolność organizacji pozarządowych chroniących wolność słowa.

Wyroki sądowe, o których była mowa wyżej, za wyrażane w publicznym obiegu opinie i podawane prawdziwe informacje, stają się postrachem wolnego słowa w Polsce. Szczególną polską specyfiką są procesy cywilne i karne, wytaczane krytykom i polemistom przez znanych dziennikarzy i publicystów, obrażonych opiniami na swój temat. Sądy skazały już wielu polemistów na bardzo wysokie kary pieniężne i nieproporcjonalne do zarobków – sięgające dwudziestokrotności wynagrodzeń – koszty ogłaszania przeprosin w prasie i telewizjach ogólnopolskich. Prowadzi to z jednej strony do łamania sumień, z drugiej do ruiny finansowej. Niektórzy pozwani ogłosili przeprosiny wbrew swemu przekonaniu, inni, krytycznie nastawieni do działalności czy publikacji sprzyjających rządowi osób publicznych, zamilkli w obawie przed ruiną finansową.

Nikt w Polsce nie monitoruje mediów pod kątem ochrony swobody wypowiedzi i wolności słowa. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji kontroluje programy mediów publicznych wyrywkowo, od czasu do czasu zaś media prywatne, szczególnie w okresach wyborów lub nasilenia skarg. Źle z punktu widzenia ochrony wolności słowa lub zbyt wąsko działają organizacje pozarządowe, chroniące wolość słowa; mają one więcej niż skromne środki. Fundacja Helsińska, najlepiej działająca organizacja i Centrum Monitoringu Wolności Prasy, koncentrują się na obronie dziennikarzy w sprawach karnych z artykułów o zniesławienie, wydają też opinie co do projektowanych zmian w legislacji i organizują pożyteczne konferencje informacyjne. Inne, jak Stowarzyszenie Wolnego Słowa czy Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, wydają od czasu do czasu oświadczenia w głośnych sprawach i potępiają nadużycia, uczulają też opinię publiczną w kwestii wolności słowa, organizując coroczne Dni Wolnego Słowa i konferencje.

Rada Etyki Mediów stale zaskakuje opinię publiczną swoimi kuriozalnymi często oświadczeniami. Szczególnie chętnie krytykuje ona media katolickie, poszukując w ich artykułach i audycjach śladów antysemityzmu, omija natomiast gwiazdy medialne, pozwalając sobie na stronniczość i łamanie zasad Karty Etycznej Mediów. Omijała w poprzednich latach problem ordynarnych napaści w mediach, również publicznych, na poprzedniego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wypadki profanowania symboli państwowych i katolickich. Nie podjęła nigdy problemu wykluczania z debaty publicznej opinii całych środowisk. W jej skład zwykle nie wchodzi niemal nikt ze środowisk prasy katolickiej, bo wiele osób wystąpiło ze składu Rady w poprzednich kadencjach w proteście przeciwko pomijaniu ich opinii.

2011 rok przyniósł nasilenie zagrożeń. Ograniczymy się do niektórych przykładów.

Zimą 2011, po uprzedniej nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, nowe władze Telewizji Polskiej i Polskiego Radia dokonały kolejnych po sierpniu 2010 roku masowych zwolnień z pracy dziennikarzy niezależnych i opozycyjnych i ich współpracowników za tzw. pisowskie poglądy (PiS to największa partia opozycyjna w Polsce). „Pisowskie” to znaczy spoza mainstreamu rządowo-medialnego. Z ramówki zniknęły ostatnie audycje prezentujące poglądy bliskie wyborcom partii opozycji niekomunistycznej i publiczności o wrażliwości niepodległościowej i konserwatywnej. Jednocześnie spadła dramatycznie oglądalność programów informacyjnych w mediach publicznych prowadzonych wcześniej przez tych dziennikarzy. Wzbudziło to liczne protesty i zaniepokojenie części opinii publicznej, pozbawionej istotnego elementu debaty.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji swoimi decyzjami hamuje rozwój społecznych mediów religijnych. Wiosną 2011 odmówiła ona katolickiej TV Trwam miejsca na przyszłym multipleksie cyfrowym. Oznacza to w przyszłości, w 2015 roku, po przełączeniu całej emisji telewizyjnej w Polsce na multipleksy, pozbawienie widzów płacących podatki dostępu do jedynej ogólnopolskiej

telewizji religijnej. Stacja ta reprezentuje ważną część opinii publicznej o wrażliwości katolickiej w Polsce, kraju, gdzie 95 proc. ludności określa się jako katolicy. Szykanowana od początku swego istnienia, może teraz całkowicie zniknąć; wbrew przepisom, telewizji tej władze państwa odmówiły należnej dotacji unijnej na wydobywanie wód geotermalnych, co miało być jej źródłem utrzymania.

Ogranicza się prawo publicznego obchodzenia żałoby po katastrofie smoleńskiej. Nowy prezydent pozwolił usunąć przed swego pałacu krzyż, tymczasowo upamiętniający ofiary katastrofy, czym rozpoczął proces spychania na margines ludzi, którzy zgodnie z konstytucją RP chcieli nadal obchodzić żałobę i limitowania prawa do publicznego wyrażania uczuć. W tym czasie policja i straż osłaniali prowokatorów, bezczeszczących symbole religijne, chronione konstytucją; zdarzały się wypadki odmowy interwencji przez policję, gdy agresywne grupy atakowały fizycznie obecne na uroczystościach starsze kobiety. Urzędnicy pani prezydent miasta Warszawy z kolei nie zgodzili się na postawienie w tym miejscu pomnika. Od ponad roku podczas comiesięcznych manifestacji pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej, awanturujących się, hałaśliwych przeciwników tych manifestacji i ich równoległe do uroczystości imprezy muzyczne ochraniają siły policyjne, obojętne na napaści na uczestników Marszów Pamięci.

Wiosną 2011 przeprowadzono szeroką akcję, ograniczającą prawo swobodnego wyrażania poglądów stowarzyszeniom kibiców sportowych i samym kibicom, również poza stadionami i meczami. Służby miejskie i policja aresztowały i karały ich grzywnami za krytykującą rząd treść transparentów. Rząd próbował ograniczyć kibicom prawo podróżowania na mecze w zorganizowanych grupach, w obawie, że będą demonstrować przeciwko władzom państwowym. W Świdniku doszło do zranienia przez policję gumowymi kulami spokojnie wysiadających z pociągu osób udających się na mecz i do pobicia wielu z nich.

W maju 2011 roku funkcjonariusze służb specjalnych uzbrojeni w broń ostrą wkroczyli do mieszkania internauty, studenta, który prowadził satyryczną stronę internetową na temat prezydenta, i zarekwirowali mu komputer.

Wiosną 2011 roku organy ścigania ukarały więzieniem ucznia za wypisanie na płocie wulgarnego hasła antyrządowego. Straż miejska odwozła do szpitala psychiatrycznego kilku członków patriotycznych manifestacji ulicznych związanych z katastrofą smoleńską.

Na parę tygodni do więzienia trafił w kwietniu 2011 filmowiec z Gdańska.¹⁸ Filmował on kilka lat wcześniej protest grupy młodzieży; zatrzymany wtedy z demonstrantami i skazany na sprzątnięcie miasta, odmówił teraz wykonania wyroku, za co został brutalnie zatrzymany przez policję.

Latem 2011 roku polski minister spraw zagranicznych nagłośnił w mediach słowa krytyczne wobec rządu, wypowiedziane na niewielkiej konferencji w Brukseli przez ks. Tadeusza Rydzyka,

¹⁸ Red. Klaudiusz Wesolek.

szeffa katolickiego Radia Maryja i Telewizji Trwam. Następnie wysłał do Stolicy Apostolskiej notę ze skargą na księdza. Minister wyjaśniał w mediach, że ponieważ chce ograniczyć wystąpienia nieposłusznego księdza, musiał zwrócić się do jego „zwierzchników” o ukaranie go.

Telewizja publiczna zatrudniła znanego satanistę i skandalistę, nie reagując na masowe protesty podatników i wielu organizacji społecznych – środowisk, zbulwersowanych lekceważeniem ustaw, chroniących wartości chrześcijańskie w mediach.

Po tych wszystkich działaniach narasta w Polsce wyrażane publicznie i poparte licznymi faktami przekonanie, że wolność słowa i inne prawa obywatelskie są zagrożone. Nie ulega bowiem wątpliwości, że za krytykowanie rządzących spotykają obywatele rozmaite represje. Ponadto państwo podejmuje liczne kroki powoli ograniczające swobodę wypowiedzi zarówno prywatnych obywateli, jak i przedstawicieli wszystkich opcji politycznych i światopoglądowych.

Ograniczanie wolności słowa ma niepokojący wymiar polityczny, w pewien sposób zawiesza ono prawo obywateli do informacji jako podstawy wolnych wyborów politycznych. Głos opinii publicznej to sztucznie stworzona makieta złożona z tematów, promowanych przez mainstreamowe media i ich elity, które rozdają chwalebne lub wykluczające cenzurki poszczególnym politykom i środowiskom społecznym, naznaczając je negatywnie.

Wysepki wolności słowa to obok mediów wyznaniowych i środowiskowych ogólnopolskie media niszowe. Media niszowe nie korzystały z pieniędzy, odziedziczonych ze środowisk komunistycznych lub otrzymanych z przyczyn zasług historycznych, były budowane od początku. Finansowały je prywatne osoby, które nie dały się zastraszyć np. odebraniem zdolności kredytowej, zaś właściciele i dziennikarze mediów mainstreamowych często przykładali się do ich zmarginalizowania. Trzeba było lat, żeby publikacje „Gazety Polskiej”, „Nowego Państwa”, „Arcanów” czy „Naszego Dziennika” znalazły się przeglądach prasy w radiu i telewizji publicznej. Wiedziało o nich mniej osób, miały więc mniejszą sprzedaż. Ich dziennikarzy latami rzadko lub wcale nie zapraszano do mediów publicznych, mieli więc mniejszy wpływ na opinię publiczną. Były biedniejsze i miały mniej pieniędzy na akcje, nagrody i promocję. W wyniku tego ich dziennikarze byli gorzej opłacani i mieli mniejsze środki na zdobywanie dobrych materiałów. Z trudem zdobywały reklamy u prywatnych przedsiębiorców, obawiających się utrudnień, jeżeli będą popierać niepopularne w sferach rządzących poglądy. Dziś nowo powstającym mediom niszowym odmawia się emitowania nawet płatnych reklam, wolno sądzić, że zarówno z przyczyn konkurencji biznesowej, jak i z obawy, by nie narażać się rządzącym.

Od wielu lat obserwuje się „wypychanie” mediów katolickich poza mainstream medialny – media te mają życie we własnym getcie, stały się światem osobnym. Często pomija się nakłady tej prasy w statystykach, dziennikarze niemal nie otrzymują nagród w konkursach ogólnopolskich nie z

braku fachowości, a o osiągnięciach pisze się z przekąsem. Za to ich uchybienia są rozdmuchiwane przez rządzących i wspierające ich media lub instytucje pozarządowe do ogromnych rozmiarów. Religijne Radio Maryja i Telewizja Trwam są ze strony konkurentów, a nawet posłów przedmiotem permanentnych uszczypliwości i żądań, by ograniczyć ich warunki nadawania.

Sytuacji nie ratuje, lub ratuje ją tylko w pewnej mierze internet. Portale często są w obiegu medialnym określane jako „pisowskie”, ponieważ dominują na nich poglądy i sympatie niepodległościowe, konserwatywne lub z kręgu opozycji. Autorzy wyznające inne poglądy niż mainstream medialny nie są gdzie indziej dopuszczani do głosu, tutaj znajdując względną swobodę prezentowania swoich opinii.

Właściciele portali w imię ochrony obyczajności ograniczają swobodę wypowiedzi, np. tematykę wpisów, a nawet zrywają umowy z blogerami, nawet gdy ci przestrzegają regulaminów. Regulaminy zresztą nierzadko nie liczą się z obowiązującym ustawodawstwem dotyczącym wolności słowa. Co więcej, właściciele portali czują się zmuszeni blokować wpisy, jeżeli np. kandydat do parlamentu zagrozi im sprawą sądową za zniesławienie; w ten sposób opinia publiczna nie ma szans zdobyć ważnych informacji np. w kampanii wyborczej.¹⁹ Rząd polski ze swej strony ciągle zapowiada różne ograniczenia i obostrzenia w internecie, próbował niedawno wprowadzić przepisy pozwalające na blokowanie stron internetowych; ustąpił po ostrych protestach organizacji pozarządowych, zarzucających powrót do cenzury prewencyjnej.

Ciekawe jest zjawisko, na które zwracają użytkownicy wyszukiwarek internetowych. Po wpisaniu hasła, np. nazwiska polityka partii opozycyjnej, na pierwszych miejscach w wyszukiwarce pokazują się inwektywy na temat polityka. Nie dotyczy to polityków u władzy.²⁰

Rozczarowanie budzą pracujący w Polsce korespondenci prasy zagranicznej krajów zachodnioeuropejskich. Trudno liczyć na ich wsparcie. Uważani powszechnie za znawców zasad demokracji i wzór rzetelnego dziennikarstwa informacyjnego, rzadko alarmują zachodnią opinię publiczną o zachodzących w Polsce ograniczeniach wolności debaty. W jednej z audycji radiowych

¹⁹ Notka w salon24.pl Jadwigi Chmielowskiej o osobach związanych z Ruchem Autonomii Śląska została 30.08.2011 okresowo zablokowana z powodu zgłoszenia naruszenia dóbr osobistych.
<http://j.chmielowska.salon24.pl/337115.rasowcy-na-listach-pis>

²⁰ Przykładowo, na hasło „Jarosław Kaczyński” w Google.pl ukazuje się 11 mln wyszukiwań. Na szóstym miejscu są następujące ordynarne teksty: ["Kaczyński znowu się zmienił. Czy to zmiana farmakologiczna?"](#), *Onet.pl*. Na dziewiątym: [Jarosław Kaczyński – Nonsensopedia, polska encyklopedia humoru](#), [nonsensopedia.wikia.com/wiki/Jarosław_Kaczyński](#) Kwaaaaa!!! *Jarosław Kaczyński*. A na dole pierwszej strony „Wyszukiwania podobne do *Jarosław Kaczyński*: [jarosław kaczyński gejem](#), [jarosław kaczyński blog](#), [jarosław kaczyński oświadczenie majątkowe](#), [jarosław kaczyński wzrost](#)”. Na hasło „Donald Tusk” ukazuje się 9,5 mln wyszukiwań. Już drugie to „Nonsensopedia”, następne 30 to źródła informacji o Tusku. Nie ma tekstów z sugestiami na temat orientacji seksualnej ani objawów psychiatrycznych, choć bez trudu znalazłyby się takie w internecie. W przypadku obu polityków „wyszukiwania podobne” pokazują kategorię „wzrost”.

opowiedzieli oni o swoich spotkaniach kilka razy w tygodniu, na których ustalają wspólnie, co jest ważne i uzgadniają plany zajmowania się różnymi tematami.²¹

Polonia zagraniczna pomaga w zachowaniu obywatelskiego prawa do wolności słowa. Przykładem jest tu m.in. mec. Stefan Hambura z Niemiec, reprezentujący interesy oskarżanych i pomawianych, którzy odwołują się do sądów europejskich.

Ciekawym, choć obejmującym niewielką liczbę osób zjawiskiem stał się w Warszawie, a potem w innych miastach tzw. Biały Namiot Stowarzyszenia Solidarni 2010, prowadzony przez Ewę Stankiewicz, reżyserkę potępianych oficjalnie filmów o reakcjach społecznych na katastrofę smoleńską. Wobec eliminowania możliwości publicznej krytyki władzy, namiot stał się strefą wolnego słowa, spełnia on funkcje „słupa ogłoszeniowego” i kolportażu ulotek. Odbywają się tu wykłady osób, które trudno spotkać w głównych mediach, a jeżeli, to rzadko i na krótko. Jest on jednak stałym celem prześladowań ze strony straży miejskiej.

*

Poniższy „Raport” przedstawia środowiska i osoby, które przyczyniają się do ograniczenia wolności słowa i skarlenia polskiej opinii publicznej. Jeżeli chodzi o media, ogranicza się do mediów ogólnopolskich centralnych. We wstępie omówiliśmy rozmaite zjawiska i rażące incydenty, w dalszej części podajemy rozwinięte przykłady patologii. Pomijamy jednak analizę aktualnej kampanii wyborczej, z jej patologiami przy zbieraniu podpisów na kandydatów itp., co wymaga osobnego opracowania. Opisane sprawy nie wyczerpują tematu, który oznacza nielegalne wykluczenie, umownie licząc, połowy społeczeństwa²² z prawdziwej, swobodnej debaty publicznej.

Źródłem informacji przedstawianych w tym Raporcie zjawisk jest powszechnie dostępna prasa i portale informacyjne, a także strony internetowe instytucji rządowych i organizacji pozarządowych; inne źródła zawarto w przypisach.

Regulacje i przepisy prawne

Konstytucja polska stanowi:

„Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

Par. 1. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane.” (art. 54).

²¹ Cykl audycji w sobotnie przedpołudnia w TOK FM sprzed kilku lat, do których zapraszano korespondentów prasy zagranicznej w Polsce.

²² Przyjęliśmy podział z charakterystycznego okresu wyborów prezydenckich z 2010 roku, gdzie wyborcy oddali mniej więcej po połowie głosy na obu kandydatów.

Rzadko cytowany art. 37 par.1 mówi: „Kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności i praw zapewnionych w Konstytucji.”

Ponadto wart wymienienia jest art. 53 Konstytucji RP:

„1. Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii.

2. Wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie. Wolność religii obejmuje także posiadanie świątyń i innych miejsc kultu w zależności od potrzeb ludzi wierzących oraz prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują.”

Wprowadza się też możliwość ustawowego ograniczenia swobody wypowiedzi:

„Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.” (art.31 p.3).

Konstytucja określa też warunki ograniczenia swobody uzewnętrzniania religii:

„5. Wolność uzewnętrzniania religii może być ograniczona jedynie w drodze ustawy i tylko wtedy, gdy jest to konieczne do ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, zdrowia, moralności lub wolności i praw innych osób.” (art. 53 pkt. 5).

W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu podkreśla się, że prawo do swobodnej wypowiedzi dotyczy wszystkich obywateli, a w szczególności tych, których poglądy nie są w danym momencie dominujące, zaś krytykowanie władz publicznych jest podstawowym sposobem sprawowania nad nimi kontroli poza okresem wyborów. Orzecznictwo Trybunału jest niewątpliwie trudne dla osób publicznych, od których wymaga się więcej i którym daje się mniej ochrony prawnej niż zwykłym obywatelom, aby swoboda krytykowania mogła być pełna. Trybunał uważa, że im wyższa pozycja osoby „obrażanej”, tym mniej jest ona chroniona w debacie publicznej.²³

Sąd zgodnie z art. 755 kodeksu postępowania cywilnego może zabezpieczyć powództwo, wstrzymując emisję lub publikację również na czas nieokreślony w sprawach o ochronę dóbr osobistych, która to procedura umożliwia tym samym stosowanie formy cenzury prewencyjnej. Co prawda § 2. tego przepisu głosi, że „W sprawach przeciwko środkom społecznego przekazu o ochronę dóbr osobistych, sąd odmówi udzielenia zabezpieczenia polegającego na zakazie publikacji, jeżeli zabezpieczeniu sprzeciwia się ważny interes publiczny.”, jednakże sądy nie

²³ Krystyna Przywara, referat w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa wygłoszony podczas Dni Wolnego Słowa 18.06.2011.

zawsze rozumieją, że czas publikacji może być doniosłym czynnikiem zarówno dla autora jak i dla opinii publicznej.

Prawo obywatela do rzetelnej informacji ujęte jest m.in. w ustawie o radiofonii i telewizji. Obowiązek podawania bezstronnej, wyczerpującej i rzetelnej informacji dotyczy zarówno mediów publicznych, jak i prywatnych, które obowiązuje koncesja.

Prawo prasowe obowiązujące w Polsce pochodzi z 1984 roku, czyli z pierwszych lat szeroko rozumianego stanu wojennego w PRL (ustawa Prawo Prasowe z dnia 26 stycznia 1984 r.). Gwarantuje ono szeroki dostęp do informacji, regulując jednocześnie stosunki w redakcjach i stosunki między dziennikarzami, informatorami ze strony władz państwowych (w czasach PRL wszystko, łącznie ze szkolnictwem i przedsiębiorstwami należało do państwa) a czytelnikami. Zawiera ono kilka przepisów karnych, na podstawie których sądy orzekają wyroki, choć po 1989 roku większość spraw jest umarzana, kończy się ugodą lub przeprosinami.²⁴ W przepisach Prawa Prasowego w art. 14 zobowiązuje się dziennikarza do autoryzowania wywiadu prasowego z rozmówcą; tego rodzaju prawo jest niezgodne z uregulowaniami w Unii Europejskiej.

Wolność słowa ograniczona jest także w Polsce przepisami kodeksu cywilnego i przepisami karnymi,²⁵ te drugie są krytykowane przez Europejski Trybunał Praw Człowieka.

Dziennikarz powinien zachowywać tajemnicę co do źródła uzyskanych informacji. Stanowi o tym art. 15 ust. 2. ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe: „Dziennikarz ma obowiązek zachowania w tajemnicy 1) danych umożliwiających identyfikację autora materiału prasowego, listu do redakcji lub innego materiału o tym charakterze, jak również innych osób udzielających informacji opublikowanych albo przekazanych do opublikowania, jeżeli osoby te zastrzegły nieujawnianie powyższych danych, 2) wszelkich informacji, których ujawnienie mogłoby naruszać chronione prawem interesy osób trzecich.

Przepisy karne

Art. 135 kodeksu karnego:

„§ 1. Kto dopuszcza się czynnej napaści na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§ 2. Kto publicznie znieważa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.”

²⁴ Dane ze strony Centrum Monitoringu Wolności Prasy, www.freepress.org.pl. [dostęp 02.02.2011].

²⁵ Cytaty z Kodeksu Karnego wg <http://dokumenty.e-prawnik.pl/kodeksy/kodeks-karny/czesc-szczegolna-1/przestepstwa-przeciwko-czci-i-nietykalnosci-cielelnej.html> [dostęp 02.02.2011].

Jeżeli chodzi o przepisy karne, ich stosowanie jest ograniczone już w samym kodeksie, jednakże sądy wielokrotnie skazywały dziennikarzy i naukowców z art. 212, mimo, że podnosili oni prawdziwe zarzuty w interesie społecznym, czyli zgodnie z art. 213 nie popełnili przestępstwa.

„**Art. 212. § 1.** Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną nie mającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie, karze ograniczenia albo pozbawienia wolności do roku.

Art. 213. § 1. Nie ma przestępstwa określonego w art. 212 § 1, jeżeli zarzut uczyniony niepublicznie jest prawdziwy.

§ 2. Nie popełnia przestępstwa określonego w art. 212 § 1 lub 2, kto publicznie podnosi lub rozgłasza prawdziwy zarzut służący obronie społecznie uzasadnionego interesu.

Art. 214. Brak przestępstwa wynikający z przyczyn określonych w art. 213 nie wyłącza odpowiedzialności sprawcy za zniewagę ze względu na formę podniesienia lub rozgłoszenia zarzutu.

Art. 216. § 1. Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

§ 2. Kto znieważa inną osobę za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.”

Prawo europejskie wymaga zlikwidowania przepisów karnych z zakresu wolności słowa.

Władze państwowe i posłowie wobec wolności słowa

Rząd polski, a także posłowie funkcyjni w parlamencie podejmują działania, prowadzące do ograniczenia wolności słowa i wypowiedania się opozycji. Wyjątkowo widoczne to było podczas niektórych posiedzeń Sejmu i komisji parlamentarnych. Marszałkowie z koalicji zwykle ograniczali wypowiedzi lub czas zadawania pytań przez parlamentarzystów z opozycji do jednej minuty, świadomi, że opcja rządząca dostanie dodatkowy czas podczas wypowiedzi członków rządu. Zdarzało się wyłączanie mikrofonu przemawiającym posłom opozycji, np. jeżeli prowadzący obrady marszałek uznał, że wypowiedź ma inny charakter, niż dopuścił do prezentacji.

Szczególnie rażące było postępowanie przewodniczących nadzwyczajnych komisji sejmowych, zwykle z rządzącej PO. Przewodniczący obrażali posłów opozycji, przerywali im, nie poddawali ich wniosków pod głosowanie. Poseł Andrzej Czuma (PO) uchylał pytania posłanki PiS zanim

zdążyła je zadać, twierdząc, że powinna prowadzić konfrontację a zadaje pytania.²⁶ Zdarzały się przykre uwagi na temat powierzchowności, ubioru i tuszy posłów. Ukoronowaniem tych praktyk było przegłosowanie końcowych tez raportu jednej z komisji przez posła Mirosława Sekułę (PO) pod nieobecność wszystkich pozostałych członków komisji, ponieważ nie zapowiedział, że odbędzie się takie głosowanie. Tezy przewodniczącego naturalnie przeszły.²⁷

Pierwszy proces sądowy w kampanii wyborczej jesieni 2011 wygrała rządząca PO. Sąd Okręgowy w Warszawie orzekł, że opozycyjny PiS musi sprostować krytyczne opinie swoich polityków na temat kampanii informacyjnej PO i haseł umieszczonych w broszurze wyborczej tej partii, a sprostowania umieścić w prywatnej stacji telewizyjnej.²⁸

Kolejny proces przegrał lider opozycji Jarosław Kaczyński z powództwa koalicyjnej partii PSL. Kaczyński wyraził się o głosowaniu posłów PSL nad ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii, że część z nich głosowała za tym, by „miękkie” narkotyki były dostępne. Okazało się, że posłowie PSL poczuli się tym stwierdzeniem urażeni, zażądali sprostowania, a sąd potraktował sprawę literalnie – ustawa w ogóle nie dotyczyła dostępności narkotyków, tylko przeciwdziałania narkomanii, a więc Kaczyński powinien sprostować swoją opinię. Sąd nie zauważył, że wprowadzone formy przeciwdziałania ułatwiają dostępność narkotyków, i w ciągu 24 godzin od powództwa zasądził od lidera opozycji kosztowne sprostowanie w TVP Info i wpłatę 10 tysięcy złotych na cele społeczne.

Próby ograniczenia statusu Radia Maryja

Poseł Jan Filip Libicki (PO) w kwietniu 2011 zarzucił Radiu Maryja niewypełnianie „pierwotnej misji” nadawcy społecznego.²⁹ Uczestniczył też w pracach nad projektem nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, zobowiązującym nadawców społecznych (jak Radio Maryja) do prezentowania w programach politycznych opinii wszystkich uczestników życia politycznego; uchybienia zagrożone byłyby odebraniem preferencyjnych warunków nadawania a nawet koncesji radiowej. Te projekty przyjęte zostały przez środowiska katolickie jako zapowiedź ograniczenia wolności słowa w mediach.³⁰

W czerwcu 2011 poseł Libicki wsparł ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, krytykującego wystąpienie ks. Tadeusza Rydzyka w Brukseli. Libicki wystosował list do arcybiskupa João Bráz de Aviz, prefekta watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwentnego w Rzymie. Zacytował w nim wypowiedzi ks. Rydzyka i skomentował je

²⁶ Film http://www.youtube.com/watch?v=yRF5_C7_dUg [dostęp 02.02.2011].

²⁷ http://www.youtube.com/watch?v=Pso2ocHCz_4 [dostęp 17.09.2011].

²⁸ http://www.pap.pl/palio/html.run? Instance=cms_www.pap.pl& PageID=1&s=infopakiet&dz=kraj&idNewsComp=213470&filename=&idnews=130125&data=infopakietinfopakiet& CheckSum=1871311825 [dostęp 02.02.2011].

²⁹ <http://jflibicki.salon24.pl/298950,pjn-ma-odwage-zglaszamy-projekt-lex-rydzyk>

³⁰ http://dl.dropbox.com/u/26624525/skan_LIST_OTWARTY_USTAWA%5B1%5D.pdf
<http://jflibicki.salon24.pl/339055,czy-gazeta-polska-i-radio-maryja-bronia-zycia>

następująco: „(...) Wszystkie one spowodowały gorącą i gorszącą dyskusję wśród wielu Polaków przed zbliżającą się polską prezydencją w Unii Europejskiej i wyborami parlamentarnymi. Dla niezorientowanego, zewnętrznego obserwatora są one też uderzeniem w międzynarodowy wizerunek mojego państwa. Jestem najgłębiej przekonany, że nie jest rzeczą dobrą aby działalność kontrowersyjnego zakonnika stawała się głównym punktem politycznej dyskusji w Polsce.” Libicki zasugerował w liście do arcybiskupa, aby Rydzyk zajął się innymi tematami.³¹

Projekty Libickiego od czasu do czasu znajdowały poparcie w wystąpieniach publicznych członków PO. Poseł PO Jarosław Gowin bronił jednak swobody nadawcy: „Jestem też zwolennikiem wolności polegającej na tym, że dyskutuję z tym kogo mam ochotę zaprosić do rozmowy i uważam, że takie prawo powinno mieć również Radio Maryja”.³²

Władza języka gróźb i obelg

Rząd, parlamentarzyści i inne osoby sprawujące władzę na szczeblu państwa „formatowały” umysły obywateli a nawet inicjowały zmiany kultury życia codziennego, formułując drastyczne zapowiedzi w różnych dziedzinach życia (np. „kastacja pedofili”, którą zapowiadał premier rządu Donald Tusk czy ograniczenie swobody wypowiedzi internetu). W końcu wycofywały się z nich, jednakże zapowiedzi te i opinie funkcjonowały dłuższy czas, przyzwyczajając społeczeństwo do języka nigdy przedtem niespotykanego w życiu publicznym. Drastyczny język w mediach autorytetem władzy przyczyniał się do niszczenia wrażliwości i odruchów wstydu.

Zapowiadano rozwiązanie partii opozycyjnej jako „antysystemowej” itp. Wobec polityków a nawet wyborców opozycji używano słów powszechnie uważanych za obelżywe, sięgając także do ich wyglądu lub trybu życia. Minister spraw zagranicznych zapowiedział wobec opozycji „dorżnięcie watah”³³. Na temat urzędującego prezydenta urządził publiczny show, na którym skandował: „były prezydent Lech Kaczyński” na dwa miesiące przed jego śmiercią w katastrofie lotniczej; wtedy też wypowiedział opinię, że prezydent „może być niski, ale nie może być mały”.³⁴

Inny minister żądał szacunku dla władzy, jednocześnie krytykując publicznie osoby, wypowiadające niemiłe dla niego poglądy, np.: „już mi zbrzydło uważać bydło za nie bydło”, „dewianci”, żądał ich „leczenia psychiatrycznego”, wypominał liderowi opozycji, że nie ma dzieci.³⁵ Wiceszef klubu parlamentarnego rządzącej partii urządzał stałe błazeńskie występy w telewizji, obrzucając urzędującego prezydenta inwektywami, np. „Uważam prezydenta

³¹ <http://jflibicki.salon24.pl/319134,wizyta-w-brukseli-interwencja-w-rzymie-sprawa-o-rydzyka>

³² <http://jflibicki.salon24.pl/301371,czy-po-bedzie-w-pragmatycznym-sojuszu-z-o-rydzykiem>

³³ Film <http://www.youtube.com/watch?v=XB3RTMxH1uA> [dostęp 02.02.2011].

³⁴

http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7609748,Sikorskiego_pomysl_na_prezydenture_mniej_zadecia_.html [dostęp 28.02.2010].

³⁵ Film <http://www.youtube.com/watch?v=TKrp4lJO1DQ> [dostęp 02.02.2011].

Kaczyńskiego za chama”³⁶ itp., życzył mu śmierci i po katastrofie wyrażał żal, że jego brat nie zginął razem z nim. W efekcie następowała dehumanizacja zarówno polityków, jak i wyborców opozycji.

Szef młodzieżówki partii PO Dariusz Dolczewski nazwał na Facebooku grupę młodych kandydatek opozycyjnych „suczkami z PiS”; po protestach przeprosił, powołując się na to, że wpisu dokonała inna osoba.

*

Na skutek podobnych zachowań władzy, kreujących wzorce postaw obywateli, nastąpiło przesunięcie granicy dopuszczalności wyrażenia i zachowań publicznych. Władzy ustawodawczej i wykonawczej sekundowały sądy, wydając sprzeczne wyroki, np. w sprawach o zniesławienie, zależnie od tego, kto był zniesławiony. Np. sąd wydał wyrok, że nazwanie urzędującego prezydenta Kaczyńskiego „chamem” przez wiceszefa Klubu Parlamentarnego rządzącej PO nie jest przestępstwem. W parę lat później Trybunał Konstytucyjny orzekł, że wyśmiewanie urzędującego prezydenta Bronisława Komorowskiego na stronie internetowej jest przestępstwem i zasługuje na karę do 3 lat więzienia.

Wypowiedzi premiera i rządu na temat mediów i wolności słowa

Wypowiedzi nowego premiera po wyborach jesienią 2007 roku, zniechęcały do obowiązku wnoszenia opłat abonamentowych za media publiczne (cztery razy w grudniu 2007 i styczniu 2008); od tej chwili odnotowano gwałtowny spadek wpływów abonamentowych i wkrótce potem kryzys finansowy w mediach publicznych.³⁷

W 2009 roku premier rządu wyraził się negatywnie o treści jednej z prac magisterskich, biografii Lecha Wałęsy, i zapowiedział w związku z nią kontrolę na Uniwersytecie Jagiellońskim.³⁸ W wyniku tej wypowiedzi młody naukowiec stracił zatrudnienie w IPN, gdzie wykonywał podrzędne prace techniczne.

W marcu 2010 premier Tusk krytykując opozycję zapowiedział, że „wyginiecie jak dinozaury”.³⁹ Trzy tygodnie później doszło do katastrofy samolotu z prezydentem i posłami partii opozycyjnej na pokładzie, co przydało tym słowom nowego, groźnego tonu.

Zainteresowanie publiczne wiosną 2011 roku wywołała sprawa noty dyplomatycznej skierowanej przez Radosława Sikorskiego, ministra spraw zagranicznych, do Watykanu. Zwrócił się on do Kościoła jako do „zwierzchnika” ks. Tadeusza Rydzyskiego, twórcy katolickiego Radia

³⁶ Film <http://www.youtube.com/watch?v=TAIRE27CKX4> [dostęp 02.02.2011].

³⁷ Wg informacji radiowej Witolda Kołodziejewskiego, szefa KRRiT do 2010 roku.

³⁸ http://wyborcza.pl/1,76842,6444970,Tusk_wsciekly_na_IPN_po_książce_o_Walesie.html, [dostęp 02.02.2011].

³⁹ <http://www.tvn24.pl/0,1648489,0,1,nie-posluchacie-wyginiecie-jak-dinozaury,wiadomosc.html> [dostęp 19.03.2010].

Maryja i Telewizji Trwam. Rydzyk krytycznie wypowiedział się w Brukseli na temat pominięcia przez agendę rządową wniosku jego fundacji o dotację unijną na wydobycie wód geotermalnych. „Kto jest zwierzchnikiem Rydzyka, jeżeli nie rząd Polski, to na pewno Watykan?” – pytał retorycznie min. Sikorski w programie „Kropka nad i” w telewizji TVN24 (cytat z pamięci – TB), poszukując instancji, która może Rydzykowi zamknąć usta. Dla przedstawiciela rządu było oczywiste, że należy obywatelowi ograniczyć swobodę krytykowania rządu a nawet opisywania sytuacji w państwie.

Wojna rządu z kibicami

Wiosną 2011 roku, na rok przed rozpoczęciem mistrzostw piłki nożnej Euro 2012 rząd polski rozpoczął wojnę z kibicami meczów sportowych. Wojna ta nie dotyczyła zabezpieczenia przed chuligaństwem i agresją na stadionach, ale treści wywieszanych tam transparentów i wznoszonych okrzyków.

Nie podjęto współpracy z licznymi stowarzyszeniami kibiców, zainteresowanymi w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa na stadionach. Rząd potraktował jako pretekst incydent chuligański na meczu w Bydgoszczy i rozpoczął ściganie kibiców przez policję, straż miejską i grupy antyterrorystyczne za treść okrzyków, transparentów i tzw. opraw stadionowych, czyli artystycznego wyrazu zbiorowych emocji. Stowarzyszenia i inne wspólnoty kibiców, które współpracują z klubami i właścicielami stadionów na rzecz ochrony przed chuligaństwem, to organizacje prężne i świadome praw obywatelskich. Uważają one mecze w Polsce za wyjątkowo bezpieczne na tle krajów zachodniej Europy, np. Wlk. Brytanii, co potwierdzają statystyki.

Kibice manifestują często podczas meczów swój patriotyzm, poświęcając oprawy stadionowe ważnym rocznicom lub pamięci prześladowanych i manifestują swe poglądy polityczne, co znajduje wyraz w hasłach antyrządowych wywieszanych na trybunach. Wiosną 2011 roku władze zamknęły kilka ważnych stadionów (m.in. stadion w Bydgoszczy, Legii w Warszawie, Śląska Wrocław, Widzewa Łódź, Zagłębia Lubin); mecze odbywały się bez widzów. Prędko wyszło na jaw, że nie chodzi o popierane przez opinię publiczną zdyscyplinowanie i karanie chuliganów, ale o ostre, jak się okazało, prześladowania spokojnych kibiców za hasła antyrządowe i antyprezydenckie. Władze podjęły próbę kontroli sprzedaży biletów na mecze zorganizowanym grupom kibiców, ograniczając ich prawa konstytucyjne do korzystania z dobra narodowego, jakim są masowe imprezy sportowe.

Za transparenty antyrządowe kibiców karano aresztami i grzywnami w wysokości 500 zł (Bydgoszcz), co dla wielu z nich stanowi jedną czwartą miesięcznych uposażań. Grzywny wymierzano za obraźliwe napisy np. „Tusku matole”. W Świdniku grupę wysiadających z pociągu kibiców zaatakował antyterrorystyczny oddział policji; ostrzelano ich, używając gazów łzawiących

i gumowych kul, wbrew prawu i procedurom z bezpośredniej bliskości, co spowodowało ciężkie okaleczenia u kilku osób.

Represje organów ścigania

Akcja Antykomor.pl

W obronie dobrego imienia prezydenta służby specjalne z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na polecenie prokuratury w Tomaszowie Mazowieckim zamknęły 20 maja 2011 satyryczną stronę internetową Roberta Frycza. Zatytułował ją www.antykomor.pl i publikował tam satyryczne teksty i zdjęcia urzędującego prezydenta Bronisława Komorowskiego. W domu Frycza pojawiło się o szóstej rano siedmiu uzbrojonych funkcjonariuszy, zastraszając młodego człowieka. Zarekwirowano mu komputer, nośniki pamięci itp. i przeszukano dom. Zaalarmowana Helsińska Fundacja Praw Człowieka uznała akcję ABW za próbę zastraszenia blogera i kolejne działanie rządu na rzecz ograniczenia krytyki władzy.

Prokuratura w lipcu 2011 post factum zatwierdziła decyzję o przeszukaniu mieszkania Frycza, powołując się na interes śledztwa.

Sądy i wyroki za krytykowanie władzy

Grzywny i rujnujące finansowo anonse w mediach

Wyroki sądowe za wyrażane w publicznym obiegu opinie i podawane prawdziwe informacje stają się postrachem wolnego słowa w Polsce. „Skazańcy” nie tylko płacą odszkodowania, ale zmuszani są do wydawania nieproporcjonalnie wielkich kwot, nierzadko stanowiących dziesięcio- lub dwudziestokrotność ich uposażeń, na ogłaszanie przeprosin we wskazanych przez sądy mediach, np. w prywatnych telewizjach, niezależnie od miejsca, gdzie nastąpiła inkryminowana wypowiedź. Część obwinionych może udowodnić, że zaskarżone informacje były prawdziwe. Dochodzi do łamania ich sumienia, gdy przepraszają wbrew woli i faktom.

Sądy, w Polsce zwykle powolne i trudno dostępne dla skrzywdzonych, wydają wyroki z prywatnego oskarżenia za niewygodne opinie wyrażane zarówno w mediach, jak i w publikacjach naukowych. Wyroki te stają się narzędziem temperowania i dyscyplinowania naukowców (Sławomir Cenckiewicz, prof. Andrzej Nowak, prof. Andrzej Zybertowicz, mgr Paweł Zyzak), działaczy społecznych i polityków (Jacek Kurski, Zbigniew Wassermann), niezależnych dziennikarzy (m.in. spotkało to Jerzego Jachowicza, Dorotę Kanię, Jana Pińskiego,⁴⁰ Wojciecha

⁴⁰ Sprawa dotyczyła publikacji w Internecie, za którą sąd skazał Jana Pińskiego na przeprosiny mecenasa Jacka Dubois na łamach „Gazety Wyborczej” i „Wprost” (koszt ogłoszenia ca 100 tys. zł), wpłatę 5 tys. zł na cele charytatywne i ca 2

Sumlińskiego, Krzysztofa Wyszkowskiego), a nawet poetów (Jarosław Marek Rymkiewicz). Wyroki mają dotkliwy wymiar finansowy i składają się zwykle z dwóch elementów: dość umiarkowanej grzywny, jednakże sięgającej kilkakrotności przeciętnej płacy w Polsce, oraz z nakazu zamieszczenia przeprosin w mediach. A ceny ogłoszenia np. w najlepszym czasie w dużej telewizji są wielokrotnie wyższe od grzywny i mogą doprowadzić skazanego do ruiny finansowej.

Sądy rozstrzygają w wyrokach spory ideowe. Sąd Apelacyjny w Katowicach skazał w marcu 2010 roku ks. Marka Gancarczyka i „Gościa Niedzielnego” na zapłatę 30 tysięcy i przeproszenie w druku Alicji Tysiąc za naruszenie jej dóbr osobistych. Alicja Tysiąc pozwała Skarb Państwa o odszkodowanie za odmowę wykonania aborcji; jej dziecko w chwili procesu miało około 6 lat. W przypadku „Gościa Niedzielnego” po raz pierwszy w Polsce sąd skazał autora za użycie „języka nienawiści” (pojęcie nieskodyfikowane kryminalnie); ponadto treści przytaczanych przez sąd autor nie użył w stosunku do powódki. Autor tekstu, ks. Gancarczyk, wyraził opinię: „mama otrzymuje nagrodę za to, że bardzo chciała zabić swoje dziecko, ale jej nie pozwolono”. Określił jako „straszna” sytuację odszkodowań „za pozostawienie dziecka przy życiu” i porównał ją do praktyk ludobójczych z okresu II wojny światowej.⁴¹

Całą serię procesów wytoczono profesorowi Andrzejowi Zybertowiczowi. Proces Milana Suboticia, którego prof. Zybertowicz określił na podstawie dokumentów jako pracownika służb specjalnych, ostatecznie skończył się ugodą, ale Zybertowicz musiał wpłacić 10 tys. na cel społeczny. Sąd kasację Zybertowicza odrzucił. Podobnie postąpił Trybunał w Strasburgu; jego orzeczenie zostało wydane w trybie tzw. przedsądu, jednoosobowo, bez uzasadnienia, i nieodwoalnie (a więc niezgodnie z duchem prawa).

Z Michnikiem, o którym wyrażał swoje krytyczne opinie, prof. Zybertowicz przegrał dwa procesy. Zmuszony był wypłacić 10 tys. zł na ośrodek dla niewidomych w Laskach oraz umieścić ogłoszenie w Rzeczypospolitej za 30 tys. zł (patrz niżej Aneks z wykazem pozwów Adama Michnika i spółki Agora SA).

tys. zł kosztów procesu. Naruszenie dóbr osobistych polegało na stwierdzeniu: „Być może ów rozejm (lub jak kto woli układ), jeżeli takowy został kiedykolwiek zawarty, wynegocjował Jacek Dubois, prawnik stale reprezentujący właścicieli J&S i zasiadający w radach nadzorczych ich spółek. W każdym razie Dubois, okazji do rozmowy z szefową Agory Wandą Rapaczyńską miał mnóstwo. W latach 2001-2003 zasiadali razem w radzie nadzorczej Inforadia, jednej ze spółek Agory.”

⁴¹ Odrębne zdanie wyraził jeden z sędziów Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie Alicji Tysiąc przeciw Polsce, sędzia J.Bore-Bore: „Uważam, że rozstrzygnięcie Trybunału w niniejszej sprawie uprzywilejowuje aborcję na życzenie, co wyraźnie zostało wskazane w paragrafie 128. W dniu dzisiejszym Trybunał orzekł, że istota ludzka (chodzi o dziecko pani Tysiąc) urodziła się w wyniku naruszenia Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Zgodnie z tym tokiem rozumowania, żyje w Polsce dziecko, które obecnie ma sześć lat, a którego prawo do narodzin jest sprzeczne z Konwencją. Nigdy nie pomyślałbym, że Konwencja może sięgać tak daleko i uważam to za zatrważające.”

<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/200506,Gosc-Niedzielnyma-przeprosic-Alicje-Tysiac>

<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/187230,Gosc-Niedzielnyma-chce-kasacji-wyroku-ws-Tysiac>

Sądy zakazują, pouczają i uchylają tajemnicę

Nadużywanym sposobem postępowania sądów jest wprowadzanie zakazu publikacji lub emisji zaskarżonych dzieł. Początek dał temu kilkanaście lat temu sąd, który zakazał emitowania ostrzegawczego filmu na temat firmy Amway. Obecnie sąd zakazuje rozpowszechniania książek, artykułów i programów telewizyjnych. W 2008 roku sąd zakazał emisji programu w telewizji publicznej w cyklu „Misja Specjalna” o powiązaniach Zygmunta Solorza-Żaka ze służbami specjalnymi PRL.

Interesujący wyrok sądowy to sprawa felietonisty tygodnika „Wprost” Marka Króla.⁴² Zaskarżył on pracodawcę, który usunął go z pracy po napisaniu felietonu, w którym Król wyśmiewał kilka prominentnych osób. Sąd, niekonsekwentnie, przysądził zwolnionemu z pracy niewielkie odszkodowanie, ale stwierdził też, że działał on na szkodę pracodawcy i przekroczył granicę wolności słowa; zdaniem sądu zamiast tonować atmosferę po katastrofie smoleńskiej, felietonista jeszcze ją „podgrzewał”. Sąd podparł wyrok negatywną opinią Rady Etyki Mediów o tekście.

Jesienią 2011 roku, tuż przed wyborami, w wydziale XXIV cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpoczął się proces, który Telewizji Polskiej SA i profesorowi Piotrowi Kruszyńskiemu wytoczyła bohaterka programu interwencyjnego „Celownik”. Jednym ze świadków była Anita Gargas, do niedawna szefowa redakcji publicystyki w TVP. Sąd przesłuchując dziennikarkę wypytywał ją o postępowanie prawnika, Piotra Kruszyńskiego, znanego karnisty. Kiedy odmówiła odpowiedzi, powołując się na tajemnicę dziennikarską, sędzia ukarała ją grzywną w wysokości 500 zł. Tym samym sąd domagał się od Gargas złamania jednej z fundamentalnych zasad dziennikarstwa, czyli ochrony źródła, i ukarał ją za jej dochowanie.

Procesy karne

Podane poniżej dane pokazują, jak trudno ocenić zakres stosowania przepisów karnych w sprawach związanych z wolnością słowa. Dane są zbierane przez różne instytucje i brak jednakowych kryteriów w określonym czasie.

Według informacji Fundacji Helsińskiej Polska zajmuje obecnie 32 miejsce w prowadzonym przez organizację „Reporterzy bez granic” rankingu krajów przestrzegających wolności słowa. W Polsce na podstawie art. 212 skazano w latach 2002-2008 prawie tysiąc osób. Ok. 30 proc. z nich otrzymało karę ograniczenia lub pozbawienia wolności. Wg danych Stowarzyszenia Dziennikarzy

⁴² Marek Król o wyroku: „Sąd mnie przepytował zdanie po zdaniu co miałem na myśli. (...) Dano mi do zrozumienia, że pan Adam Michnik i pan Andrzej Wajda w Polsce, jako autorytety, podlegają jakiejś szczególnej ochronie.” <http://wpolityce.pl/wydarzenia/13659-nasz-news-wyrok-sadu-w-sprawie-krol-wprost-sad-ocenia-co-i-kiedy-publicysta-ma-pisac-mamy-kawalek-bialorusi> [dostęp 26.08.2011].

Polskich w latach 2005-2006 sądy wydały 23 wyroki skazujące dziennikarzy, a w 102 przypadkach umorzono postępowanie.

Oto przykładowe procesy karne za wypowiedzi.

Na rozprawie z wiosny 2011 roku, na której TK orzekł zgodność z konstytucją przepisu dopuszczającego karę do trzech lat więzienia za zniesławienie prezydenta RP, Prokuratura Generalna poinformowała, że od 1997 r. prowadzono z tego przepisu 210 postępowań, 121 zakończyło się odmową wszczęcia śledztwa. 63 sprawy umorzono, niektóre sprawy są w toku, zaś do sądu trafiło na razie 11 aktów oskarżenia. Spośród 10 spraw zakończonych w sądach zapadły trzy wyroki skazujące, z czego jeden na rok więzienia w zawieszeniu na cztery lata i dwa skazujące na grzywnę.

Sądy reagowały sprzecznie na krytykę i obrazę ludzi władzy. W sprawie konstytucyjności karania za znieważenie prezydenta z pytaniem prawnym do TK zwrócił się w styczniu 2009 r. Sąd Okręgowy w Gdańsku. W ocenie tego sądu przepis stanowi zagrożenie dla wolności słowa i daje podstawę do ingerencji państwa oraz organów ścigania w prawo do debaty politycznej. Wątpliwości sądu pojawiły się przy rozpatrywaniu zażalenia prezydenta Lecha Kaczyńskiego na umorzenie śledztwa w sprawie znieważenia go przez Lecha Wałęsę słowami: „Durnia mamy za prezydenta”. Prokuratura Okręgowa w Warszawie umorzyła śledztwo, uznając, że wypowiedź Wałęsy była emocjonalna, ale nie znieważająca i nie nosiła cech przestępstwa. Kancelaria Prezydenta RP złożyła zażalenie, uzasadniając je względami formalnoprawnymi i błędami proceduralnymi.

Stanowisko w tej sprawie zajęła także Fundacja Helsińska, która sporządziła tzw. opinię przyjaciela sądu. W ocenie Fundacji sporny przepis nieproporcjonalnie ogranicza wolność słowa, jest nieprecyzyjny, zbyt restrykcyjny i pozwala prokuraturze na dowolne interpretacje.

W związku z opisywaną wyżej akcją antykomor.pl, znowu na forum opinii publicznej stanęła sprawa karalności za obrażanie prezydenta. Trybunał Konstytucyjny na początku lipca 2011 uznał, że przepis Kodeksu Karnego – przewidujący karę do trzech lat więzienia za publiczne znieważenie prezydenta RP – jest zgodny z ustawą zasadniczą. „Doniosły charakter funkcji prezydenckiej powoduje, że prezydentowi jest należny szczególny szacunek i cześć” - uzasadniał decyzję Trybunał, uzasadniając swą opinię, że chodzi jednocześnie o znieważenie samej Rzeczypospolitej.

Niemal jednocześnie, wiosną 2011 roku, prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie znieważenia Lecha Kaczyńskiego przez Janusza Palikota słowami „uważam prezydenta za chama”. Sąd zgodził się z jej decyzją. Sąd i prokuratura powołały na biegłego językoznawcę, który orzekł, że „wypowiedź posła Palikota jest obraźliwa. Natomiast nie jest zniewagą. (...) Zniewaga dokonuje uszczerbku na honorze tego, do kogo się ją kieruje. [Palikot] nie powiedział: „prezydent to cham”,

tylko: „uwazam go za chama”. Miało to więc charakter sprawozdania Palikota z jego własnego sądu. Słowo „cham” oznacza tylko, że ktoś zachowuje się po chamsku. Czy mogę ocenić czyjeś postępowanie jako chamskie? Mogę, to go nie znieważa.”⁴³

Latem 2011 roku sąd z art. 212 k.k. skazał dziennikarkę Dorotę Kanię za zniesławienie b. funkcjonariusza b. Służby Bezpieczeństwa, płk. Ryszarda Bieszyńskiego określeniem, że pracował na rzecz tej instytucji. Sąd zasądził przeproszenie esbeka w telewizji, co w przypadku ostatecznej przegranej kosztowałoby Kanię ogromną sumę pieniędzy. Obecnie w Strasburgu jest jej skarga na państwo polskie za niesprawiedliwy wyrok.⁴⁴

Sąd Rejonowy w Lipnie (kujawsko – pomorskie) skazał niespełna 19-letniego Jacka Balcerowskiego, ucznia technikum, na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata z artykułu 226 KK za wymalowanie antyrządowego niecenzuralnego napisu „Pie...lę rząd” na murze szkoły w Dobrzyniu nad Wisłą. Po apelacji karę zamieniono chłopcu na 20 godzin prac społecznych. Porównanie obu wyroków wskazuje na brak jasnych kryteriów i dowolność sądów przy wydawaniu wyroków. W uzasadnieniu była mowa o obrazie konstytucyjnego organu państwa.

W artykule z 2 kwietnia 2011 r. zatytułowanym „Moja mowa nienawiści” Karol Litwin – publicysta gazetki kibiców Korony Kielce „Złocisto-Krwiści” napisał o premierze Tusku: „*Ten zwyczajny ćwok i prostak, medialna dziwka i specjalista od PR, od którego mógłby uczyć się sam Joseph Goebbels maniakalnie wyżywał się na polskich kibicach. Z jego ust lało się kłamstwo i fałsz w najczystszej postaci. Jego słowa, połączone z działaniami różnorodnych mediów, można nazwać <<Drugą wielką ofensywą przeciwko wolności na trybunach>>*”. Litwin skazany został przez sąd w Kielcach na 8 miesięcy ograniczenia wolności, polegającej na bezpłatnej pracy po 24 godziny miesięcznie.⁴⁵

W procesie karnym, który Joannie Najfeld wytoczyła Wanda Nowicka, działaczka jednej z organizacji kobiecych, Federacji Kobiet, propagująca różne formy antykoncepcji, za słowa „Wanda Nowicka jest na liście płac przemysłu aborcyjno-antykoncepcyjnego”, na żądanie powódki sąd utajnił przebieg procesu. Nawet dziennikarze śledczy nie mają dostępu do akt sprawy. Joannie Najfeld, która wygrała sprawę, sąd zakazał podawania uzasadnienia wyroku ani omawiania publicznie okoliczności procesu.⁴⁶

⁴³ Wywiad z prof. Jerzym Bralczykiem <http://wpolityce.pl/artykuly/9951-on-nie-powiedzial-wprost-prezydent-to-cham-tylko-uwazam-go-za-chama> [dostęp 27.08.2011].

⁴⁴ <http://niezalezna.pl/15625-%E2%80%9Ewykresl-212-kk%E2%80%9D>
<http://www.rp.pl/artykul/118849,720133-Dorota-Kani-skazana-z-artykulu-212-skarzy-sie-w-Strasburgu.html> [dostęp 20.09.2011].

⁴⁵ <http://niezalezna.pl/16424-skazany-za-cwoka-tuska>

⁴⁶ <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20110916&typ=my&id=my03.txt> [dostęp 16.09.2011].

Toczy się proces karny, który b. premierowi Jarosławowi Kaczyńskiemu wytoczył b. szef MSWiA w jego rządzie, Janusz Kaczmarek.

Z drugiej strony sądy i organy ścigania wykazują nieudolność w sprawach o znieważenie symboli religijnych lub osób oddających się publicznie dozwolonym konstytucyjnie praktykom religijnym. Sprawy są umarzane z powodu niewykrycia sprawców, nawet jeżeli uczestnicy manifestacji dostarczają zdjęcia czy filmy ze zdarzenia, a nawet nazwiska osób znieważających.⁴⁷

Sądy wobec informacji o Tajnych Współpracownikach (TW)

Sądy ograniczają debatę publiczną, zakazując podawania w mediach prawdziwych, opartych na badaniach naukowych informacji na temat współpracy z peerelowskimi służbami specjalnymi. Procesy te wytaczają też osoby, które czują się pomówione i obrażone informacjami, że współpracowały z policją polityczną w PRL, również wtedy, gdy informacje na ten temat są prawdziwe, oparte na dokumentach i potwierdzone przez państwową placówkę naukową, np. Instytut Pamięci Narodowej.

Sąd Rejonowy w Gdańsku nakazał w 2008 roku Lechowi Wałęsie zapłatę 7,5 tys. zł na rzecz Krzysztofa Wyszkwoskiego jako zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę za to, że Wałęsa nazwał go w jednym z wywiadów „małą z brzytwą”, „wariatem” i „chorym debilem”. Sędzia podkreślił, że nie wymierzono kary Wałęsie, lecz jedynie kazano zapłacić zadośćuczynienie za naruszenie dóbr osobistych Wyszkwoskiego.

W innym procesie Sąd Apelacyjny w Gdańsku wyrokiem z dnia 24 marca 2011 r. nakazał Wyszkwoskiemu opublikowanie w audycjach publicznej TVP i prywatnej TVN przeprosin wobec Lecha Wałęsy za to, że w 2005 roku powiedział on: [Wałęsa] „współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa i pobierał za to pieniądze”. Według orzeczenia sądu Wyszkwoski powinien stwierdzić, że „To oświadczenie stanowiło nieprawdę”, choć dokumenty znajdowały się w publikacjach IPN. Koszt audycji wyniósłby ok. 55 tys. zł.⁴⁸ I choć sąd uzasadniał wyrok faktem, że jego zdaniem Wyszkwoski nie mógł znać materiałów obciążających Wałęsę opublikowanych po jego wypowiedzi, ukaranie go za prawdziwą wypowiedź jest określane przez prawników jako „przemoc sądowa”.

Prof. Andrzej Zybertowicz miał proces z powództwa Zygmunta Solorza-Żaka, właściciela telewizji Polsat, w związku z wypowiedzią w „Misji Specjalnej” TVP1 na temat związków Solorza z tajnymi służbami PRL. Wyraził tam tezę, popartą dokumentami, że Solorz działał jako element środowiska służb specjalnych. Sąd wydał 7.09.2008 zakaz wypowiadania tych tez. Zybertowicz w

⁴⁷ <http://www.rp.pl/artykul/543228.html?print=tak> [dostęp 26.08.2011].

⁴⁸ <http://www.aferyprawa.eu/Afery/Krzysztof-Wyszkwoski-pomimo-przymusu-sadowego-nie-przeprasi-agenta-Bolka-czyli-Lecha-Walese-poniewaz-nie-bedzie-publicznie-klamal-jak-robia-to-sedziowie-dla-ktorych-nie-liczy-sie-prawda-ale-uklady>

programie posłużył się pracą naukową pt. *Przemoc 'układu': O peerelowskich korzeniach sieci biznesowej Zygmunta Solorza*.⁴⁹

Policja i straż miejska

- Zatrzymanie 9 kwietnia 2011 Filipa Rdesińskiego z „Gazety Polskiej”, uczestnika demonstracji przed ambasadą Rosji w Warszawie.

Po demonstracji zatrzymano Rdesińskiego w tramwaju i odwieziono na komisariat policji. Dziennikarze niezależni udali się dużą grupą na komendę policji i zawiadomili o zdarzeniu senatora Zbigniewa Romaszewskiego, który po paru godzinach doprowadził do zwolnienia dziennikarza z aresztu. Sąd uznał, że nie było powodu zatrzymywania dziennikarza, natomiast prokuratura, gdzie Rdesiński zaskarżył policję, uznała jej działania za legalne.

- Aresztowanie i ciężkie pobicie dziennikarza „Gazety Polskiej” Michała Stróżyka. Filmował on wydarzenia w tzw. Białym Namocie na Krakowskim przedmieściu w Warszawie, demonstrował z grupą dziennikarzy i artystów przeciwko rządowi i sposobowi prowadzenia śledztwa smoleńskiego.

- Limitowanie prawa do wolności zgromadzeń i publicznego wyrażania własnych przekonań, widoczne ostatnio zwłaszcza w szykanowaniu Ewy Stankiewicz i innych uczestników akcji Białego Namiotu, domagających się wyświeślenia prawdy o katastrofie smoleńskiej i ukarania winnych zaniedbań członków władz państwowych.

- Odwiezienie do szpitala psychiatrycznego 82-letniego Jana Kossakowskiego, protestującego pod Krzyżem na Krakowskim Przedmieściu przeciwko zerwaniu przez pracownika Ministerstwa Kultury zdjęcia pary prezydenckiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej.

- prześladowanie od lat Klaudiusza Wesołka, filmowca, radnego i działacza opozycyjnego, skazanego w Sopocie w 2009 roku za filmowanie protestu organizacji „Naszość”. Otrzymał on nakaz sądowy wykonywania poniżających prac porządkowych i został aresztowany na 2 tygodnie w kwietniu 2011 roku, gdy odmówił ich wykonywania.

- Pobicia kibiców na dworcach i poza stadionami, strzelanie gumowymi kulami do ludzi z bliskiej odległości (Świdnik).

⁴⁹ Zamieszczony w książce *Transformacja podszyta przemocą*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2008, red. Radosław Sojak i A. Zybortowicz, s. 187-266. Główna część materiałów procesowych dostępna jest na stronie www.zybortowicz.pl.

Podpis. 10 czerwca 2011. Straż miejska i policja w Warszawie ochraniają młodzież koncertującą z przekroczeniem wszelkich norm głośności na ulicy przed Pałacem Prezydenckim i Hotelem Europejskim wobec tłumów ludzi, oczekujących na rozpoczęcie Marszu Pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej.

Media publiczne

Zmonopolizowanie mediów publicznych

Ustawowo media publiczne zobowiązane są do pluralizmu i do zapewnienia równego dostępu do anteny wszystkim opcjom politycznym i światopoglądowym. W praktyce z debaty niemal wykluczone są największe w Polsce środowiska – katolickie i opozycja prawicowo-konserwatywna. Muszą one tworzyć własne media, z natury rzeczy niszowe i ograniczone tematycznie.

Jeżeli chodzi o elektroniczne media publiczne, obowiązująca w Polsce od 1993 roku ustawa o radiofonii i telewizji od początku była złym uregulowaniem, prowadzącym z czasem do dominacji jednej opcji politycznej. Próby poprawienia ustawy wprowadzały z czasem jeszcze większy zamęt. Po niemal całkowitym zdominowaniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przez osoby, wywodzące się z kręgów SLD (opozycja postkomunistyczna), po kompletnych czyszcach w mediach publicznych oraz po przygotowaniach do sprzedaży niektórych anten, w 2006 roku, wkrótce po powstaniu rządu Jarosława Kaczyńskiego, sejm uchwalił powołanie nowego składu Rady. Zapoczątkowało to poważne zmiany w mediach publicznych. Nowi prezesi, Bronisław Wildstein w Telewizji Polskiej i Krzysztof Czabański w Polskim Radiu, obaj wytrawni i doświadczeni dziennikarze zmienili dyrektorów anten oraz dopuścili do anteny dziennikarzy, reprezentujących wrażliwość konserwatywną, prawicową, katolicką i inne, praktycznie poza krótkimi okresami, niereprezentowane od lat w tych mediach. Spotkało się to z ogromną krytyką i odporem ze strony ówczesnej opozycji, od 2007 roku ekipy rządzącej. Wzbudziło to także opór większości prasy i zatrudnionych w mediach publicznych dziennikarzy, wspieranych przez kolegów z mediów prywatnych. Media prywatne powstały po 1989 roku na bazie ludzi reżimu komunistycznego.

W 2006 roku krytykowano zarówno pospieszny tryb jak i legalność powołania przez Sejm nowej Krajowej Rady, oraz poszczególne osoby, które uczestniczyły w prowadzeniu audycji. Opozycyjna wówczas Platforma Obywatelska opublikowała jesienią 2006 Raport o stanie mediów, poddając totalnej krytyce wprowadzane od niespełna roku zmiany. W molożu organizacyjnym, jakim jest Telewizja Polska, dotychczasowi pracownicy utrudniali wprowadzanie nowych audycji na antenę, opóźniali procesy zmian, dezinformowali swoich nowych zwierzchników. W Polskim Radiu najbardziej rzucała się w oczy wyższościowa postawa osób dotychczas tam zatrudnionych, z których krytyk i uwag wynikał wniosek, że są one jedynymi nosicielami „tożsamości”

poszczególnych anten. Wg nich nowi pracownicy nie byli i nie mogli być fachowi, choćby ukończyli odpowiednie szkoły, kursy i legitymowali się wieloletnią praktyką w mediach. To prawda, że ze względu na swe poglądy nowi dziennikarze wiedzę i doświadczenie zdobywali w trudnych i nieprzyjaznych warunkach, to jednak nie czyni ich osobami niekompetentnymi. Po dwóch i pół roku, wskutek nacisków rządzącej już wtedy PO, w końcu 2008 roku zawieszono, zwolniono lub skłoniono do odejścia z pracy prezesów mediów publicznych, dyrektorów anten i wielu dziennikarzy, gwarantujących zrównoważenie przekazu.

Cokolwiek sądzić o trybie wprowadzonych przez PiS zmian w mediach publicznych, jego celem i efektem zmian było rozszerzenie spektrum poglądów prezentowanych w mediach publicznych. Mimo licznych zapowiedzi, nigdy nie podważono ich legalności, a program telewizji i radia publicznego stał się w latach 2006-2008 roku bardziej, a nie mniej zróżnicowany niż przedtem. Było tak zarówno pod względem jakości i rzetelności informacji, pluralizmu politycznego w publicystyce, jak i szerszego udostępniania widzom i słuchaczom problematyki kulturalnej. Zapraszani komentatorzy omawiali bieżące sprawy z myślą o interesie społecznym, przedstawiali rozmaite punkty widzenia, a prowadzący dbali o rzetelność audycji informacyjnych.⁵⁰

Latem 2010, pod rządami Platformy Obywatelskiej Sejm kolejny raz znowelizował ustawę o radiofonii i telewizji, wprowadził zapisy, które umożliwiły nagłą zmianę dotychczasowych władz mediów publicznych na wszystkich szczeblach.

W skład nowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji weszło trzech przedstawicieli rządzącej koalicji (dwóch z PO i jeden z PSL) oraz dwóch przedstawicieli opozycji związanej z SLD (postkomunistycznej),⁵¹ przy czym dwie z tych osób powołał Bronisław Komorowski – jedną jako ustępujący marszałek sejmu, drugą jako świeżo powołany prezydent RP. Skutek tych zabiegów był taki, że największa partia opozycyjna nie otrzymała przedstawiciela w Krajowej Radzie. Wkrótce też usunięto niemal wszystkie osoby o zbliżonych do tej opozycji poglądach, zarówno w radach

⁵⁰ Pracownicy Polskiego Radia, usunięci z pracy w ramach restrukturyzacji przez nowego prezesa czuli się skrzywdzeni. Ich fachowość nie przewidywała jednak przestrzegania zasad Karty Etycznej Mediów i zasad rzetelnego dziennikarstwa, opartego na faktach. Jako drobny, ale charakterystyczny przykład niech posłużą codziennie audycje ekonomiczne w Polskim Radiu w 2006 i 2007 roku, nadawane w dobrym czasie przez jednego z usuniętych fachowców. Autor często zapraszał jako komentatora szefa jednego ze związków pracodawców, który krytykował rząd np. za to, że utrzymuje za niski, bo wtedy ponad 6 proc. poziom wzrostu PKB rocznie; można by jego zdaniem mówić o sukcesie, gdyby Polska osiągnęła 11-12 proc. wzrostu PKB. Te nieprofesjonalne opinie spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem autora audycji.

⁵¹ Jan Dworak (PO), Witold Graboś (SLD), powołany przez Sejm RP 4 sierpnia 2010; Krzysztof Luft (PO), powołany przez p.o. Prezydenta RP 7 lipca 2010; Stefan Józef Pastuszka (PSL), powołany przez Senat RP 22 lipca 2010; Sławomir Rogowski (SLD) powołany przez Sejm RP 4 sierpnia 2010, zarejestrowany 14.04.1983 r. pod nr. 78563 przez Wydział III Departamentu II MSW w kategorii „zabezpieczenie”. Przejrejstrowany 09.11.1985 r. na tajnego współpracownika ps. „Libero”. Źródło: strona internetowa IPN: <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=R&katalogId=3&subpageKatalogId=3&pageNo=1&nameId=3340&objectId=35810&> [dostęp 27.08.2011].

nadzorczych, jak i zarządach mediów publicznych, zarówno na szczeblu krajowym, jak i regionalnym.

W Polskiej Agencji Prasowej, spółce Skarbu Państwa, mianowany tam za czasów rządów PiS prezes Piotr Skwieciński podał się do dymisji w początku 2009 roku, na rok przed upływem kadencji, co spowodowało obsadzenie również tego stanowiska przez rządzącą partię PO.

Zmiany w Telewizji Polskiej

Zmiany w zarządach w krótkim czasie, bo już w styczniu 2011 doprowadziły do usunięcia z telewizji publicznej wszystkich dziennikarzy i programów, tzw. pisowskich. W mowa o osobach i programach odwołujących się do wrażliwości elektoratu głosującego na partie prawicowe i niepodległościowe, poruszających popularne, choć niewygodne dla partii rządzącej i środowisk postkomunistycznych tematy. Były to lustracja, odpowiedzialność postkomunistów, kryzys gospodarczy, miejsce kościoła i wiary w życiu publicznym, aborcja, eutanazja itp. Usunięto takich dziennikarzy jak Anita Gargas, szefowa publicystyki TVP 1, Jacek Karnowski, szef „Wiadomości” TVP1, Paweł Nowacki, szef TVP1, publicyści Joanna Lichočka, Jan Pospieszalski a z nim Paweł Mielcarek i cała grupa dziennikarzy i współpracowników technicznych, Tomasz Sakiewicz, Bronisław Wildstein i Rafał Ziemkiewicz.⁵² Niedługo potem, w czerwcu 2011 zwolniono z telewizji Annę Pietraszek, reżyser dokumentalistkę związaną z ruchem katolickim, wiele lat zajmującą się problematyką katolicką w Telewizji Polskiej, a w sierpniu Artura Bazaka, pod pretekstem uprawiania publicystyki poza telewizją; w istocie chodziło o uwagi krytyczne wobec sposobu komentowania śledztwa smoleńskiego przez związanych z PO naukowców. Anna Pietraszek, dziennikarka i absolwentka Akademii Obrony Narodowej, była jedną z komentatorek telewizyjnego studia katyńskiego 10 kwietnia 2010, w chwili, gdy nastąpiła katastrofie smoleńska. Po katastrofie udzieliła kilku wypowiedzi na temat znanych osób, które zginęły w katastrofie. Trzy dni potem jej szef na posiedzeniu zarządu TVP zażądał dyscyplinarnego zwolnienia jej za to z pracy. Poddawano ją wcześniej latami dyskryminacji za wyznawaną wiarę, odmawiając pieniędzy na produkcję filmów, przetrzymując oceniane filmy itp., a także jawnie komentując np. „pani taka kościółkowa, co pani jeszcze tu robi?”⁵³ W tym okresie szef zarządu publicznej TVP bronił przed udokumentowaną krytyką i skargami audycji publicystycznych Tomasza Lisa, skrajnie stronnicych, napastliwych wobec opozycji antyrządowej, podkreślając oficjalnie, że Lis jest rzetelnym i obiektywnym dziennikarzem. Wbrew wielu protestom obywatelskim zatrudnił jako

⁵² <http://www.press.pl/newsy/pokaz.php?id=24922> [dostęp 27.08.2011].

⁵³ Cytat z relacji pisemnej Anny Pietraszek z lipca 2011.

jurora w konkursie muzycznym piosenkarza, lidera satanistycznej grupy Behemoth, znanego z publicznego podarcia Biblii.⁵⁴

Lista zdjętych programów telewizyjnych w przypisie.⁵⁵

Według posłów, interweniujących w tej sprawie u Rzecznika Praw Obywatelskich, dziennikarzy tych łączył konserwatywny system wartości i zachowanie krytycyzmu wobec władzy publicznej, jednocześnie ich audycje stanowiły gwarancję zachowania równowagi i różnorodności w prezentowaniu poglądów.

Środowiska katolickie stale dopominają się o zachowanie w mediach publicznych zgodności z wartościami, wyznawanymi przez 98 proc. Polaków, deklarujących się jako wierzący rozmaitych wyznań, przede wszystkim chrześcijańskich i o szersze reprezentowane tematyki interesującej katolików (95 proc. Polaków określa siebie jako katolików). Telewizja Polska np. ku wielkiemu rozczarowaniu Polaków nie transmitowała mszy papieskiej, odprawionej podczas wielkiego wydarzenia międzynarodowego, jakim były Światowe Dni Młodzieży w Madrycie w sierpniu 2011 roku. Telewizja publiczna ustawowo zobowiązana jest do emitowania takich audycji. Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, rozdział 4. Publiczna radiofonia i telewizja głosi, że „2. Programy i inne usługi publicznej radiofonii i telewizji powinny: (...) 6) respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki”. Ponadto obowiązująca Uchwała Zarządu TVP S.A. z czerwca 1994 r. „Misja Telewizji Polskiej S.A. jako nadawcy publicznego” postanawia: „Programy Telewizji Polskiej S.A. zmierzają do wzmocnienia poczucia tożsamości i wspólnoty narodowej”.

Zmiany personalne w telewizji publicznej szybko przyniosły owoce.

W lipcu 2011, u progu kampanii wyborczej politycy partii rządzącej prezentowali się na wizji 26 godzin (bez członków rządu i prezydenta, również z PO), politycy największej partii opozycyjnej PiS 8 godzin; nie spełnia to standardów ustawy o radiofonii i telewizji ani

⁵⁴ Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, rozdział 4. Publiczna radiofonia i telewizja głosi, że „2. Programy i inne usługi publicznej radiofonii i telewizji powinny: (...) 6) respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki”. Ponadto obowiązująca Uchwała Zarządu TVP S.A. z czerwca 1994 r. „Misja Telewizji Polskiej S.A. jako nadawcy publicznego” postanawia: „Programy Telewizji Polskiej S.A. zmierzają do wzmocnienia poczucia tożsamości i wspólnoty narodowej”. <http://wpolityce.pl/artykuly/13548-specjalista-od-zniewazania-pisma-swietego-i-obrazania-katolikow-zostaje-zatrudniony-przez-tvp-za-pieniadze-z-abonamentu> [dostęp 27.08.2011].

⁵⁵ Lista zdjętych z anteny programów: Jana Pospieszalskiego „Warto Rozmawiać”, Grzegorza Górnego oraz Tomasza Terlikowskiego „Wojna Światów”, Tomasza Sakiewicza „Pod prasą”, Anity Gargas „Misja Specjalna”, Bronisława Wildsteina „Bronisław Wildstein przedstawia”, Rafała Ziemkiewicza „Antysalon”, Wojciecha Cejrowskiego „Boso przez świat” oraz zwolnienie grupy dziennikarzy produkujących „Wiadomości” pod kierunkiem Jacka Karnowskiego, i Joanny Lichockiej z prowadzenia programu „Polityka przy kawie”. <http://polska.newsweek.pl/tvp-dyskryminuje-konserwatywnych-dziennikarzy-pis-sklada-wniosek-do-rpo,70317,1,1.html> [dostęp 28.08.2011].

regulaminów i rozporządzeń wewnątrz telewizyjnych, które wymagają równego traktowania wszystkich podmiotów politycznych.

Na początku września 2011 Telewizja Polska odmówiła emisji zapłaconych spotów reklamowych gazety „Gazeta Polska Codziennie”, szef KRRiT odmówił komentowania tego wybryku. oto komentarz Wiktora Świetlika, dyrektora Centrum Monitoringu Wolności Prasy: *Telewizja publiczna jest ostatnią instytucją medialną, która mogłaby odmówić emisji reklamy innego medium. Jeżeli tak postępuje wobec jednego tytułu prasowego, to może powinna tak samo się zachowywać wobec innych. Od biedy można sobie wyobrazić, że stacje prywatne odmawiają emisji spotów reklamujących gazety, ale nie TVP. TVP nie powinna w tym wypadku oceniać pod względem politycznym reklam. To niestety nie pierwszy wypadek, że media publiczne odmawiają z powodów politycznych emisji spotów. Niedawno Radio Wrocław tak postąpiło wobec materiałów, które w paśmie reklamowym tej rozgłośni chciała zamieścić „Solidarność”. Oba przypadki wyraźnie pokazują, że media publiczne nie są instytucjami niezależnymi, przeciwnie kierują się sympatiami politycznymi.*⁵⁶

W maju 2010 główne stacje telewizyjne, również TVP, odmówiły emisji spotu „Rzeczpospolitej”, informującego, że do nakładu dołączy film *Solidarni 2010*. Przyczyną odmowy TVP była negatywna opinia Rady Etyki Mediów o programach spod Pałacu współautora tego filmu, Jana Pospieszalskiego. Opinię REM wydała przy dwóch głosach odrębnych. Telewizje prywatne, które również odmówiły zamieszczenia reklamy, nie uzasadniły odmowy.⁵⁷

Zmiany w Polskim Radiu

Zmiany w Programie I

Latem 2010 roku zmieniono zróżnicowany politycznie i zmienny skład prowadzących główną, blisko godzinną niedzielną audycję publicystyczną „W samo południe” w Programie I Polskiego Radia. Prowadzenie jej powierzono dwóm osobom - Janowi Ordyńskiemu, związanemu z SLD (postkomuniści) i Wojciechowi Mazowieckiemu, niekryjącemu związku z rządzącą Platformą Obywatelską. Zmienił się natychmiast styl prowadzenia i dobór komentatorów zapraszanych do studia. Do studia przychodzą zwolennicy opcji, reprezentowanych przez obu prowadzących, z rzadka osobno zapraszających przedstawiciela opozycji nie-postkomunistycznej.

W trzech kolejnych audycjach w sierpniu 2011⁵⁸ u progu kampanii wyborczej prowadzący zaprosił do studia dziennikarza postkomunistycznej „Polityki” i b. ambasadora z okresu rządów

⁵⁶ <http://niezalezna.pl/15549-tvp-blokuje-reklamy-gazety-polskiej-codziennie> [dostęp z 14.09.2011].

⁵⁷ <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/119087,problem-z-pospieszalskim-w-reklamie-gazety.html> [dostęp z 14.09.2011].

⁵⁸ 7.08.2011 goście Jana Ordyńskiego w studiu to Daniel Passent, Andrzej Jonas, Cezary Michalski; 15.08.2011 Waldemar Kuczyński i Tomasz Jastrun, 21.08.2011 to prof. Janusz Czapiński, Seweryn Blumsztajn i Wojciech Maziarski.

SLD, lewicującego redaktora naczelnego pisma „The Warsaw Voice” oraz publicystę ultralewicowej „Krytyki Politycznej”. Do następnej zaprosił dwóch radykalnych krytyków opozycyjnej partii PiS. W trzeciej wystąpił lewicowy psycholog społeczny, dziennikarz „Gazety Wyborczej” i wiceszef lewicowego tygodnika „Newsweek”. We wszystkich trzech audycjach tematyka sprowadzała się do potępienia działań partii opozycyjnej w kontekście bieżących wydarzeń. Autor zlekceważył ustawowy obowiązek pluralistycznego konstruowania kolejnych audycji w mediach publicznych, nie zapraszając żadnej osoby, która reprezentowałaby inny punkt widzenia.

Po protestach, m.in. członków Rady programowej Polskiego radia, Ordyński zmienił skład zapraszanych gości na bardziej ekspercki.

Redakcja Ukraińska Polskiego Radia

Od 1 stycznia 2011 r. Redakcja Ukraińska Polskiego Radia dla Zagranicy, programu piątego Polskiego Radia, skierowanego do odbiorców za granicą, nadaje na falach ukraińskiego Radia Era FM, którego właściciel, Andrij Derkacz, jest absolwentem szkoły KGB im. Feliksa Dzierżyńskiego oraz deputowanym rządzącej Partii Regionów Wiktora Janukowycza.

Wskutek działalności dyrektora Polskiego Radia dla Zagranicy Marka Cajznera oraz ówczesnego członka zarządu Polskiego Radia Władysława Bogdanowskiego Polskie Radio zerwało kontrakt na nadawanie z ponad 20 rozgłościami ukraińskimi na terenie całego kraju. Kontrakt ten został zastąpiony umową z Radiem Era FM, zbliżonym do obozu rządzącego. W ten sposób Radio Era FM modeluje program Polskiego Radia dla Zagranicy. Jednocześnie ograniczono audycje premierowe o 50%. W kontekście ostatnich wydarzeń, które pokazują, jakimi metodami posługuje się reżim Janukowycza (chodzi tu m.in. o aresztowanie byłej premier Julii Tymoszenko), stało się jasne, że dalsza współpraca Polskiego Radia z rozgłością Era FM stanowi poważne zagrożenie dla wolności słowa. 29 kwietnia 2011 współpracę z radiem Era FM zerwała Redakcja Ukraińska brytyjskiej BBC.

Sprzedaż dziennika „Rzeczpospolita”

Rząd polski podejmował od paru lat próby przejęcia dziennika „Rzeczpospolita”,⁵⁹ którego ambicją jest reprezentowanie niezależnego dziennikarstwa, jest krytycznym wobec rządu, najczęściej cytowanym dziennikiem w Polsce. Dziennik ten równoważy w pewnej mierze forum polskiej opinii publicznej, otwierając swoje łamy również na czytelników o poglądach

⁵⁹ David Montgomery, szef spółki Mecom Group, 8 stycznia 2008 w na spotkaniu z dziennikarzami „Rzeczpospolitej”: „Zarząd spółki nie będzie ulegał naciskom politycznym w sprawach kadrowych”. <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80353,4820475.html> [dostęp 28.08.2011].

konserwatywnych i prawnicowo-niepodległościowych; zatrudnia on kilku reprezentujących ten nurt wybitnych dziennikarzy.

Prasa angielska pisała o naciskach ministra skarbu na właściciela większościowego, by zrekonstruował redakcję.⁶⁰ Anglicy odmówili polskiemu ministrowi, jednakże we wrześniu 2010 odwołano z Mecom Group jej szefa, Davida Montgomery'ego,⁶¹ popierającego konserwatywny nurt w „Rzeczpospolitej”. Rząd postanowił skłonić do sprzedaży udziałów brytyjski koncern wydawniczy Mecom Group, posiadający w spółce Presspublica, wydawcy „Rzeczpospolitej”, ponad 51 proc. udziałów (od października 2006 r.). Rząd polski ma w niej ca 49 proc. udziałów; zgodnie z umową spółki Presspublica. W przypadku jej rozwiązania lub likwidacji tytuł „Rzeczpospolita” wróciłby do państwowego udziałowca. Dla czytelników, najczęściej elektoratu opozycji nie-postkomunistycznej, oznaczałoby to utratę dziennika a także wydawanego przez ten sam koncern nowego tygodnika społeczno-politycznego „Uważam Rze”, który w ciągu dwóch miesięcy 2011 roku odniósł spektakularny sukces na rynku tygodników, osiągając sprzedaż 135 tys. egzemplarzy.

W połowie października 2010 dwaj członkowie zarządu Presspubliki oraz Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” (jednoosobowa spółka Skarbu Państwa) złożyli w sądzie gospodarczym w Warszawie wniosek o rozwiązanie spółki Presspublica. Ich zdaniem „osiągnięcie celu spółki stało się niemożliwe oraz zaszły inne ważne przyczyny wywołane stosunkami spółki”. Ponadto PW „Rzeczpospolita” było niezadowolone z jej wyników, choć zysk za 2010 rok wyniósł ponad 8 mln zł.⁶²

Na początku lipca 2011 Mecom Poland sprzedał za 80 mln zł swe udziały Grupie Gremi, czyli Grzegorzowi Hajdarowiczowi, właścicielowi kilku pism, niezwiązanych z czytelnikami konserwatywnymi. Jego partnerem w interesach jest Kazimierz Mochoł, były szef Kontrwywiadu i wiceszef Wojskowych Służb Informacyjnych.⁶³ Spółka deklaruje chęć kupna pozostałej części Presspubliki.

Po zatwierdzeniu przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, co spodziewane jest we wrześniu 2011, sprzedaż stanie się faktem. Minister Skarbu jednak nie wycofuje z sądu wniosku o likwidację, co oznacza tak czy inaczej upadek dotychczasowego dziennika.

⁶⁰ *A pressing matter*, „The Economist” z 17.11.2010; o sprawie pisał również „Financial Times”.

⁶¹ <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/david-montgomery-odchodzi-z-mecom>, [dostęp 28.08.2011].

⁶² Presspublica to wydawca m.in. dziennika „Rzeczpospolita” (sprzedaż miesięczna około 140 tys. egz.), gazety „Parkiet” (sprzedaż około 9 tys.), tygodnika „Uważam Rze” (sprzedaż około 130 tys.), właściciel wydającej lokalne gazety spółki Media Regionalne oraz portali internetowych, w tym www.rp.pl. Przychody grupy wyniosły w 2010 roku 220,9 mln zł, a zysk 8,1 mln zł, [dostęp 20.08.2011].

⁶³ <http://niezalezna.pl/12767-wojskowy-wspolnik-kupca-rzeczpospolitej> [dostęp 29.08.2011].

Zapowiedzi ograniczeń w internecie

Od końca 2009 roku rząd polski przy okazji pracy nad ustawą o hazardzie projektował ograniczenie swobody w internecie poprzez stworzenie *Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych*. Poza stronami pornograficznymi i propagującymi hazard zakazane byłyby bez możliwości odwołania się do sądu strony „propagujące faszystowski i totalitarny ustrój państwa”.

Na początku 2010 roku rząd zrezygnował z tworzenia „Rejestru...”. Pozostawił jednak zmiany, które pozwoliłyby na „ograniczenie swobody świadczenia usług”, jeżeli byłoby to niezbędne ze względu na ochronę zdrowia i moralności publicznej, obronność, porządek publiczny lub bezpieczeństwo państwa.

Od chwili katastrofy smoleńskiej i żądań opozycji nie-postkomunistycznej, by podjąć wszystkie możliwe warianty śledztwa, również zamach, komentatorzy mediów prywatnych określali poglądy wyrażane przez opozycję i jej dążenie do zmiany władzy w Polsce jako „faszyzm” lub „totalitaryzm”. Planowane zmiany prawa w Internecie umożliwiałyby już podczas nadchodzących wyborów parlamentarnych ograniczenie działania opozycji, gdyby uznano publikowane przez nią treści za „faszystowskie” lub „totalitarne” np. na podstawie opinii komentatorów. Polskie Towarzystwo Informatyczne zdyskwalifikowało projekt nowelizacji, podobnie jak Związek Pracodawców Branży Internetowej IAB, uznając planowane zmiany za niebezpieczne dla wolności słowa.⁶⁴

Instytucje monitorujące wolność słowa

W Polsce istnieje wiele instytucji, stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, powołanych do obrony wolności słowa i swobody krytyki. Nie wszystkie działają realnie i skutecznie, niektóre koncentrują się tylko na pewnych wycinkach prawa do wolności słowa, szczególnie na obserwacji spraw karnych związanych z naruszeniami wolności słowa.

Żadna z nich nie prowadzi stałego monitoringu mediów pod kątem zagrożeń dla wolności słowa.

W 2009 roku organizacja międzynarodowa Freedom House opublikowała raport na temat wolności w świecie, w którym negatywnie wymienia m.in. sprawę nagonki na biografię Wałęsy autorstwa Pawła Zyzaka oraz inwigilacji dziennikarzy przez ABW pod kierownictwem Krzysztofa Bondaryka.

⁶⁴ <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/108422.rzad-bierze-sie-za-internet.html> [dostęp 29.08.2011].

Konferencja Mediów Polskich

Jest to organizacja, zrzeszająca kilkanaście podmiotów, w tym media publiczne, prywatne telewizje, stowarzyszenia dziennikarzy i producentów, i związki zawodowe. Powołuje ona Radę Etyki Mediów (REM). Do wiosny 2011 każdy członek Konferencji wyznaczał jedną osobę, delegowaną do REM. W wiosennych wyborach do Rady Etyki Mediów Konferencja pominęła prawo wyboru członka tego gremium przez Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy (KSD), wskutek czego pozbawione ono zostało wpływu na skład tego ciała; KSD w proteście wystąpiło z Konferencji Mediów Polskich.

Rada Etyki Mediów

REM istnieje od 16 lat a przez 15 lat przewodniczyła jej ta sama osoba. Opiera ona swoją działalność na Karcie Etycznej Mediów i nie wykracza poza ustalone tam zasady, nie interesuje się też konfliktami w środowisku dziennikarskim ani stosunkami pracy w mediach. Przyjmuje skargi i składa publiczne oświadczenia na różne tematy, dobierając je często w sposób niezrozumiały dla opinii publicznej. REM z braku środków nie prowadzi żadnego regularnego monitoringu publikacji.

Orzeczenia REM są brane pod uwagę przez sądy, które niekiedy powołują jej członków jako ekspertów w procesach związanych z mediami.

Stronniczość REM wielokrotnie była przedmiotem krytyki publicznej. REM nigdy nie zareagowała na zjawiska takie jak pismo „NIE”, redagowane przez rzecznika rządu w okresie stanu wojennego, i jego skandaliczne nadużywanie wolności słowa, natomiast skupia się zwykle na śledzeniu przekroczeń w mediach katolickich.

Z każdego składu REM występowało kilka osób w proteście przeciwko praktykom, lekceważącym ich zdanie. Na stronie internetowej REM nie uwzględnia się członków powołanych do tego ciała, którzy odeszli w trakcie kadencji, nie informuje się o istnieniu lub o treści zdań odrębnych.

Po skandalu z wydaniem przez REM w 2010 roku oświadczenia bez zapoznania się z inkryminowanym tekstem, zmieniono zasady działania Rady. W nowym składzie Rady praktycznie wyeliminowano przedstawicieli mediów katolickich i związanych z opozycją niekomunistyczną.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka

<http://www.hfhr.pl>, www.obserwatorium.org.pl

Obserwuje ona zagrożenia wolności słowa, jako podstawowego prawa konstytucyjnego. Wypowiadała się krytycznie wobec chroniącego Prezydenta RP art. 135 kodeksu karnego par 2:

„Kto publicznie znieważa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”, uznany przez Trybunał Konstytucyjny za zgodny z konstytucją RP (wyrok z 6 lipca 2011). W ocenie Fundacji regulacja zawarta w art. 135 § 2 k.k. nie spełnia wymogów płynących z Konstytucji RP oraz Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, z uwagi na m.in. nieproporcjonalnie wysoką sankcję karną oraz możliwość skorzystania przez pokrzywdzonego z wystarczającej dla ochrony jego godności ścieżki cywilnoprawnej. Fundacja zwróciła także uwagę, że osoba sprawująca urząd Prezydenta RP jest najczęściej aktywnym politykiem, przez co wprowadzanie szczególnej ochrony (karnoprawnej) jedynie po stronie jednej ze stron debaty politycznej stanowić będzie naruszenie równości broni w dyskursie politycznym. Takie ograniczenie nie spełnia także wymogu konieczności w demokratycznym państwie z uwagi na fakt, że wypowiedzi, które mogą zostać uznane za znieważające Prezydenta będą w przeważającej mierze wypowiedziami ocennymi formułowanymi w ramach dyskusji politycznych.

<http://www.hfhr.pl/tk-karanie-za-zniewazenie-prezydenta-zgodne-z-konstytucja/>

Inne instytucje

Obok wymienionych, istnieje kilka organizacji zajmujących się wolnością słowa. Stowarzyszenie Wolnego Słowa istnieje od wielu lat. Grupuje ono byłych opozycjonistów z okresu PRL. Jest to jedna z nielicznych organizacji, utrzymujących stosunkową równowagę po rozłamach ideowych w tym środowisku. Często wydaje oświadczenia przeciwko naruszaniu wolności słowa, organizuje też konferencje na temat swobody wypowiedzi i jej ochrony prawnej.

Centrum Monitoringu Wolności Prasy przy SDP (www.freepress.org.pl) zajmuje się m.in. gromadzeniem informacji i analizą ustawodawstwa na temat publicznego dostępu do informacji, oraz analizami spraw przeciwko dziennikarzom i wydawcom. CMWP nie prowadzi stałego monitoringu mediów, odmówiło też w 2010 roku podjęcia interwencji w związku z cenzurą w internetowym portalu Salon24.

Misją Fundacji Polska Nowoczesna (<http://nowoczesnapolska.org.pl>) jest powstanie nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego. Fundacja uczestniczy w dialogu z władzami państwowymi na temat planowanych uregulowań ustawowych dotyczących internetu i dostępu do informacji publicznej.

We wrześniu 2011 kampanię społeczną „Wykreśl 212 kk”, na rzecz zniesienia odpowiedzialności karnej za zniesławienie, rozpoczęły Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Izba Wydawców Prasy oraz Stowarzyszenie Gazet Lokalnych; wspierają ją m.in. Stowarzyszenie Wolnego Słowa, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i Centrum Monitoringu Wolności Prasy.

Stowarzyszenia dziennikarzy

W Polsce istnieje kilka stowarzyszeń dziennikarskich – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Dziennikarzy RP (SDRP – spadkobierca organizacji powołanej w PRL przez ekipę Jaruzelskiego po ogłoszeniu stanu wojennego), Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy i kilka organizacji dziennikarskich o charakterze związku zawodowego.

SDRP, tradycyjnie związane z postkomunistyczną partią SLD, rzadko wypowiada się na temat wolności słowa, a jego członkowie jako komentatorzy w mediach nie wyrażają niepokoju ograniczaniem swobody wypowiedzi lub usuwaniem niewygodnych dziennikarzy z pracy, jeżeli nie dotyczy to osób z środowiska.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, którego członkami jest wielu wybitnych, często wywodzących się prasy podziemnej i opozycyjnej dziennikarzy, uczestniczy w protestach w związku z drastycznymi wydarzeniami na rynku medialnym. Jednakże jest ono niekonsekwentne w tej działalności.

Na przykład Krystyna Mokrosińska, prezes SDP, którego zadaniem statutowym jest występowanie w obronie dziennikarzy, wystosowała list otwarty do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w czerwcu 2010. Uruchomił on procedurę zwolnienia dziennikarza z pracy. W liście prosiła Radę o ocenę „wystąpienia dyrektora radiowej Trójki na wiecu o charakterze poparcia wyborczego dla jednego z kandydatów na prezydenta”. Chodziło o obecność Jacka Sobala na koncercie charytatywnym, upamiętniającym ofiary katastrofy lotniczej Tu-154 pod Smoleńskiem, i jego krótką wypowiedź o potrzebie ograniczenia kłamstwa w życiu publicznym. Przewodnicząca uznała to za wyraz poparcia dla jednego z kandydatów, a tym samym za złamanie „zasady nieuczestniczenia w kampanii wyborczej”, obowiązującej pracowników mediów publicznych. W rezultacie zarząd Polskiego Radia odwołał go ze stanowiska dyrektora Radiowej Trójki.⁶⁵

Dziennikarze i publicyści w służbie knebla

Demokracja działa dobrze tylko wtedy, gdy media dostarczają ludziom rzetelnych informacji, na podstawie których wyborcy mogą podjąć odpowiednie decyzje. Obok informacji ważne są również głosy komentatorów, cenionych przez opinię publiczną. Wprowadzają oni do obiegu powszechnego słowa-klucze, organizujące zbiorowe rozumienie wydarzeń.

⁶⁵ Szerzej: http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7940475,Dyrektor_Trojki_Jacek_Sobala_odwolany.html, <http://www.blogpress.pl/node/4372>, http://www.rp.pl/artykul/485547_Dyrektor_Trojki_Jacek_Sobala_odwolany_.html, <http://forum.wirtualnemedial.pl/szef-pr-iii-na-wiecu-wyborczym-sprawa-dla-krrit-wideo-t34338-15.html> [dostęp 05.09.2011].

Do komentatorów, wprowadzających opinię publiczną w błąd należy m.in. zasłużony w walce z komunizmem honorowy prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.⁶⁶ Niepasujące mu poglądy, choćby niewiele wychylone na prawo, określa on w gorących filipikach jako faszyzm lub totalitaryzm. Kontynuuje w ten sposób postępowanie władz okresu komunistycznego, nastawionych na zwalczanie poglądów endeckich i katolickich w imię „naukowego poglądu na świat” i wbrew wolności sumienia, teoretycznie zagwarantowanej również w komunistycznej konstytucji.

W prasie i telewizji pojawiają się publicyści, często osoby znane, które nie polemizują, ale wzywają do ograniczenia swobody słowa w Polsce, szczególnie politykom i wyborcom partii opozycyjnych. Szczególnie bulwersują teksty osób z wysokim cenzusem naukowym, ponieważ swe tezy podpierają autorytetem nauki i wysokich funkcji w wyższych uczelniach. Np. wielokrotnie takie osoby używały sformułowań na temat partii opozycyjnej typu „PiS trzeba zniszczyć”.⁶⁷ Jeden z polemistów proponował odesłanie do psychiatry autorów tekstów budzących w nim odruch polemiczny, wzywał też gazety, by zaprzestały ich drukowania.⁶⁸

Charakterystyczne dla mediów mainstreamu w Polsce jest zwalczanie gazet opozycyjnych przez dezawuowanie, rzadziej przemilczanie ich materiałów prasowych, niewygodnych dla władz państwowych a ważnych dla ogółu obywateli, o ile są sygnalizowane przed media opozycyjne.

Związek Zawodowy Dziennikarzy Trójki

Dziennikarze Programu Trzeciego Polskiego Radia, popularnie nazywanego Trójką, na początku marca 2010 roku założyli związek zawodowy, deklarując szlachetne cele:

„Będziemy bronić naszego miejsca pracy: klimatu Trójki, jej dorobku, jej tożsamości ideowej, którą wyznaczają wartości wolności słowa, różnorodności kulturowej, patriotyzmu niechętnego ksenofobii, ochrony dyskryminowanych mniejszości (...). Będziemy bronić praw pracowniczych naszych członków, a także innych pracowników Programu Trzeciego, którzy do nas się zwrócą o pomoc, bez względu na ich przynależność związkową” – napisali dziennikarze radiowej Trójki.⁶⁹

⁶⁶ Stefan Bratkowski, w liście otwartym do uczestników Walnego Zebrania Członków Oddziału Warszawskiego SDP.

⁶⁷ Waldemar Kuczyński w audycjach radia TOK FM.

⁶⁸ Ireneusz Krzemiński, *Zwierzęca nienawiść oszałałych paranoików*, „Rzeczpospolita” z 11.05.2011

⁶⁹ Informacja mailowa, rozesłana po powołaniu Związku:

„2 marca 2010 ukonstytuował się Związek Zawodowy Dziennikarzy i Pracowników Programu III Polskiego Radia. Skupia on niemal cały zespół tej anteny, a także dziennikarzy Programu II PR. Na stanowisko przewodniczącego Związku wybrany został Jerzy Sosnowski. Wiceprzewodniczącymi zostali Sylwia Héjj i Wojciech Dorosz. Joanna Szwedowska (Program II) została sekretarzem Związku, a funkcję skarbnika objęła Magda Jethon.

Poniedziałkowe Walne Zebranie Członków uchwaliło listę postulatów skierowanych do Zarządu Polskiego Radia S.A., obligując Zarząd do ich ostatecznego sformułowania i upublicznienia oraz podjęcia rozmów z władzami Polskiego Radia w celu ich realizacji. **Związek Zawodowy Dziennikarzy i Pracowników Programu III Polskiego Radia:**

1. **domaga się** odwołania ze stanowiska dyrektora Jacka Sobali, oraz przeprowadzenia konkursu na to stanowisko o transparentnych regułach, z obecnością obserwatorów – także obserwatorów ze Związku Zawodowego Dziennikarzy i Pracowników Programu 3 Polskiego Radia.
2. **prosi o** umożliwienie Magdzie Jethon powrotu do pracy dziennikarskiej w Trójce.
3. **domaga się** powrotu na antenę Jerzego Sosnowskiego.

Okazało się, że obrona klimatu i tożsamości polega na oczyszczaniu terenu z elementów tzw. pisowskich, i że dziennikarze kojarzeni z opcją opozycyjną nie pasują do Trójki i nie mogą zwracać się do związku w sprawach pracowniczych. Przeciwnie, to szefowie nowego Związku Zawodowego podjęli działania, by wymusić zwolnienie swych kolegów z pracy z przyczyn politycznych. W *Liście otwartym Związku Zawodowego Dziennikarzy i Pracowników Trójki* szef nowego związku zawodowego, wzywając władze Polskiego Radia do sprawniejszego usuwania z pracy kolegów-dziennikarzy, pisał o tym wprost:

„Jak wiadomo, istnieje uchwała Zarządu Polskiego Radia, zakazująca dziennikarzom tej firmy uczestniczenia w jakiegokolwiek formie w kampaniach wyborczych. W ciągu ostatnich kilkunastu dni zasadę tę złamali następujący dziennikarze, występujący od kilku miesięcy na antenie Trójki w charakterze gospodarzy programów: Stanisław Janecki, Tomasz Sakiewicz, Marcin Wolski. Analogiczny charakter miało przemówienie Jacka Sobali na placu Teatralnym w Warszawie w dniu 10 maja, po którym stracił on posadę dyrektora Programu Trzeciego. Dodajmy, że dziwną koleją rzeczy wszyscy oni poparli w swoich wypowiedziach tego samego kandydata”.

Prowadzenie kampanii wyborczej przez nieprawomyślnych w kilku przypadkach okazało się pretekstem. Wymienieni dziennikarze wiązani byli z opcją opozycyjną wobec rządu, zwykle jednak zapraszali do programów osoby z różnych stron sceny politycznej, również z opozycji. Stanowili oni w Polskim Radiu nieznaczną przeciwwagę wobec dziennikarzy o opcji prorządowej i prolewicowej, zapraszających niemal wyłącznie zwolenników tych opcji.

O sprawie Jacka Sobali pisaliśmy wyżej.

Tomasz Sakiewicz zaprosił latem 2010 roku do programu radiowego ks. Stanisława Małkowskiego. Jako naoczny świadek ekscesów grupy awanturników pod Pałacem Prezydenckim, opisał na antenie wydarzenia ze swojego punktu widzenia, koncentrując się głównie na faktach, pomijanych przez tradycyjnych rozmówców Trójki; Sakiewiczowi odebrano audycję.

Janeckiego usunięto pod pretekstem że napisał w komentarzu, że Jarosław Kaczyński powinien zostać prezydentem, a więc uczestniczył czynnie w kampanii wyborczej.

Dziennikarze Trójki nie dostrzegali podobnych odstępstw od zasad dziennikarzy innych opcji, wspierali też i naciskali na kierownictwo radia, by zwolnić wymienionych.

4. **domaga się** anulowania decyzji programowych i personalnych, podjętych przez dyr. Sobalę w lutym 2010 roku, co oznacza realizację następujących postulatów szczegółowych:

- a) przywrócenia do pracy w porannym „Zapraszamy do Trójki” Damiana Kwieka i Marcina Zaborskiego;
- b) wycofania z anteny audycji publicystycznej „Trójka po trzeciej” i przywrócenia pełnego czasu antenowego Arturowi Orzechowi.” [itd.]

[Postulaty uchwalone na Walnym Zebraniu Związku Zawodowego Dziennikarzy i Pracowników Programu 3 Polskiego Radia w dniu 1 marca 2010 roku.](#)

Media prywatne

Silne media prywatne wywodzą się w Polsce w dużej mierze z dwóch środowisk, paradoksalnie przeciwstawnych – byłej opozycji politycznej i ze środowisk byłej komunistycznej nomenklatury politycznej i medialnej. Gazety opozycji korzystały z renty sławy walczących o obalenie komunizmu i wolność słowa, co dziś rzadko bywa ich dostrzeganym celem, otrzymywały też pieniądze z Polski i z zagranicy lub były wspierane różnymi ulgami i ułatwieniami. Media postkomunistyczne, szczególnie dwie największe telewizje, wywodzą się ze środków odziedziczonych po okresie władzy komunistycznej.

„Gazeta Wyborcza”, w zamyśle pismo środowisk solidarnościowych, już w 1991 roku wytoczyła proces Jackowi Maziarskiemu za informację, że w 1989 roku otrzymała pieniądze na całą opozycję, a wspiera jedną opcję polityczną. Buduje ona konsekwentnie swój projekt ideologiczny, ściśle ograniczając kręgi elit, dopuszczone do wymiany zdań. Buduje własne elity m.in. za pomocą polityki przyznawania wysokich nagród pieniężnych, a etykietowania a nawet naznaczenia negatywnego, spychając w niebyt osoby i poglądy, które zamierza wykluczyć z debaty publicznej.

Gazety regionalne należą niemal w 100 proc. do właścicieli zagranicznych.

Pracownicy mediów prywatnych chętnie lansują tezę, że wolność słowa pozwala im działać bez jakichkolwiek ograniczeń, również w programach czy tekstach informacyjnych. Nie stosują się do ustawodawstwa, które nakłada na nie obowiązek podawania prawdy ani do zasad wyrażonych w rozmaitych Kartach Etycznych dla dziennikarzy.

Mainstreamowe media prywatne, korzystając ze swobody kształtowania programu, część programów publicystycznych zamieniają w aparat nagonki na polityków a także na inne media. Prowokacje, przebieranie się za księży by skompromitować Kościół katolicki, zwalczanie chrześcijaństwa przestały już w Polsce dziwić. Wiążą się one jednak z nierzetelnym informowaniem o przebiegu wydarzeń, co nie spotyka się z reakcją instytucji, powołanych do ochrony rzetelności informowania. To w prywatnej telewizji dziennikarka skutecznie włożyła w usta lidera opozycji kompromitujące w Polsce, a niezgodne z rzeczywistością sformułowanie „prawdziwi Polacy” (patrz rozdział *Manipulacje*).

Przy słabości i prorządowej orientacji mediów publicznych opozycja ma już niewiele miejsc, gdzie może swobodnie prezentować swoje poglądy.

Zagrożeniem dla debaty publicznej są budzące złe emocje widzów programy publicystyczne, swego rodzaju seanse nienawiści. Metodą przeprowadzenia wywiadu jest rodzaj przesłuchania, kiedy to indagowany ma małe szanse wyjaśnić, co myśli i zamierza. Metodą dyskusji jest nاپuszczanie polityków na siebie w programach, stronniczość. Metodą informowania jest

podawanie przeinaczonych faktów lub ich przemilczanie. Dyskusje polegają najczęściej na rozmowie kilku osób o podobnych poglądach. Poza nielicznymi przypadkami nie ma mowy o szerszej reprezentacji, jeżeli zaś jest, to prowadzący dba o to, by ograniczyć jej możliwość wypowiedzi.

Publikacje kończą się niekiedy utratą pracy przez „bohatera” stroniczego artykułu.

Dominika Tarczyńskiego, zastępcę dyrektora ds. eksploatacji w Ośrodku Informatyki i Telekomunikacji TVP, zwolniono z pracy wskutek artykułu tygodnika "Newsweek Polska".⁷⁰ W kwietniu 2011 roku poinformował on, że Tarczyński „pilnuje” namiotu na Krakowskim Przedmieściu. Tygodnik odwołał się do szlachetnej zasady kontroli władzy, zdaniem dziennikarzy bowiem dyrektor Tarczyński jako osoba chora powinien przebywać w łóżku, tymczasem znajdował się koło namiotu. Tarczyński usprawiedliwił się, że na zwolnieniu lekarskim lekarz prowadzący napisał „może chodzić”. Stał się już jednak negatywnym bohaterem prywatnego tygodnika.

Media prywatne odmawiają umieszczania płatnych ogłoszeń o niewygodnej dla rządzących treści. Największa w Polsce rozgłośnia prywatna RMF FM odmówiła wyemitowania spotów wyborczych partii opozycyjnej PiS.⁷¹ Emisji spotu reklamowego nowej „Gazety Polskiej Codziennie” odmówiła nie tylko telewizja publiczna, ale i Polsat. Podobnie odmówiono druku reklam powstającego tygodnika opinii „Wprost przeciwie”.

Na przykład redakcja „Kurier Porannego” w Białymstoku odmówiła publikacji anonsu Krajowej Sekcji Nauki NSZZ Solidarność, krytycznie odnoszącego się do planowanych zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym. Zorganizowano pikietę przeciwko łamaniu prawa do publicznego wyrażania opinii.⁷²

Internet

Od końca 2009 roku rząd polski przy okazji pracy nad ustawą o hazardzie projektował ograniczenie swobody w internecie poprzez stworzenie *Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych*. Poza stronami pornograficznymi i propagującymi hazard zakazane byłyby bez możliwości odwołania się do sądu strony „propagujące faszystowski i totalitarny ustrój państwa”.

Na początku 2010 roku rząd zrezygnował z tworzenia „Rejestru...”. pozostawił jednak zmiany, które pozwoliłyby na „ograniczenie swobody świadczenia usług”, jeżeli byłoby to

⁷⁰ <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/386603.Wylecial-z-TVP-bo-pilnowal-namiotu-Solidarnych-na-L4> [dostęp 15.06.2011].

⁷¹ http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,9946112,Audycja_Wojewodzkiego_i_Figurskiego_przerywana_spota_mi.html

⁷² Protest opublikował prof. Edward Malec, przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” <http://ksn.nszcz.solidarnosc.salon24.pl/340774.bialostocki-kurier-poranny-cenzuruje-solidarnosc> [dostęp 8.09.2011].

niezbędne ze względu na ochronę zdrowia i moralności publicznej, obronność, porządek publiczny lub bezpieczeństwo państwa.

Od chwili katastrofy smoleńskiej i żądań opozycji nie-postkomunistycznej, by podjąć wszystkie możliwe warianty śledztwa, również zamach, komentatorzy rozmaitych mediów, określali poglądy wyrażane przez opozycję i jej dążenie do zmiany władzy w Polsce jako „faszyzm” lub „totalitaryzm”.⁷³ Planowane zmiany prawa w Internecie umożliwiałyby już podczas nadchodzących wyborów parlamentarnych ograniczenie działania opozycji, gdyby uznano publikowane przez nią treści za „faszystowskie” lub „totalitarne” np. na podstawie opinii komentatorów. Polskie Towarzystwo Informatyczne zdyskwalifikowało projekt nowelizacji, podobnie jak Związek Pracodawców Branży Internetowej IAB, uznając planowane zmiany za niebezpieczne dla wolności słowa.⁷⁴

Dyskusja na temat swobody wypowiedzi w portalach, na forach internetowych i w blogach trwa od początku internetu. Praktyka nie zmierza jednak w Polsce do skutecznych a szanujących wolność słowa rozwiązań. Opierając się na przynajmniej 10-letniej obserwacji popularnych portali zauważyć można wypieranie komentarzy przez „bluzgi” z użyciem wyzwisk i inwektyw. Wielu blogerów opisuje swoje doświadczenia z popularnymi portalami, gdzie publikuje się „bluzgi”, a pomija komentarze merytoryczne i napisane poprawnym językiem polskim. Są oni przekonani, że styl „bluzgowy” jest celowo lansowany przez właścicieli portali, by zwiększyć „klikalność” dla celów reklamowych. Zasada swobody komentowania na forach staje się w ten sposób fikcją. Autorka niniejszego tekstu sto kilkadziesiąt razy dokonała merytorycznych wpisów na portalach onet.pl czy wp.pl, ale ukazały się one na ekranach tylko kilka razy. Publikowanie na forach „bluzgów” i skrajnych wulgaryzmów w istocie formatuje nowy język debaty publicznej; właściciele większości portali nie reagują zwykle na skargi, a krytykę przyjmują jako zamach na wolność słowa.

Internet w Polsce jest najwyraźniej cenzurowany nie za przyczyną wulgaryzmów czy chamskich napaści, ale za przyczyną poruszania we wpisach czy na filmach śliskiej politycznie tematyki.

Istnieje wiele ciekawych portali społecznościowych, również poruszających ważne problemy bieżące i odsłaniających pomijaną gdzie indziej rzeczywistość. Obok portali związanych z prasą, również tzw. niszową, jak rozwijająca się prężnie niezależna.pl (również w wersji angielskiej freepress.pl), jest blogpress, blogmedia24, niepoprawni.pl – znajdziemy tam zawsze zdjęcia lub filmy z przemilczanych wydarzeń.

⁷³ M.in. Stefan Bratkowski, prezes Honorowy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w liście otwartym na Walnym Zebraniu Członków Oddziału Warszawskiego SDP. Patrz strona internetowa SDP, www.sdp.org.pl.

⁷⁴ <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/108422,rzad-bierze-sie-za-internet.html>

Najślawniejszy, popularny w ostatnich kilku latach, prowadzony przez znanych dziennikarzy jest portal Salon24.pl, głównie o tematyce społeczno-politycznej. Jest to portal wzorcowy w polskich warunkach, zaprasza do współpracy wielu cenionych publicystów o różnych poglądach i naukowców, dzięki czemu udało mu się powołanie zrównoważonego politycznie, pluralistycznego medium. Ponieważ mógłby stanowić prawdziwy wzorzec wolnego słowa, opiszemy jego kłopoty z przestrzeganiem zasady swobody wypowiedzi blogerów.⁷⁵

Blog ten wchodzi w konflikty z blogerami, usuwając ich konta lub ukrywając treści za wpisy wskutek zawartych w nich treści politycznych lub krytycznych wobec operatora. W okresie nasilenia konfliktu w końcu 2009 roku pięciokrotnie zmieniano regulamin portalu. Usunięto lub bezterminowo zawieszono, jak ustalili inni blogerzy, co najmniej 100 blogów, a może nawet około 200⁷⁶. W tym samym czasie 30 osób odeszło z portalu, nie godząc się na politykę administracji Salonu24.

W 2010 r. portal otrzymał z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) dotację 800 tys. PLN na rozwój⁷⁷, o czym poinformowano blogerów. Jednocześnie nasilił się proces usuwania z portalu wpisów i kont.⁷⁸ Blogerzy ocenili to jako wprowadzenie cenzury, gdyż znaczna część usuniętych blogów reprezentowała bardzo wysoki poziom publicystyczny i język bez zarzutu.

Blogerzy próbowali określić wspólnie z właścicielami portalu zasady blokowania i usuwania wpisów, które znalazłyby się w publikowanym regulaminie. Nie doprowadziło to do wspólnych ustaleń. Publikowanie sprawozdań z rozmów na portalu traktowano jako „działanie na szkodę spółki” i banowano blogerów.

Blogerzy zwrócili się w tej sytuacji do Urzędu Ochrony Konsumentów i Konkurencji z pytaniem, czy punkt regulaminu pozwalający usuwać wypowiedzi nie stanowi tzw. klauzuli niedozwolonej, i czy nie narusza zbiorowych interesów konsumentów w rozumieniu art. 24 ust. 2 o UOKiK. UOKiK wyjaśnił, że *na podstawie art. 479 38 k.p.c – możliwość wytoczenia przeciwko portalowi powództwa w sprawie o uznanie regulaminu za niedozwolone* ale zastrzegł: *Prezes UOKiK podejmuje działania jedynie wtedy, gdy... skutkami działań sprzecznych z ustawą UOKiK*

⁷⁵ Platforma powstała w 2006 roku - na początku prowadzona przez Bognę Janke i Igora Janke. Potem prowadzona przez spółkę Salon24.pl sc. Od stycznia 2010 Platformą hostingową salon24.pl zarządza podmiot Media Obywatelskie Sp. z o.o. KRS 0000333139 (współwłaściciele: Igor Janke i Radosław Krawczyk).

⁷⁶ Lista 29 zbanowanych blogerów (blogi skasowane lub bezterminowo zawieszono):

<http://blogmedia24.pl/node/41659> oraz <http://emerytka.salon24.pl/257660,dwie-listy-blogerow-i-komentatorow-replay> (publikacja z 08.12.2010). "Lista potępionych" obejmuje z kolei 68 blogerów, których notki lub całe blogi zostały „zwinięte” po wprowadzeniu filtrów, w okresie od 19.11 do 14.12.2010 <http://delfin.salon24.pl/259415,salon24-lista-potepionych-apdej>

⁷⁷ Umowa na uruchomienie „agregatorów blogowo-informacyjnych na platformie Media Obywatelskie”, <http://pokl.parp.gov.pl/files/74/108/208/279/7091.pdf> [dostęp 04.09.2011].

⁷⁸ Niektóre notki i komentarze znikaly zupełnie, inne pozostawaly w portalu, ale byly mozliwe do odczytania po odblokowaniu hasla „treść ukryta”, które zastępowało tekst blogera. Blogerzy, będący stałymi uczestnikami portalu uzyskali możliwość odblokowywania treści ukrytych, nie mają jednak takiej możliwości tylko osoby czytające teksty w portalu.

dotknięty jest szerszy krąg uczestników rynku. Krąg 200 usuniętych osób, kilku tysięcy potencjalnie zagrożonych autorów, a także tysiący czytelników nie wydał się UOKiK-owi dostatecznie szeroki.

Jedna z blogerek zapytała PARP – donatora portalu – czy umowa na dotację pozwala portalowi na działania sprzeczne z polską Konstytucją i Europejską Kartą Praw Podstawowych i jak skłonić administrację portalu do ich zaprzestania jako niezgodnych z prawem. W odpowiedzi udzielonej blogerce PARP uznał, że *od decyzji Usługodawcy zależy jakie wpisy uzna za naruszające dobre imię serwisu i usunie je oraz że nie może stwierdzić naruszenia umowy o dofinansowanie w związku z podejmowaniem przez Beneficjenta działań niezgodnych z prawem.*

Zostało to, co prawda, poprzedzone przywołaniem obowiązujących paragrafów Konstytucji (...*zgodnie z tymi przepisami państwo Polskie ma obowiązek stworzenia takiego systemu prawnego, który zapewni obywatelom wolność wypowiedzi oraz powstrzyma się od działań, które tę wolność ograniczają...*), obok jednak, dodano ich specyficzną rozumianą interpretację (... *należy podkreślić, że nie wystarczy odnieść się bezpośrednio do przepisów ustanowionych w przedstawionych aktach. Zarówno Konstytucja RP, jak i Europejska Karta Praw Podstawowych są aktami szczególnego rodzaju, adresowanymi przede wszystkim do państwa jako takiego. Mają one zastosowanie przede wszystkim do stosunku wertykalnego pomiędzy państwem a jego obywatelami.... Sprawa zaś ... nie dotyczy stosunków pomiędzy osobą a państwem, lecz stosunków pomiędzy osobą, a innym podmiotem prywatnym, z którym jest ona związana cywilnoprawnym węzłem zobowiązaniowym (...).*

Tym samym PARP stwierdził więc, że choć prawo obowiązuje, to w tym konkretnym przypadku nie ma zastosowania.

Niekiedy administrator portalu blokuje wpis, zagrożony pozwem o naruszenie dóbr osobistych ze strony osoby trzeciej. Tak się zdarzyło w kampanii wyborczej jesienią 2011. Jadwiga Chmielowska, śląska działaczka społeczna, zamieściła na swoim blogu udokumentowane przez wpisy KRS i oświadczenia innych działaczy informacje na temat jednej z kandydatek do parlamentu; portal zablokował go, ponieważ kandydatka zagroziła procesem za rozpowszechnianie tych wiadomości.

Z internetu, pod pretekstem dbałości o prawa autorskie usuwane są zapisy programów informacyjnych z 10 kwietnia 2010, które dla blogerów prowadzących w internecie własne śledztwo w sprawie 10 kwietnia stanowią jedno z niewielu źródeł, z których mogą oni skorzystać przy ustalaniu rzeczywistego przebiegu wydarzeń tego tragicznego dla wielu Polaków dnia.

Wszystko to przykłady pozbawienia obywateli rzeczywistego prawa do ochrony wolności słowa. Mimo zapisów prawa, teoretycznie strzegących tej wolności, obywatel ma do dyspozycji jedynie trudną, długotrwałą i kosztowną drogę prawną.

Procesy za krytyczne opinie i polemiki

Autorzy niniejszego opracowania mieli kłopot, w jakim rozdziale umieścić ten temat – czy dotyczącym sądów i ich kuriozalnych wyroków, czy raczej dziennikarzy zwalczających wolność słowa. Jednym bowiem z najbardziej zdumiewających zjawisk ostatnich lat są procesy o opinie, wytaczane przez dziennikarzy, i to zasłużonych w walce o wolność słowa w okresie komunistycznym, lub przez publicystów czy właścicieli mediów prywatnych. Znany z wytaczania procesów o zniesławienie w polemikach z jego artykułami jest redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, Adam Michnik, były dysydent i obrońca praw człowieka, więzień polityczny w czasach PRL. Michnik wytoczył kilkanaście procesów osobom, wyrażającym w mediach krytyczne opinie na temat jego tekstów i zawartych w nich poglądów, szczególnie dotyczących lustracji lub odpowiedzialności funkcjonariuszy aparatu represji w PRL. Sądy przysądzały żądane, niekiedy bardzo wysokie, kwoty odszkodowań za krytykę. Przy czym trudno dopatrzeć się w inkryminowanych tekstach sformułowań wulgarnych lub powszechnie uznawanych za obraźliwe, choć bywają tam miażdżące oceny postawy powoda.

Procesy wytaczał Michnik (lub zatrudniająca go, notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie spółka Agora SA) osobom bardzo znanym. Pozywani byli np. Roman Giertych; Jarosław Gowin, ponieważ przypomniał sobie, że „za poparcie idei lustracji został przez Michnika nazwany faszystą”; Jarosław Kaczyński za porównanie „Gazety Wyborczej” do „Trybuny Ludu” z 1953 roku; prof. Andrzej Nowak za słowa, że media „na czele z Michnikową Wyborczą – wmawiały innym mediom i polskiej szkole (...), że polskość to jest coś, czego trzeba się wstydić i od czego trzeba się odciąć”; prof. Andrzej Zybertowicz za stwierdzenie, że „Adam Michnik wielokrotnie powtarzał: ja tyle lat siedziałem w więzieniu, to teraz mam rację”; poeta Jarosław Marek Rymkiewicz; pozwali wielu dziennikarzy, wydawców, posłowie, ministrowie. Sąd od każdego z nich zasądzał przeprosiny w mediach i od 10 do 50 tys. zł na cel społeczny. W jednym przypadku (Andrzej Nowak) do przeprosin doszło już po przesłaniu wezwania przedsądowego i powód odstąpił od rozstrzygania sprawy przed sądem. Tylko dwie osoby spoza pozwanych istotnie podały nieprawdziwe informacje na temat Michnika („b. aparatczyk” i „członek PZPR”).

Poeta Jarosław Rymkiewicz został pozwany przez Agorę za swoją opinię o redaktorach „Gazety Wyborczej”. W komentarzu dla „Gazety Polskiej” w artykule *Pamięć i Krzyż* z 11 sierpnia 2010 roku powiedział o nich: „rodzice czy dziadkowie wielu z nich byli członkami tej organizacji, która była skażona duchem ‘luksemburgizmu’, a więc ufundowana na nienawiści do Polski i

Polaków. Tych redaktorów wychowano tak, że muszą żyć w nienawiści do polskiego krzyża. Uważam, że ludzie ci są godni współczucia – polscy katolicy powinni się za nich modlić”. Nazwał więc redaktorów „duchowymi spadkobiercami Komunistycznej Partii Polski”, zauważył też, że „Polacy, stając przy nim [krzyżu na przed Pałacem Prezydenckim], mówią, że chcą pozostać Polakami. To właśnie budzi teraz taką wściekłość, taki gniew, taką nienawiść – na przykład w redaktorach „Gazety Wyborczej”, którzy pragną, żeby Polacy wreszcie przestali być Polakami”²¹

Na rozprawie pojednawczej w marcu 2011 roku do ugody nie doszło. W lipcu 2011 roku sąd nakazał Rymkiewiczowi zamieszczenie przeprosin na łamach „Gazety Polskiej” oraz wpłatę 5 tys. zł na cele społeczne. Zasądzono od niego także koszty sądowe.

Powyższy przykład pokazuje, że Michnik zamiast argumentów używał sądu w dyskusji publicystycznej.

Wykaz pozwów Michnika i Agory w Aneksie.

Przemilczenia i manipulacje w mediach

Media maistreamowe wyraźnie sprzyjają partii rządzącej i życzliwie komentują jej osiągnięcia. Jeżeli nie da się czegoś pochwalić, przemilczają to i często „przykrywają” innym sensacyjnym tematem. Manipulują też informacjami w sposób korzystny dla władzy. Nie ma mowy o ich kontrolnej roli wobec władzy i choćby neutralnym stosunku do opozycji niekomunistycznej.

Poniżej kilka przykładów manipulowania informacjami lub przemilczania ich.

Smoleńsk

Jednym z najgorętszych w Polsce tematów, wymagających szczególnej staranności w informowaniu, szczególnie ze strony mediów publicznych, jest katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem w Rosji 10 kwietnia 2010, w której zginął prezydent RP z małżonką oraz 94 inne wysoko postawione osoby, w tym kilku generałów NATO.

Media mainstreamowe, zarówno prywatne jak i publiczne, podejmowały życzliwie każdą koncepcję i teorię katastrofy, przedstawianą przez polskie czynniki rządowe. Od pierwszych chwil obwiniały one o upadek samolotu pilotów, pomijając odpowiedzialność i zaniedbania organizatorów lotu, wykluczały też z góry możliwość zamachu terrorystycznego. Media opozycyjne, o znacznie mniejszym zasięgu, rozpatrywały różne koncepcje, w tym koncentrowały się na możliwości zamachu, mimo ograniczonej informacji oficjalnej na ten temat. Pierwszy oficjalny raport rządowy o wydarzeniu ukazał się w 16 miesięcy po katastrofie. Pojedynczych dziennikarzy, podejmujących w mediach publicznych wątek odpowiedzialności instytucji rządowych w zaniedbaniach przygotowań lotu lub zapraszających naocznych świadków wydarzeń związanych z żałobą lub planami budowy pomnika ofiar, w ciągu dziewięciu miesięcy zwolniono z

pracy w Telewizji Polskiej i Polskim Radiu (patrz rozdział o zmianach w Polskim Radiu i Telewizji).

Media publiczne i prywatne mainstreamowe, nie żałując manipulacji i przemilczeń forsowały teorie zwalniające instytucje rządowe z odpowiedzialności. Osobnego opracowania wymagałoby pokazanie kłamstw, manipulacji przemilczeń związanych z tym tematem. Na przykłady „przykrywania” tematów niewygodnych sensacjami na inne tematy czytelnik i widz natyka się niemal co dzień. Część opinii publicznej jest zdania, że „przykrywki” te inspirowane są przez władze, stawiane wobec niewygodnych informacji czy pytań na ważne tematy.

Omówimy je na paru przykładach.

Zaskakujący był w prasie i mediach elektronicznych niemal całkowity brak relacji naocznych świadków z katastrofy bezpośrednio po tym wydarzeniu, i to co najmniej przez około 6 tygodni. Chodzi m.in. o osoby, które widziały wylot samolotu z prezydentem z Okęcia, o dziennikarzy, którzy wylecieli do Smoleńska drugim samolotem, o pilota Jaka 40, który lądował przed Tupolewem i in.

Niemal całkowicie przemilczano rozwijający się ruch społeczny na rzecz budowy pomników ofiar w różnych miastach, w szczególności w centrum Warszawy; zarzut ten dotyczy również mediów publicznych.

Notorycznie, co miesiąc, czytelnicy, słuchacze i widzowie są wprowadzani w błąd co do liczebności manifestacji żałobnych po ofiarach katastrofy smoleńskiej. Dane podawane w prasie różnią się zwykle znacznie od danych podawanych później przez policję, a nawet dziesięciokrotnie od danych podawanych przez niezależne źródła i łatwych do sprawdzenia na filmach ze zdarzeń. W szczególności liczebność manifestacji Marszu Pamięci w rocznicę katastrofy, 10 kwietnia 2011, oceniano w mainstreamowych mediach na 7 tys. osób, tymczasem źródła niezależne szacowały ją na co najmniej 70 tys. osób. Błędne oszacowania funkcjonują potem w licznych komentarzach prasowych, rozsiewając i utrwalając wadliwy obraz zdarzeń.

Nagminne były nie tylko przemilczenia, ale i manipulacje informacjami.

Jako przykład przytoczymy sprawę ewentualnej pomocy USA w prowadzonym śledztwie. Główna polska agencja prasowa PAP (której szefostwo wyznacza Rada Nadzorcza powołana przez Ministra Skarbu), przeinaczyła konkretną wypowiedź rzecznika amerykańskiego, co spowodowało powielenie jej w fałszywej wersji w wielu mediach.

20 stycznia 2011 Rzecznik Departamentu Stanu USA Philip Crowley zapytany na konferencji prasowej o możliwość udzielenia Polsce pomocy ze strony amerykańskich instytucji rządowych w międzynarodowym śledztwie w sprawie katastrofy smoleńskiej, oświadczył: „Nic nie wiem, by USA zostały poproszone o dostarczenie jakiejś szczególnej pomocy w śledztwie w sprawie tego

wypadku. Oczywiście jesteśmy gotowi pomóc w każdy dostępny nam sposób, jeżeli Polska lub Rosja nas o to poprosi".⁷⁹

A oto jak wyglądała wypowiedź w depeszy korespondenta PAP:

21.01. Waszyngton (PAP) – „Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy pod Smoleńskiem to „w zasadzie sprawa między Rosją a Polską” - powiedział w czwartek rzecznik Departamentu Stanu w odpowiedzi na prośbę o komentarz na temat dochodzenia i pytanie czy USA w nim pomogą.” Informację rzecznika USA, że Polska nie zwróciła się o pomoc, podano pod koniec informacji. (PAP, 21.01.2011)

I potem ta informacja rozsiana w polskich mediach:

„USA: Smoleńsk to nie nasza sprawa”, lead: „Stany Zjednoczone nie pomogą Polsce w smoleńskim śledztwie. To sprawa między Rosją a Polską - powiedział rzecznik Departamentu Stanu” („Rzeczpospolita” z 20 stycznia 2011). Podobnie informowały portale internetowe i serwis komórkowy Orange, utrwalając nieprawdziwą a korzystną dla rządu polskiego wersję informacji.

Inny przykład – niesprawdzona wiadomość o ogromnym znaczeniu emocjonalnym.

PAP – 18.02.2011 (depesza z godz.21.15) Polska Agencja Prasowa, nadając swej depeszy tytuł „MAK usunął informację o gen. Błasiku ze swej strony internetowej”, a chodziło o drastyczne szczegóły sekcji zwłok gen. Błasika, ofiary katastrofy smoleńskiej, nie sprawdziła faktów; w chwili, gdy ją podano, na stronie MAK nadal figurowały te informacje.

Opozycja

Manipulowane i kłamliwe informacje dotyczyły nie tylko katastrofy smoleńskiej, ale szczególnie postępowania partii opozycyjnej.

11.10.2010 w „Faktach” TVN o godz. 19.00 red. Katarzyna Kolenda-Zaleska relacjonując Marsz Pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej z 10 października 2010 podała: „Jarosław Kaczyński mówi [podczas Marszu [Pamięci]: i nadejdą jeszcze czasy, gdy prawdziwi Polacy dojdą jeszcze do władzy”. Określenie „prawdziwi Polacy” ma w Polsce złą konotację i w wielu kręgach uważane jest za kompromitujące, kojarzy się z nacjonalizmem. Tymczasem w rzeczywistości polityk powiedział: „Chcemy być wolnymi Polakami i chcemy by ten kraj był nasz, był rzeczywiście nasz, by nikt nam nie narzuczał obyczajów”.

Wybuchła burza polityczna, w ciągu godziny Kolenda-Zaleska została poinformowana o swoim błędzie. Zamiast jednak sprostować błędną informację, rzekome słowa Kaczyńskiego, Kolenda-Zaleska poddawała je komentatorom pod dyskusję przez następne dwa dni. Podchwytywały je przez wiele godzin inne stacje telewizyjne i prasa, pogłębiając dezinformację. Sprawa zakończyła się skandalem w środowisku politycznym i dziennikarskim, jednakże

⁷⁹ Amerykańskie strony rządowe.

przekazane opinii publicznej słowa dalej żyły swoim życiem. Rada Etyki Mediów odmówiła wydania w tej sprawie oświadczenia, ponieważ stacja TVN dwa dni po fakcie częściowo przeprosiła widzów.

W pierwszych dniach czerwca 2011 odbył się w Warszawie pięciodniowy Kongres „Polska Wielki Projekt”, prezentujący doniosłe wyniki badań wybitnych postaci życia naukowego artystycznego nurtu konserwatywnego, dorobek kilkuletniej pracy think-tanku, Instytutu Sobieskiego. Zgromadził on tysiące widzów na imprezach towarzyszących. Media maistreamowe, w tym publiczne, praktycznie pominęły informacje o Kongresie. Na jednym z portali widniała informacja, że Kongres odbywa się w Krakowie, a nie w Warszawie, co zdezinformowało część gości, którzy w rezultacie spóźnili się na uroczyste otwarcie imprezy. Jedyne większe materiały w mediach publicznych dotyczyły nagrody dla sławnego kompozytora, ale pominięto informację, że była kulminacyjnym momentem Kongresu.

Przykład manipulacji wypowiedzi lidera opozycji przez telewizję publiczną. Na Kongresie Kobiet 9 lipca 2011 lider PiS, Jarosław Kaczyński, mówił o problemach kobiet:

„(...) W sporze o to, czy mężczyźni o wyjątkowo wysokiej pozycji społecznej mają wobec kobiet jakieś wyjątkowe uprawnienia, my jasno mówimy nie. Nie mają. Odpowiadają tak jak wszyscy, a wysoka pozycja społeczna powinna wpływać tylko na zaostrzenie kary, zarówno co do jej wymiaru, jak co do rygoru jej wykonywania. (...) My z całą pewnością te wszystkie spotkania integracyjne, nie mówię o tych dobrych oczywiście, tylko te szczególnego rodzaju w różnych wielkich firmach, te wydarzenia, tego rodzaju, twardą ręką zlikwidujemy. Bo w tym wypadku trzeba po prostu to całkowicie wyeliminować. Pracownicy nie mogą być poniżane.”

Tymczasem Wiadomości TVP1 podały wymontowane fragmenty dźwiękowe tej wypowiedzi:

„Te wszystkie spotkania integracyjne szczególnego rodzaju w różnych wielkich firmach twardą ręką zlikwidujemy”, a po nim odczytane przez spikerkę zdania: „PiS zapowiada między innymi zaostrzenie kar za gwałty.”

Widz otrzymał z mediów publicznych zmanipulowany przekaz, będący na rękę konkurującej z opozycją partii rządzącej, że Kaczyński ma zamiar „twardą ręką” zlikwidować spotkania integracyjne w korporacjach. Stanowiło to dobry pretekst do komentarzy, ośmieszających radykalizm szefa opozycji i jego rzekomy zamiar wtrącania się w regulaminy pracy wielkich korporacji. Tymczasem jak wynika z przytoczonej w całości wypowiedzi, szef opozycji zapowiedział lepszą ochronę kobiet przed molestowaniem i wykorzystywaniem oraz nadużywaniem władzy przez szefów-mężczyzn.

W końcu sierpnia 2011 sąd wydał wyrok skazujący na więzienie b. posła Henryka Dyrę na podstawie zeznań Barbary Kmieciak, potwierdzając tym samym ich prawdziwość.⁸⁰ Tymczasem te same zeznania nie były brane pod uwagę w wytoczonym przeciwko b. rządowi śledztwie, związanym z samobójstwem Barbary Blidy; żadna mainstreamowa stacja telewizyjna czy radiowa, żaden dziennikarz śledczy, nie tylko nie zauważyli, że zeznania te potwierdzają wersję przedstawianą przez partię opozycyjną, ale nie wspomnieli nawet o rysującej się możliwości poprowadzenia śledztwa tym śladem.

Antoni Macierewicz to likwidator niezreformowanych przez 18 lat po transformacji postkomunistycznych Wojskowych Służb Informacyjnych, polityk przedstawiany od lat przez mainstream jako „kontrowersyjny”. Media notorycznie wprowadzają opinię publiczną w błąd, myląc wygrane przez Macierewicza a przegrane przez MON lub umorzone przez sądy procesy, wytaczane mu przez b. oficerów zlikwidowanych służb. Media podają, że przegrał je Macierewicz. Jest to na rękę partii rządzącej, dla której Macierewicz jest konkurencją do władzy. Komentatorzy powtarzają, że Macierewicz przegrywa dużo procesów. Opinia publiczna jest tym samym pozbawiona informacji o uzasadnieniach wyroków, w których sądy stwierdzają, że Macierewicz postępował zgodnie z prawem, i zgodnie ze swoją funkcją likwidatora.

W kampanii wyborczej z końca sierpnia 2011 media krytykowały za premierem Tuskiem wypowiedź posła opozycji Adama Hofmana o posłach ludowej partii PSL, „chłopach”, którzy opuścili wieś i „zdziczeli” w mieście. Telewizje przez kilka dni pokazywały wypowiedź Hofmana, opuszczając jego pierwsze słowa o posłach PSL; w rezultacie wypowiedź zabrzmiała jako pogardliwa wobec rolników i generalnie mieszkańców wsi. Sprawie nadano nadmierny wymiar, przez kilka dni komentując wypowiedź oraz komentarze do niej. Widzom pozostało ogólne wrażenie, że poseł PiS „jak zwykle” powiedział coś bez sensu i po chamsku.

„Ustawki” jasnogórskie - „Gazety Wyborczej” i telewizji Polsat

W ciągu ponad roku doszło do dwóch incydentów pod murami Jasnej Góry w Częstochowie. Zostały one przez prorządowe media, głównie „Gazetę Wyborczą” i telewizyjny „Polsat News” co najmniej nadinterpretowane. Ale w obu przypadkach mieliśmy raczej do czynienia nie tylko ze stroniczą informacją i nierzetelnością dziennikarską, ale także z „ustawką”, prowokacją dziennikarską, czyli wydarzeniem zaaranżowanym a następnie podsycanym przez media. Dzięki temu błahy temat można było eksploatować przez dłuższy czas, sugerując rzekomo chuligańskie zachowanie zakonnika organizującego pielgrzymkę, a związanego z katolickim radiem. Relacje z

⁸⁰<http://www.dziennikzachodni.pl/wiadomosci/436070,zeznania-kmieciak-jednak-wiarygodne-byly-posel-dyrda-skazany.id.t.html?cookie=1>

Jasnej Góry, przedstawione przez wyżej wspomniane media to ponadto sztandarowy przykład jaskrawo stronniczego sposobu relacjonowania.

20 czerwca 2010 około godz. 19:30, kiedy do sanktuarium na Jasnej Górze przybyła pielgrzymka młodzieży katolickiego Radia Maryja, doszło do przepychanki. Według informacji „Gazety Wyborczej” w zajściu uczestniczył Rafał Maszkowski, publicysta internetowy, prowadzący krytykującą Radio Maryja stronę, www.radiomaryja.pl.eu.org, któremu towarzyszyła ekipa filmowa kręcąca dokument o Radiu Maryja.⁸¹ Reżyserem był Brytyjczyk polskiego pochodzenia, wg „Wyborczej” sprowadzony pod Jasną Górę przez Maszkowskiego. Ekipa filmowa podłączyła mu do koszuli mały mikrofon, żeby rejestrować reakcje ludzi na rozdawane przez Maszkowskiego ulotki, krytykujące Radio Maryja. Kiedy do Maszkowskiego podszedł redemptorysta, ojciec Piotr Andrukiewicz, organizator pielgrzymki, doszło do sporu. Według Maszkowskiego o. Andrukiewicz zaatakował go i zniszczył mikrofon.⁸² Sprawę nagłośniła częstochowska „Gazeta Wyborcza” piórem obecnej przy zajściu Doroty Steinhagen i nieobecnego Piotra Kowalskiego, ze zdjęciami Piotra Deski.⁸³ Według gazety: „O. (Piotr) Andrukiewicz [był] z obstawą. Rzucił się na Maszkowskiego z pięściami, rozpiął mu koszulę, wyrwał i popsuł mikrofon. Obstawa zakonnika goniła w tym czasie fotoreporterów dokumentujących zajście” - relacjonowali Steinhagen i Kowalski.

A oto ustalenia prawnicowego portalu Fronda.pl, który odnalazł świadków zdarzenia:

„Ustaliliśmy, że Maszkowski wcześniej zaplanował swoją akcję i to on ściągnął na nią dziennikarkę "Gazety Wyborczej". Udział w happeningu proponował także innym mediom. Co najmniej jedna telewizja odmówiła”. Reżyser filmu odmówił Frondzie.pl udostępnienia fragmentu filmu, na którym miało być widać atak ojca Andrukiewicza; twierdził, że przekazał go telewizjom TVN i Polsat. „Rzecznik TVN Karol Smołąg powiedział tymczasem, że na filmie nie widać sceny ataku i że materiał jest słabej jakości”.⁸⁴

Rada Etyki Mediów odmówiła wypowiedzenia się na temat przekroczenia zasad etycznych w opisywanych tekstach „Wyborczej”, uzasadniając to tym, że prawdziwy przebieg zajść jest nieznan.

⁸¹ O. Tadeusz Rydzyk: *To medialny terrorizm*, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artykul/10.323205-O--Tadeusz-Rydzyk--To-medialny-terrorizm.html>, [dostęp 11.09.2011].

⁸² Rafał Maszkowski, *Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa ściganego z oskarżenia prywatnego oraz wniosek o ściganie*, „Gazeta Wyborcza”, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6763050,Zawiadomienie_o_popełnieniu_przestępstwa_ściganego.html, [dostęp 10.09.2011];

⁸³ Tytuły 20.06.2011 na portalu Gazeta.pl: „Radio Maryja wymusza porządek pięściami” i „O. Piotr Andrukiewicz rzucił się z pięściami na Rafała Maszkowskiego, który jest krytykiem toruńskiej rozgłośni”. Dorota Steinhagen, Piotr Kowalski, *Po awanturze na jasnej Górze*, „Gazeta Wyborcza” (Częstochowa), http://wyborcza.pl/1,76842,6740762,Po_awanturze_na_Jasnej_Gorze.html, [dostęp 11.09.2011]; Jarosław Stróżyk, *Szarpanina pod Jasną Górą*, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artykul/323482.html> [dostęp 11.09.2011];

⁸⁴ http://fronda.pl/news/czytaj/tytul/incydent_pod_jasna_gora_byl_zwykla_ustawka

Rok później, podczas XIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę 10 lipca 2011, według relacji stacji Polsat News krewki uczestnik pielgrzymki miał wyrwać mikrofon i uderzyć reporterkę stacji Polsat News, Ewę Źarską⁸⁵. Kijami miał zostać poturbowany również kamerzysta tej stacji. W rezultacie Źarska zapowiedziała wniesienie prywatnego oskarżenia, wszczęto odrębne postępowanie dotyczące zniszczonej kamery. Sprawcę pochwyciła policja, jednakże po przesłuchaniu został zwolniony.

Śledztwo trwa, wiele amatorskich filmów zaprzecza wersji podanej przez ekipę Polsatu. Natomiast nie czekając na wyniki śledztwa i nie zważając na protesty naocznych świadków zajścia, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji krótko po zajściu potępiła pielgrzymów za zakłócanie pracy dziennikarzom Polsatu. We wrześniu 2011 roku poszukiwani byli świadkowie zajścia ks. Małkowskiego i dziennikarzy prywatnej telewizji Polsat na Jasnej Górze, gdyż organy ścigania nie uwzględniały amatorskich filmów, na których widać było, że stroną atakującą był dziennikarz.

Ustawka „Metra” – Marsz Niepodległości

W poniżej opisanym przypadku sprawa wykracza daleko poza wadliwe informowanie czy prowokowanie zachowań, jak w „ustawkach” jasnogórskich. W „ustawce” przed Marszem Niepodległości gazety wzywały obywateli do mobilizacji i nadały kompromitujące etykiety grupie obywatelskiej. Przyczynić się też mogły do stworzenia sytuacji ulicznej na granicy zamieszek.

Dziennik „Metro” (wydawca Agora SA) rozdawany jest rankami w dni powszednie u wejść do stacji metra. Nie czytują go osoby jeżdżące po mieście samochodem. Warszawskie wydania „Metra” na dziesięć dni przed 11 listopada 2010, wolnym od pracy Dniem Niepodległości, codziennie ostrzegały przed planowanymi, wg reporterów, demonstracjami nazistowskimi i faszystowskimi. Pismo wzywało do stawienia bariery nazistom i faszystom, którzy mają zamiar „hajlować” (od „heil Hitler”), i chcą zakłócić warszawski Marsz Niepodległości. Pismo wzywało,

⁸⁵ Ekipa Polsat News pobita na Jasnej Górze (wideo), <http://typolsat.info/news.php?readmore=3225>, dostęp [11.09.2011]; Polsat News dowiódł, że o.Rydzik ma rację, „Ekran”, <http://normalny.nowyekran.pl/post/20303.polsat-news-dowiodl-ze-o-rydzik-ma-racje>, dostęp [11.09.2011]; Dorota Steinhagen, *Ostre starcia w świętym miejscu*, „Gazeta Wyborcza” (Częstochowa), http://czestochowa.gazeta.pl/czestochowa/1,35271,9929924,Ostre_starcia_w_swiety_miejscu.html, [dostęp 11.09.2011]; Marek Mamoń, *Po ataku na Jasnej Górze: dziennikarka przesłuchana*, „Gazeta Wyborcza” (Częstochowa), http://czestochowa.gazeta.pl/czestochowa/1,35271,9985939,Po_ataku_na_Jasnej_Gorze_dziennikarka_przesluchana.html [dostęp 11.09.2011].

by nazistów „za wszelką cenę zatrzymać” podczas marszu na głównych placach i ulicach miasta. Część ostrzeżeń i wezwań powtarzano w „Gazecie Wyborczej” i na popularnych blogach.⁸⁶

Cała sprawa wydawała się nieporozumieniem. Nazizm i faszyzm są jednak w Polsce praktycznie niespotykanym nurtem myślenia, kojarzą się z prześladowaniami Polaków i Żydów i z tragicznymi wydarzeniami II wojny światowej, z utratą niepodległości Polski włącznie. Te doświadczenia nawet w trzecim już dziś pokoleniu pozwalają Polakom ściśle odróżniać patriotyzm od szowinizmu. W Polsce odkryto jedną ultranacjonalistyczną stronę internetową ONR, którą można uznać za faszystowską. Z nieznanых przyczyn nie została ona w omawianym czasie sądownie zablokowana, choć głoszenie poglądów faszystowskich, podobnie jak komunistycznych, jest karalne.

11 listopada 2010 na Placu Zamkowym spotkały się dwie główne grupy manifestantów. „Nazistami” i „faszystami” okazały się patriotyczne grupy znanych profesorów, dziennikarzy, (np. prof. Jan Żaryn, Janusz Korwin-Mikke, Rafał Ziemkiewicz), artystów, studentów i zwykłych obywateli, świętujących 92 rocznicę odzyskania niepodległości po 123 latach zaborów. Druga grupa, często w zakrywających twarz kominiarkach, ubrana w stroje paramilitarne, zaopatrzona w transparenty „Stop nazistom” itp., agresywnie atakowała pierwszą, skandując hasła antynazistowskie. Zgodnie z wezwaniem gazet „zatrzymywali” pochód rzekomo nazistowski. Niesmak budziła grupa osób ubranych w pasiaki, sugerujące, jakoby „naziści” planowali więzić ludzi w obozach koncentracyjnych. Policja ochronnym kordonem otoczyła grupę agresorów, odmawiała też legitymowania ich na żądanie atakowanych osób idących w Marszu. Część pomówionych o nazizm rozważało skierowanie sprawy do sądu, ale agresorów nie udało się zidentyfikować.

*

⁸⁶ Agata Stasińska, Anna Milczarek, Faszyzm nie przejdzie, jeśli się postawisz, "Metro" z 2010-11-02, ostatnia aktualizacja 2010-11-02 19:19,

http://www.emetro.pl/emetro/1,85648,8603217,Faszyzm_nie_przejdzie_jeśli_sie_postawisz.html

Agata Stasińska, am, Igor Nazaruk, Władzo, postaw się faszystom, "Metro" z 2010-11-03, ostatnia aktualizacja 2010-11-03 19:4,

http://www.emetro.pl/emetro/1,85648,8608879,Wladzo_postaw_sie_faszystom.html

Agata Stasińska, Igor Nazaruk, Nie siedź w domu, idź na blokadę 11listopada.org, "Metro" z 2010-11-08, ostatnia aktualizacja 2010-11-08 19:47

http://www.emetro.pl/emetro/1,85648,8633526,Nie_siedz_w_domu_idz_na_blokade_11listopada_org.html

Mariusz Jałoszewski, Bo hajlowanie się nie nagrało, "Metro" z 23.02.2010

http://www.emetro.pl/emetro/1,85651,7594998,Bo_hajlowanie_sie_nie_nagrało.html

Zob: Seweryn Blumsztajn, Przeciw marszowi faszystów. Wygwiżdźmy ich z miasta, "Gzeta Wyborcza" z 05.11.2010,

<http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,95190,8616064.html#ixzz14QH193tj>

[dostęp 16.09.2011].

Seweryn Blumsztajn, Po marszu ONR - komentarz Seweryna Blumsztajna, "Gazeta Wyborcza" z 14.11.2011,

http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,7253007,Po_marszu_ONR_komentarz_Seweryna_Blumsztajna.html

Przykłady manipulacji medialnych można by mnożyć. Niemal co tydzień następowała jakaś „wrzutka” mediów do opinii publicznej, fałszywa informacja, rozdymany skandal, a z ich braku sfalszowana wypowiedź. W kampanii wyborczej manipulacje informacyjne zdarzały się kilka razy dziennie w różnych mediach.

Osobnego tekstu wymagałaby analiza „Gazety Wyborczej”. W jednym z tekstów porównała ona Piotra Gontarczyka, historyka w IPN zajmującego się lustracją, z antysemitą propagandystą okresu marca 1968 roku, Gontarzem.⁸⁷ Czytelnik miał najwyraźniej myśleć, że Gontarczyk jest równie nieuczciwy co niegdyś Gontarz, a w domyśle to antysemita.

Kuriosum są wyjaśnienia Piotra Stasińskiego, zastępcy redaktora naczelnego „GW”, który po rozmaitych interwencjach, m.in. ze strony Rady Etyki Mediów, odżegnywał się od krytyki postępowania gazety, wyjaśniając, że nie podpisała ona żadnej Karty Etycznej Mediów, więc nie ma powodu, by przestrzegała zawartych tam zasad dziennikarskich.

Za pewnego rodzaju ograniczanie dostępu do prasy można uznać postępowanie spółki AMS, związanej z koncernem Agora. Przejęła ona w 2007 roku kioski gazetowe w m.in. okolicach Krakowskiego Przedmieścia w centrum Warszawy i nie prowadzi w nich sprzedaży gazet opozycyjnych. Na marginesie warto dodać, że kioskarki narzekały, że po katastrofie smoleńskiej nie dostarczano im do sprzedaży zniczy żałobnych, chętnie zapalanych przez turystów przed Pałacem Prezydenckim.

Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, że alarmy o zagrożeniu wolności słowa, ograniczaniu swobody debaty publicznej i dostępu do informacji, podnoszone przez część polskiej opinii publicznej, oparte są na licznych niepokojących faktach.

Władze państwowe przez swoich przedstawicieli podważają konstytucyjność opozycji, prawo obywateli do pełnej informacji, zajmują się potępianiem i ściganiem autorów prac magisterskich na

⁸⁷ Wojciech Czuchnowski, Seweryn Blumsztajn, "IPN oczernia Jacka Kuronia"; "Gazeta Wyborcza", http://szukaj.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,4576034,20060213RP-DGW,IPN_oczernia_Jacka_Kuronia,.html

niewygodne tematy. Ograniczają także lub próbują ograniczyć pozaustawowo podstawowe wolności obywatelskie, jak prawo do organizowania manifestacji i do swobodnego przemieszczania się. Nie dbają o odpolitycznienie mediów publicznych, tolerują ich stronnictwo i łamanie ustawowych zasad funkcjonowania. Utrudniają, lub tolerują utrudnianie posłom pracy w parlamencie, przez zaniechanie kontroli wspierają nadużycia organów ścigania, sięgają po inwektywy, obraźliwe i wykluczające sformułowania w dyskusjach i polemikach.

„Za każdym razem, gdy prawo do zgłębienia prawdy zostaje pogwałcone, jakiś fragment aktualnej politycznej rzeczywistości ulega deformacji” – napisała Bettine Rohl, ciężko doświadczona przez życie córka Ulriki Meinhof. Gdy jest asymetria władzy, nierównowaga sił, a konflikt wykracza poza cywilizowane ramy, dobro wspólne przegrywa. Polskie media, zarówno publiczne, jak i prywatne, zamiast szeroko i rzetelnie informować, prowadzić śledztwa dziennikarskie w interesie publicznym i podtrzymywać wysoki poziom debaty publicznej, pomagają rządzącym pseudoelitom tworzyć swoisty Matrix, rzeczywistość ukrywać „za kurtyną fałszu i iluzji”⁸⁸ i podmieniać ją na nierzeczywistość. Przemilczają niewygodne dla władzy informacje, manipulują materiałami w sposób zgodny z oczekiwaniami władz, a nawet organizują zdarzenia, by móc skrytykować lub potępić niepopularne lub niewygodne środowiska.

Powstał agresywny, antypatyczny typ dziennikarza, poza standardami obyczajowymi, niewrażliwego na prawdę, obojętnego na dobro publiczne, i uciekającego się do chamstwa.

Organizacje pozarządowe są słabe i koncentrują się raczej na sprawach karnych. Organizacje dziennikarskie bardzo słabo bronią dziennikarzy usuwanych z pracy za poglądy.

Podsumowując, można stwierdzić, że te procesy prowadzą nieuchronnie do dalszego obniżenia jakości demokracji w Polsce.

*

„Raport” przygotował Zespół pod kierunkiem Teresy Bochwic; współpraca Anna Mieszczanek i Barbara Świtalska. Konsultacja: Anna Pawełczyńska, Bogumiła Tyszkiewicz, Andrzej Zybertowicz, Jan Żaryn. Serdeczne podziękowania dla mec. Stefana Hambury. Dziękujemy Robertowi Wyrostkiewiczowi z KSD, elig i Johnowi Mayowi.

⁸⁸ Określenie zaczerpnięte z artykułu Władimira Lisiczkina, *Zasada wirusa w wojnie psychologicznej*, „Frona” nr 60/2011.

Aneks

Wykaz pozwów Adama Michnika i spółki Agora SA wytaczanych o ochronę dóbr osobistych

Na podstawie informacji przekazywanych przez media oraz przez niektórych pozwanych, można ustalić, że Adam Michnik oraz zatrudniająca go, notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie spółka Agora SA, wytoczyli wymienione poniżej procesy o ochronę dóbr osobistych.

Wymienianie w jednym zestawieniu (w dwóch jego częściach) pozwów o ochronę dóbr Agory SA oraz Adama Michnika wynika z wykorzystywania tych samych zasobów (finansowanie przebiegu postępowania sądowego, osoba pełnomocnika prawnego) przez oba podmioty składające powództwa. Oparcie się na materiałach przekazywanych przez media oraz przez pozwanych wynika z tego, że właśnie tego typu informacje są dostępne opinii publicznej.

Baza źródłowa wpływa jednocześnie na sposób przedstawiania przedmiotu pozwu – nie zawsze można ustalić jednoznacznie, gdzie, kiedy i w jakiej formie padła wypowiedź, której dotyczył pozew. Media często zniekształcają i przekazują w sposób uproszczony przedmiot pozwu – słowa uznane za naruszające dobra osobiste powoda.

Pozostałe przytaczane niżej kluczowe informacje to: czas wpłynięcia pozwu lub wezwania przedsądowego, nazwa lub nazwisko pozwanego, pełnione przez niego funkcje publiczne w momencie bycia pozwanym oraz roszczenie powoda.

Pozwani wymienieni są w kolejności alfabetycznej.

Pozwy z powództwa Adama Michnika			
Data	Pozwany	Przedmiot pozwu	Roszczenia
V 2005 ⁱⁱ	Roman Giertych, poseł na Sejm	W czasie publicznej debaty w krakowskim klubie Rzeczypospolitej nazwał Adama Michnika „byłym partyjnym aparaczką” ⁱⁱⁱ	Przeprosiny i 50 tys. zł na cel społeczny ^{iv}
VII 2007 ^v	Jarosław Gowin, senator RP	W wywiadzie dla Dziennika stwierdził: „Pamiętam, jak wiele lat temu za poparcie idei lustracji zostałem przez Michnika nazwany faszystą” ^{vi}	Przeprosiny i 10 tys. zł na cel społeczny ^{vii}
X 2008 ^{viii}	Instytut Pamięci Narodowej	W publikacji IPN zatytułowanej „Marzec 1968 w dokumentach MSW” o ojcu Adama Michnika Ozjaszu Szechterze napisano, że w 1934 roku był „aresztowany i skazany za szpiegostwo na rzecz ZSRR” ^{ix} .	Brak dokładnych danych. Roszczenia obejmowały żądanie wpłaty 50 tys. zł na cel społeczny ^x
Słowa będące przedmiotem pozwu padły w 2005 r., proces zakończony ugodą miał miejsce w 2006 r.	Anna Jarucka, była asystentka Włodzimierza Cimoszewicza	Zgodnie z informacjami przedstawianymi w prasie oraz przez Polską Agencję Prasową pozew dotyczył przypisania Michnikowi udziału w „grupie trzymającej władzę” oraz stwierdzenia, że „Gazeta Wyborcza” „była dyspozycyjna”. Słowa te znalazły się w zacytowanych niżej wypowiedziach Anny Jaruckiej: „z przykrością muszę stwierdzić, że po 16 latach przemian nadal nie żyjemy w demokratycznym państwie, tylko żyjemy w państwie totalitarnym, w którym teraz kolejna grupa trzymająca władzę – i moim zdaniem jest to Cimoszewicz, Barcikowski, Michnik – realizuje własny scenariusz obsadzenia stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej”. „Pan marszałek i dyspozycyjna wobec niego gazeta [Gazeta Wyborcza], której redaktor naczelny [Adam Michnik] był zawsze na Szucha częstym gościem, zrobili wszystko, żebym ja tutaj dzisiaj stanęła jako osoba niewiarygodna, jako osoba niezrównoważona psychicznie” ^{xi}	Przeprosiny oraz 1000 zł na cel społeczny ^{xii}

X 2007 ^{xiii}	<p>Robert Krasowski, redaktor naczelny „Dziennika”</p>	<p>W artykule „O rycerzach lustracyjnej wojny”, opublikowanym w Dzienniku, padło stwierdzenie: „Michnik poświęcił jedną trzecią życia na obronę byłych ubeków, wklajając się w wojnę, w której z roku na rok tylko tracił”^{xxiv}</p>	<p>Przeprosiny i 10 tys. zł na cel społeczny^{xv}</p>
Wezwane przesądowe – 2007/2008 ^{xvi}	<p>Andrzej Nowak, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”</p>	<p>W wywiadzie dla „Dziennika” stwierdził: „Z mojej perspektywy pominięta została w pańskiej diagnozie bardzo ważna część rzeczywistości: niezwykle silna presja mediów, które – na czele z Michnikową Wyborczą – wmawiały innym mediom i polskiej szkole (a za ich pośrednictwem setkom tysięcy młodych wkraczających w życie Polaków), że polskość to nie jest ofiara, tylko oprawca, polskość to jest coś, czego trzeba się wstydić i od czego trzeba się odciąć”^{xxvii}</p>	<p>Przeprosiny w wezwaniu przedsądowym^{xxviii}</p>
12 października 2005 ^{xix}	<p>Jerzy Targalski (Józef Darski)^{xx}, Tomasz Sakiewicz, p.o. redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” oraz wydawca tego czasopisma Zarząd Niezależnego Wydawnictwa Polskiego Sp. z o.o.</p>	<p>W artykule „Gry i zabawy Ubekistanu” opublikowanym w Gazecie Polskiej stwierdził: „Oczywiście można powiedzieć, że redaktor Michnik w niespodziewanym napadzie uczciwości postanowił zlikwidować w Polsce korupcję, którą poprzednio usprawiedliwiał jeśli korzystali na niej komuniści”^{xxxi}</p>	<p>Przeprosiny w „Gazecie Polskiej” i wpłata 30 tys. zł cel społeczny^{xxii}</p>
IX 2006 ^{xiii}	<p>Wojciech Wierzejski, poseł na Sejm</p>	<p>We wrześniu 2006 r. Wierzejski powiedział w programie „Teraz My” w telewizji TVN, że: „Michnik – jako członek KOR – był częścią ‘koncesjonowanej opozycji’, bo wcześniej był w PZPR, a potem się z tą partią ‘dogadał’ ”^{xxiv}</p>	<p>Przeprosiny i 30 tys. zł na cel społeczny^{xxv}</p>
XII 2001 ^{xxvi}	<p>Rafał Ziemkiewicz, dziennikarz</p>	<p>Napisał w Życiu w artykule z 14.11.2001, że „Michnik wmawiał nam uparcie – gdy leżało to w interesie jego formacji – że nic w tym złego, jeśli były konfident SB jest ministrem, dyplomatą i posłem”^{xxvii}</p>	<p>Brak danych</p>
2006	<p>Rafał Ziemkiewicz, dziennikarz, wydawca „Newsweeka” Axel Springer</p>	<p>W tekście „Nie nadążam” opublikowanym przez Newsweek z 18.09.2005 Ziemkiewicz napisał: „Adam Michnik robił wszystko, abyśmy nawet nie poznali nazwisk komunistycznych zbrodniarzy”^{xxviii}</p>	<p>Przeprosiny oraz 50 tys. zł na cel społeczny^{xxix}</p>

26 III 2007 – wezwanie przedsądowe ^{xxx} 27 IV 2007 – pozew ^{xxxi}	Andrzej Zybertowicz, profesor UMK	W artykule opublikowanym w Rzeczpospolitej napisał: „Adam Michnik wielokrotnie powtarzał: ja tyle lat siedziałem w więzieniu, to teraz mam rację” ^{xxxii}	Przeprosiny na łamach Rzeczpospolitej w wezwaniu przedsądowym ^{xxxiii} . Przeprosiny na łamach Rzeczpospolitej oraz wpłata 15 tys. zł na cel społeczny w pozwie ^{xxxiv}
17 III 2008 ^{xxxv} – pozew	Andrzej Zybertowicz, doradca Prezydenta RP	W wypowiedzi dla Rzeczpospolitej stwierdził: „Swoją drogą to ciekawe, kto mnie dotychczas pozwał do sądu: dwóch agentów i jeden ich zaciekły obrońca” ^{xxxvi}	Przeprosiny na łamach Rzeczpospolitej oraz wpłata 20 tys. zł na cel społeczny ^{xxxvii}
30.IV.2003 ^{xxxviii}	Ad Novum Sp. zo.o., wydawca dziennika „Trybuna”	Brak cytatu. Według informacji z Rzeczpospolitej: „Trybuna sugerowała, że Agora niezgodnie z prawem odsprzedała swoje udziały w Canal+ oraz, że była winna Lwu Rywinowi pieniądze” ^{xxxix}	Brak danych
V 2002 ^{xl}	Andrzej Lepper, poseł na Sejm	Brak pełnych danych. Chodzi m.in. o wypowiedź z sejmowej trybuny: „Weźmy pana Michnika i Agorę. Przecież to jest tak wszystko pomieszane, są spółki, spółeczki, a pan Michnik za 2000 r. – o czym też piszę w książce – dostał ulgę podatkową w wysokości tylko 1800 mln zł, gdy w tym roku Wysoka Izba głosami lewej strony i PSL zatwierdziła zabranie emerytom, rencistom, studentom dopłaty do biletów, obniżyła zasiłki porodowe, skróciła urlopy macierzyńskie, zabrała opiekuńcze, tłumacząc, że w ten sposób zaoszczędzi się 1 mld zł. Magnat prasowy Michnik dostaje ulgę w wysokości prawie 2 mld zł, a emerytom, rencistom i biednym zabiera się 1 mld zł, bo to ma być oszczędność” ^{xli}	Przeprosiny na łamach Gazety Wyborczej i Rzeczpospolitej oraz 50 tysięcy zł na cel społeczny ^{xlii}
IX 2007 ^{xliii}	Jarosław Kaczyński, Prezes Rady Ministrów	„Państwo chyba nie czytają Gazety Wyborczej. To, co się tam wyprawia, to Trybuna Ludu z 1953 r. Atak na nas przekracza wszelką miarę. Barańskiego (Marek Barański, dziennikarz TVP w PRL, później w NIE i Trybunie – red.) potrafią zostawić w tyle. Agora nie może nie mieć związków z oligarchią, jeżeli jest wydawnictwem na dużą skalę, a w Polsce gospodarka w niemałej części jest w rękach postkomunistycznych oligarchów. I w związku z tym zamówienia na ogłoszenia, reklamy, promocje są w ich rękach” ^{xliiv}	Przeprosiny i wpłata 50 tys. zł na cel społeczny ^{xliv}

2005	<p>Teresa Kuczyńska, Jerzy Klosiński – redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” oraz jego wydawca – spółka TYSOL^{xvi}</p>	<p>Teresa Kuczyńska w sierpniu 2005 r. w tekście „To była nagonka” opublikowanym w Tygodniku Solidarność napisała, że „GW woła o inwigilację ugrupowań pravicowych, o delegalizację ich partii”^{xlvii}</p>	<p>Brak dokładnych danych.</p> <p>W orzeczeniu Sąd nakazał pozwanym umieszczenie w „Tygodniku Solidarność”, przeprosin oraz wpłatę 20 tys. zł zadośćuczynienia na cel społeczny^{xlviii}</p>
V 2006 ^{xix}	<p>Jacek Kurski, poseł na Sejm</p>	<p>W programie TVP „Warto rozmawiać” zajął się on [Kurski] poniedziałkową Gazetą – z tekstem ‘Kadry Jacka Kurskiego’, o tym jak z listy kandydatów PiS do rady nadzorczej spółki Energa za sprawą posła zniknął profesor, a pojawił się kolega Kurskiego. Kurski zarzucił nam ‘kłamstwa’ i ‘obsesyjną nagonkę’ na PiS. (...) Mówił też o reklamie firmy J&S: „To jest finansowanie przez układ zagrożony przez PiS”¹</p>	<p>„Przeprosiny w gazecie, w TVP2 przed programem „Warto rozmawiać” lub „Panoramą” oraz wpłaty 25 tys. zł na cel społeczny”ⁱⁱ</p>
IV – XI 2005	<p>Antoni Macierewicz, poseł na Sejm, członek komisji śledczej</p>	<p>Według „Gazety Wyborczej”: „Macierewicz na konferencji prasowej cytował fragmenty pisma Czyżewskiego: „W procesie budowy i finansowania nowej siedziby Agory były zaangażowane firmy należące do grupy J. Kułakowskiego i A. Grochulskiego zarejestrowane w Wiedniu. (...) Przez jedną z tych spółek formalnie budowlanych (jej nazwa brzmiała Wera GmbH) przepłynęły znaczne pieniądze na rzecz Agory. Zasłoną do tej operacji był proces uczestniczenia tej spółki w budowie siedziby imperium pana Michnika”. A od siebie Macierewicz dodał: „To jest przez świadka pokazane jako mechanizm związków korupcyjno-mafijnych”. Andrzej Grochulski kierował kilka lat temu szczytną spółką BGM Petrotrade Poland, której współnikom prokuratura zarzuca pranie brudnych pieniędzy i oszustwa podatkowe na 280 mln zł. Inni posłowie z komisji opowieści Czyżewskiego o powiązaniach mafii paliwowej z prokuratorami, służbami specjalnymi i mediami traktowali wstrzemięźliwie. Macierewicz ocenił, że „zeznania Czyżewskiego uzyskały zasadnicze potwierdzenie w innych źródłach dowodowych”ⁱⁱⁱ</p>	<p>Przeprosiny oraz 50 tys. zł na cel społecznyⁱⁱⁱⁱ</p>

21 IX 2010 – wezwanie przedsądowe ^{lv}	<p>Jarosław Marek Rymkiewicz, profesor nauk filologicznych</p>	<p>W komentarzu dla „Gazety Polskiej” w artykule <i>Pamięć i Krzyż</i> z 11 sierpnia 2010 roku miał stwierdzić o redaktorach „Gazety Wyborczej”: „rodzice czy dziadkowie wielu z nich byli członkami tej organizacji, która była skażona duchem ‘luksemburgizmu’, a więc ufundowana na nienawiści do Polski i Polaków. Tych redaktorów wychowano tak, że muszą żyć w nienawiści do polskiego krzyża. Uważam, że ludzie ci są godni współczucia – polscy katolicy powinni się za nich modlić”, nazwał ich: „duchowymi spadkobiercami Komunistycznej Partii Polski”, zauważył też, że „Polacy, stając przy nim [krzyżu na przed Pałacem Prezydenckim], mówią, że chcą pozostać Polakami. To właśnie budzi teraz taką wściekłość, taki gniew, taką nienawiść – na przykład w redaktorach „Gazety Wyborczej”, którzy pragną, żeby Polacy wreszcie przestali być Polakami”^{lv}</p>	<p>Pełnomocnik prawny Agory wezwał Rymkiewicza do opublikowania przeprosin „w związku z naruszeniem dóbr osobistych wydawcy „Gazety Wyborczej”^{lvi}</p>
<p>1) 17 III 2011^{lvii} 2) 7 VII 2011^{lviii} 3) 21 VII 2011^{lix}</p>	<p>Jarosław Marek Rymkiewicz, profesor nauk filologicznych</p>	<p>W komentarzu dla „Gazety Polskiej” w artykule <i>Pamięć i Krzyż</i> z 11 sierpnia 2010 roku miał stwierdzić o redaktorach „Gazety Wyborczej”: „rodzice czy dziadkowie wielu z nich byli członkami tej organizacji, która była skażona duchem ‘luksemburgizmu’, a więc ufundowana na nienawiści do Polski i Polaków. Tych redaktorów wychowano tak, że muszą żyć w nienawiści do polskiego krzyża. Uważam, że ludzie ci są godni współczucia – polscy katolicy powinni się za nich modlić”, nazwał ich: „duchowymi spadkobiercami Komunistycznej Partii Polski”, zauważył też, że „Polacy, stając przy nim [krzyżu na przed Pałacem Prezydenckim], mówią, że chcą pozostać Polakami. To właśnie budzi teraz taką wściekłość, taki gniew, taką nienawiść – na przykład w redaktorach „Gazety Wyborczej”, którzy pragną, żeby Polacy wreszcie przestali być Polakami”</p>	<p>Pierwsza rozprawa (17 III 2011) miała charakter pojednawczy stron, do ugody nie doszło. Następną rozprawę wyznaczono na dzień 7 lipca 2011 roku. Wyrok ogłoszono 21 lipca 2011 roku. Sąd nakazał zamieszczenie przeprosin na łamach „Gazety Polskiej” oraz wpłatę 5 tys. zł na cele społeczne. Zasadzono od pozwanego na rzecz Agora SA 1210 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania w sprawie.</p>
2006	<p>Zbigniew Wasserman, minister koordynator ds. służb specjalnych</p>	<p>Według „Gazety Wyborczej”: „Były minister koordynator ds. służb specjalnych w styczniu 2006 r. zarzucał Gazecie, że toczy ‘zawziętą wojnę w celu ochrony układu ludzi władzy, biznesu, mafii i służb specjalnych’ oraz że ‘działania i praktyki „Gazety Wyborczej” wskazują na instrumentalną manipulację polityczną”^{lsx}</p>	<p>Sąd nakazał Z.W. zamieszczenie przeprosin na łamach „Gazety Wyborczej” oraz wpłatę 15 tys. zł na cel społeczny^{lsi}</p>

Ponadto:

Wrzesień 2011. Agora S.A. kontra Antoni Klusik o naruszenie dóbr osobistych za nazwanie „Gazety Wyborczej” „organizacją przestępczą i wrogą naszej cywilizacji”. Sąd w Opolu nakazał przeprosiny, należy je zamieścić na łamach „GW” i w audycji Radia Opole, „Loża radiowa”, której fragment skazany ma wykupić. Sąd nakazał zapłatę Agorze kwoty 600 zł tytułem zwrotu opłaty sądowej, oraz 360 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego. W uzasadnieniu wyroku sąd orzekł, że pozwany nie wskazał, ani nie udowodnił przestępczej działalności powódki oraz jej wrogości w stosunku do naszej cywilizacji.⁸⁹

ⁱ Tamże.

ⁱⁱ ES, *Michnik pozywa Giertycha*, „Gazeta Wyborcza” 14.05.2005, s. 3.

ⁱⁱⁱ Tamże.

^{iv} Tamże.

^v Depesza PAP opublikowana na stronach portalu internetowego wprost.pl, Proces Michnika przeciw Gowinowi, [online], <http://www.wprost.pl/ar/126148/Proces-Michnika-przeciw-Gowinowi/>, data publikacji i ostatniej aktualizacji 21.03.2008 (17:41), [dostęp 02.02.2011].

^{vi} Wywiad na portalu dziennik.pl . Jarosław Gowin, *Polski spór o modernizację*, rozmawiał Cezary Michalski, [online], <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/218760,polski-spor-o-modernizacje.html>, data publikacji na stronie i ostatniej aktualizacji 05.11.2007 (01:54), [dostęp 02.02.2011].

^{vii} Tamże.

^{viii} Cezary Gmyz, *Michnik pozwał IPN za ojca*, „Rzeczpospolita” z 07.10.2008.

^{ix} Tamże.

^x Marek Domagalski, *IPN przeprosi Michnika za informację o ojcu*, „Rzeczpospolita” z 21.11.2009.

^{xi} Stenogram z 92. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania zarzutu nieprawidłowości w nadzorze Ministerstwa Skarbu Państwa nad przedstawicielami Skarbu Państwa w spółce PKN Orlen S.A. oraz zarzutu wykorzystania służb specjalnych (d. UOP) do nielegalnych nacisków na organa wymiaru sprawiedliwości w celu uzyskania postanowień służących do wywierania presji na członków Zarządu PKN Orlen S.A. w dniu 16 sierpnia 2005 r., [online], [http://orka.sejm.gov.pl/KomSled.nsf/0/03A813C6BCAEBB9BC125706800275F36/\\$file/pos92.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/KomSled.nsf/0/03A813C6BCAEBB9BC125706800275F36/$file/pos92.pdf), [dostęp 02.02.2011].

^{xii} NP., *Redaktor kontra asystentka*, „Rzeczpospolita” z 03.08.2006.

^{xiii} Opublikowany na portalu dziennik.pl fragment uzasadnienia pozwu przeciwko Robertowi Krasowskiemu. Piotr Rogowski, Fragment uzasadnienia pozwu przeciwko szefowi Dziennika, [online], <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/213545,fragment-uzasadnienia-pozwu-przeciwko-szefowi-dziennika.html>, data publikacji i ostatnia aktualizacja 13.10.2007 (00:17), [dostęp 02.02.2011].

⁸⁹ <http://wpolityce.pl/artykuly/15421-wyrok-w-sprawie-agora-klusik-sad-nakazuje-przeprosic> [dostęp 28.09.2011].

-
- ^{xiv} Internetowa wersja tekstu Roberta Krasowskiego zamieszczona na portalu dziennik.pl. Robert Krasowski, O rycerzach lustracyjnej wojny, [online], <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/204052,o-rycerzach-lustracyjnej-wojny.html>, data publikacji i ostatniej aktualizacji 12.10.2007 (21:33), [dostęp 02.02.2011].
- ^{xv} WRÓB, Michnik kontra Krasowski, „Gazeta Wyborcza” z 30.08.2007, s. 3.
- ^{xvi} Przedruk oświadczenia kończącego spór. Andrzej Nowak, *Nowak przeprosza Michnika*, „Gazeta Wyborcza” z 30.01.2008, s. 19.
- ^{xvii} Internetowa wersja wywiadu Andrzeja Nowaka, zamieszczona na portalu dziennik.pl. Andrzej Nowak, *Dlaczego młodzi odrzucili Kaczyńskich?*, rozmawiał Cezary Michalski, [online], <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/67364,dlaczego-młodzi-odrzucili-kaczynskich.html?miasto=wybierz+miasto®ion=wybierz+kontynent&kraj=wybierz+pa%C5%84stwo>, data publikacji i ostatniej aktualizacji 05.01.2008 (15:26), [dostęp 02.02.2011].
- ^{xviii} Przedruk oświadczenia kończącego spór sądowy. Andrzej Nowak, *Nowak przeprosza Michnika*, „Gazeta Wyborcza” z 30.01.2008, s. 19.
- ^{xix} Uzasadnienie pozwu Adama Michnika wobec wskazanych wyżej podmiotów. Dokument opublikowany na stronie pozwanego Józefa Darskiego, [online], [http://generacja.s4w.pl/darski.info/?darski=pozew,brak daty publikacji i jej aktualizacji, dokument datowany na 19.10.2005](http://generacja.s4w.pl/darski.info/?darski=pozew,brak%20daty%20publikacji%20i%20jej%20aktualizacji%20dokument%20datowany%20na%2019.10.2005), [dostęp 02.02.2011].
- ^{xx} Pseudonim autora, pod którym opublikował artykuł.
- ^{xxi} Internetowa wersja tekstu (na podstawie artykułu opublikowanego w „Gazecie Polskiej” 17.08.2005 roku) zamieszczona na portalu niezalezna.pl. Józef Darski, Gry i zabawy Ubekistanu, [online], <http://nowa.niezalezna.pl/3697/gry-i-zabawy-ubekistanu>, data ostatniej aktualizacji 04.01.2011 (13.23), [dostęp 02.02.2011].
- ^{xxii} Uzasadnienie pozwu Adama Michnika wobec wskazanych wyżej podmiotów..., op.cit.
- ^{xxiii} Informacja na oficjalnym blogu Wojciecha Wierzejskiego, O kobietach, sądowych procesach i miłości, http://wierzejski.blog.onet.pl/1,AR3_2006-09_2006-09-01_2006-09-30,index.html, data publikacji 13.09.2006, [dostęp 05.02.2011].
- ^{xxiv} Cyt. z: Depesza PAP, opublikowana na portalu gazetaprawna.pl, Wierzejski ma przeprosić Michnika za <zapisanie> go do PZPR, [online], http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/401649,wierzejski_ma_przeprosic_michnika_za_zapisanie_g_o_do_pzpr.html, data publikacji i ostatniej aktualizacji 25.02.2010 (15:26), [dostęp 02.02.2011].
- ^{xxv} Tamże.
- ^{xxvi} Piotr Stasiński, „Gazeta”, „Życie”, *konfidenci*, „Gazeta Wyborcza” z 15.12.2001, s. 2.
- ^{xxvii} Tamże.
- ^{xxviii} Rafał Ziemkiewicz, *Ziemkiewicz przeprosza Michnika*, „Gazeta Wyborcza” z 07.03.2007, s. 2.
- ^{xxix} Robert Cichowlas, *Ziemkiewicz przeprosił Michnika*, informacja na stronach portalu internetowego pb.pl, <http://www.pb.pl/konserwacja.html?aspxerrorpath=/News.aspx>, data publikacji i ostatniej aktualizacji 07.03.2007, [dostęp 04.02.2011].
- ^{xxx} Piotr Rogowski, *Wezwanie przesądowe*, <http://zybertowicz.pl/wp/wp-content/uploads/2008/11/michnik-i-rogowski-wezwanie-przesadowe-s-1.pdf>, [dostęp 06.02.2011].

- ^{xxx} Piotr Rogowski, *Pozew o ochronę dóbr osobistych*, <http://zybertowicz.pl/wp/wp-content/uploads/2008/11/michnik-i-rogowski-pozew-cz-1.pdf>, [dostęp 06.02.2007].
- ^{xxxii} Andrzej Zybertowicz, *Żurnaliści pod wpływem autohipnozy*, „Rzeczpospolita” z 14.03.07; Piotr Rogowski, *Wezwanie przesądowe...* op.cit.
- ^{xxxiii} Tamże.
- ^{xxxiv} Piotr Rogowski, *Pozew o ochronę dóbr osobistych...* op.cit.
- ^{xxxv} Piotr Rogowski, *Pozew o ochronę dóbr osobistych*, <http://zybertowicz.pl/wp/wp-content/uploads/2008/12/michnik-ii-pozew-mec-rogowskiego.pdf>. [dostęp 06.02.2011].
- ^{xxxvi} Jarosław Stróżyk, *Zybertowicz: na razie 2:0 dla III RP*, „Rzeczpospolita” 11.01.2008.
- ^{xxxvii} Piotr Rogowski, *Pozew o ochronę dóbr osobistych*, <http://zybertowicz.pl/wp/wp-content/uploads/2008/12/michnik-ii-pozew-mec-rogowskiego.pdf>. [dostęp 06.02.2011].
- ^{xxxviii} Anna Borys-Karwacka, *Wydawca Trybuny pozwany*, „Gazeta Wyborcza” 02.05.2003, s. 5.
- ^{xxxix} A.B., *Agora kontra Trybuna*, „Rzeczpospolita” z 02.05.2003.
- ^{xl} Depesza PAP opublikowana na stronach portalu internetowego wp.pl, *Agora pozywa Leppera*, [online], http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Agora-pozywa-Leppera,wid,266098,wiadomosc.html?ticaid=1bba7&_tictsn=3, data publikacji i ostatniej aktualizacji 21.05.2002 (19:06), [dostęp 05.02.2011].
- ^{xli} Andrzej Lepper, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP IV kadencji, 18 posiedzenie, 2 dzień (05.04.2002), 9 punkt porządku dziennego*, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/4fb829a81a8d007ac125746d0030d0fb/c5c4ce25eaf8a820c1257472003ca723?OpenDocument>, [dostęp 04.02.2011].
- ^{xlii} Depesza PAP opublikowana na stronach portalu internetowego wp.pl, *Agora pozywa Leppera...*, op.cit.
- ^{xliii} Zarząd Agory SA, *Wydawcy Gazety Wyborczej, Oświadczenie*, „Gazeta Wyborcza” z 14.09.2007, s. 1.
- ^{xliv} Tbe, *ib, Proces Agora kontra J. Kaczyński wraca do II instancji*, http://wiadomosci.wp.pl/kat.1342.title.Proces-Agora-kontra-J.-Kaczynski-wraca-do-II-instancji,wid,12912909,wiadomosc.html?ticaid=1bb96&_tictsn=3, data publikacji i ostatniej aktualizacji 03.12.2010 (13:15), [dostęp 04.02.2011].
- ^{xlv} Tamże.
- ^{xlvi} WRÓB, *Tygodnik Solidarność przeprasza*, „Gazeta Wyborcza” z 09.10.2009, s. 11.
- ^{xlvii} Tamże.
- ^{xlviii} Tamże; D, *Tygodnik Solidarność przeprasza Gazetę Wyborczą*, „Gazeta Wyborcza” z 07.08.2010, s. 4.
- ^{xlix} Brak autora, *Agora pozwie posła Jacka Kurskiego*, „Gazeta Wyborcza” z 10.05.2006, s. 1.
- ¹ Cyt. za: *Agora pozwie posła Jacka Kurskiego...*, op.cit.
- ^{li} Cyt. za: *Obserwatorium wolności mediów w Polsce, Kurski przegrał z Agorą*, http://www.hfhrpol.waw.pl/obserwatorium/index.php?option=com_content&view=article&id=1777:kurski-przegra-z-agor&catid=40:zkraju&Itemid=34, data publikacji i ostatniej aktualizacji 05.11.2009 (16:16), [dostęp 04.02.2011].
- ^{lii} Cyt. za: WRÓB, *Macierewicz ma przeprosić Agorę*, „Gazeta Wyborcza” z 14.11.2005KRAJ, s. 4.
- ^{liii} Tamże.

^{liv} Bork, *Rymkiewicz kontra Michnik*, „Rzeczpospolita” z 06.10.2010.

^{lv} Tamże.

^{lvi} Tamże.

^{lvii} Pat, „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita” o procesie Rymkiewicz-Michnik. Kolejny dowód, że w Polsce są dwie Polski - zupełnie różne, wPolityce.pl <http://wpolityce.pl/wydarzenia/7385-gazeta-wyborcza-i-rzeczpospolita-o-procesie-rymkiewicz-michnik-kolejny-dowod-ze-w-polsce-sa-dwie-polski-zupelnie-rozne>, [dostęp 08.09.2011].

^{lviii} Fragmenty procesu „Agora” kontra Rymkiewicz (2011-07-07), <http://www.youtube.com/watch?v=OULjQns3B6M>, [dostęp 09.09.2011].

^{lix} Tomasz Sakiewicz, *List otwarty w sprawie prof. Jarosława Marka Rymkiewicza*, „Gazeta Polska” z 27 lipca 2011, <http://www.gazetapolska.pl/6688-list-otwarty-w-sprawie-prof-jaroslawe-marka-rymkiewicza> [dostęp 09.09.2011]; Grzegorz, *Wyrok w procesie Agora kontra Rymkiewicz*, <http://niepoprawni.pl/blog/4432/wyrok-w-procesie-agora-kontra-rymkiewicz> [dostęp 09.09.2011].

^{lx} Cyt. za: WRÓB, *Wassermann musi przeprosić*, „Gazeta Wyborcza” z 05.07.2008, s. 4.

^{lxi} Tamże. Wskutek śmierci pozwanego w katastrofie smoleńskiej proces nieaktualny, [dostęp 02.02.2011].